



Autor: o. Paweł Jarosław Janociński

Korespondencja O.Pawła Janocińskiego OP z Japonii, dla Klubu Polsko-Japońskiego w Szwajcarii

(Zebrał: Andrzej Jankowski)



Andrzej Jankowski

o.Paweł Jarosław Janociński

Spis treści

Nr	Temat	str	Nr	Temat	str
1	ŻYCIORYS:	4	48	Japoński reżyser telewizyjny: Nie ustaje zainteresowanie postacią Jana Pawła II	39
2	Nowy Informator o kościołach i muzeach chrześcijańskich na wyspie Kiusiu	5	49	dyrektor katolickiej biblioteki laureatem "Nagrody dla Społeczników"	40
3	Kontrowersja wokół symboli państwo-wych zaczyna dotyczyć szkół katolickich	5	50	wystawa pamiątek po Janie Pawle II w Nagoya	40
4	Nauka i Wiara z perspektywy japońskiego profesora	7	51	rodzina najsukuteczniejszą terapią antydepresyjną	41
5	duże zainteresowanie filmem o Olimpiadzie Specjalnej i irlandzkiej rodzinie katolickiej	8	52	Dni skupienia liderów grup "100 tygodni z Pismem Świętym"	42
6	chrześcijańskie centrum rekreacyjno-modlitwne dla marynarzy	9	53	Japoński rzeźbiarz odkrył wiarę studiując dzieła Gaudiego	42
7	telewizja NHK o pokojowych inicjatywach Papieża	9	54	"Mama Kalkuta" o działalności i problemach wolontariuszy w Indiach	43
8	diecezja zapraszają do współpracy duchownych z Wietnamu	10	55	artyści upiększają największe sanktuarium maryjne w Fuzhou	44
9	rząd nieskuteczny w walce z handlem kobietami	11	56	Pierwsze schronisko młodzieżowe prowadzone przez katolików	45
10	Indie: ukończono przekład Pisma Świętego na współczesny język asamski	12	57	Polka sprzeciwiła się pracodawcy i poszła na Mszę św.	45
11	Japonia: Wystawa średniowiecznej niemieckiej sztuki liturgicznej	12	58	"Cuda mszy świętej": zwierzenia wiernych związane z Eucharystią	46
12	Japońska misjonarka o postudze chorym w Algierii	13	59	katolicka parafia kultywuje khmerskie tradycje tańca i muzyki	46
13	Otokichi, żeglarz i współautor pierwszego przekładu Biblii	14	60	światowa sława restauracji prowadzonej przez zakonnice	47
14	"Dzienniki" prawosławnego apostoła tego kraju	16	61	pierwszy katechizm internetowy	47
15	Dominikanie w Japonii	17	62	media i władze krytykują budowę cerkwi na spornym terytorium	48
16	Chrześcijańskie alternatywy - "uranai"- wróżbiarstwo	18	63	książka o wojennych doświadczeniach chrześcijan	48
17	List O.Juliana po przeczytaniu artykułu "Chrześcijańskie alternatywy - "uranai"- wróżbiarstwo"	18	64	Unia Europejska apeluje o zniesienie kary śmierci w Japonii	49
18	wystawa ikon malowanych przez japońską katoliczkę i jej uczniów	19	65	Tajlandia: Kościół pomaga dzieciom - ofiarom turystyki seksualnej	49
19	Niesłabnące zainteresowanie postacią Matki Teresy	20	66	wystawa ikon i sztuki sakralnej tzw. ukrytych chrześcijan	50
20	Biskup, Caritas oraz klasztor z pomocą ofiarom trzęsienia ziemi	21	67	Tajwan: kard. Shan optymistycznie patrzy na przyszłość Kościoła w Chinach	50
21	100-lecie kościoła prowadzonego przez polskich dominikanów	21	68	Popularny tygodnik o rosnącej liczbie ślubów chrześcijańskich	51
22	Modlitwa niebieskich wstążek	22	69	nowa sztuka Teatru No "Matka Boża z Nagasaki"	52
23	bożonarodzeniowe koncerty dobroczynne	23	70	katolik - społecznik walczy o nowy wzorzec wychowania młodzieży	53
24	Armia Zbawienia kwestuje na rzecz ofiar kataklizmu w Azji	24	71	Rok 2005 przełomowy dla Kościoła katolickiego w Wietnamie	53
25	Były zastępca dyrektora Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej został tercjarzem dominikańskim	24	72	Uśmiech Pana Boga - Świętej pamięci ksiądz - poeta Jan Twardowski	54
26	Dyskusje wokół miejsca i przyszłości szintoizmu w społeczeństwie	25	73	O problemie „japońskich desperatów”	55
27	polscy stażyści włączają się w życie Kościoła	26	74	dziennikarz-katolik mówi o problemach współczesnej kultury	55
28	Abp Pittau o 20 latach spędzonych u boku Jana Pawła II	27	75	USA: misjonarze Maryknoll pomagają kształcić przyszłych księży z Chin	56
29	katolików-obcokrajowców jest więcej niż katolików Japończyków	28	76	rośnie zainteresowanie ojczyzną Jana Pawła II	57
30	Zmarł twórca katedry katolickiej w Tokio	28	77	w ewangelizacji coraz większą rolę odgrywają świeccy wolontariusze	58
31	Dziękujemy Ci Ojczy Świąty	29	78	Uniwersytet Kioto odrestaurował 400-letni obraz "ukrytych chrześcijan"	59
32	kard. Shirayanagi ma nadzieję, że nowy papież będzie jak Jan Paweł II	29	79	książka o samurajach-katolikach w XVI-wiecznej Europie	60
33	następca tronu uczestniczył we Mszy św. w intencji Jana Pawła II	30	80	Chiny: dawny ministrant wspiera powołania kapłańskie	60
34	Tysiące ludzi na Mszy za Jana Pawła II w Szanghaju	30	81	Chiny: nieznan los reżysera dokumentującego życie Kościoła "podziemnego"	61
35	Japoński noblista –astrofizyk wygłosił wykład w kościele katolickim	31	82	Polonia tokijska modliła się o rychłą kanonizację Jana Pawła II	61
36	czy zostaną wyjaśnione okoliczności zabójstwa katolików w 1944 r.?	31	83	Polka bada "światopogląd chińskich chrześcijan"	61
37	Chiny: pandę wielką odkrył katolicki misjonarz w XIX w.	32	84	Pękający w szwach „juche”	62
38	Indie: Chrześcijanie w stanie Sikkim czują się bezpiecznie	33	85	wielkanocne chrzty katechumenów	63
39	Buddyjsko-chrześcijańskie spotkanie "Wymiana Duchowa"	33	86	odkryto pierwsze po okresie prześladowań tłumaczenie Biblii	64
40	S. Helen Prejean krytykuje zasady orzekania wyroków śmierci	34	87	Kościół wyjaśnia znaczenie Niedzieli Miłosierdzia Bozego	65
41	porwana dziewczyna uratowana "dzięki mszy"	35	88	buddyjski duchowny zabiega o dobre relacje z katolikami	65
42	ksiądz-astronom mówi o swoim powołaniu	35	89	przygotowania do IV Azjatyckich Dni Młodzieży	66
43	etycy i psychologowie walczą z pseudonaukową teorią "grupy krwi"	36	90	Francuski misjonarz o podobieństwach i różnicach między buddyzmem a chrześcijaństwem	66
44	pierwsza internetowa szkoła ewangelizacyjna dla Chińczyków	37	91	Japonia: musical o bracie Zenonie Żebrowskim cieszy się powodzeniem	67
45	Filipiny: kard. Sin był "ojcem dla Wietnamczyków"	38			
46	prezentacja tłumaczenia książki o Duchu Świętym	38			
47	Chińczycy znają Benedykta XVI dzięki państwowej publikacji	39			

ŻYCIORYS:

Janociński Jarosław, Tadeusz, imię zakonne: **Ojciec Paweł**

data i miejsce urodzenia: **14.10.1951, Gdynia**

DOMINIKANIE:

- prof, wieczysta.29.12.1974. swiecenia:19.06.1976 r.
- wykształcenie: .Licencjat Teologii (PAT,Krakow)
- Master of Pastoral Studies (Loyola Univ. of Chicago)
- Studia Podyplomowe, Sophia Univ. Tokio

CURICULUM VITAE:

- 11.1980-89, Wikary, Proboszcz
- 1996-2000 Wikary w Fukushima.
- 2000- Kapłan pomocniczy, subprzeor w Tokio-Shibuya

ZAJĘCIA:

- Catholic Women Univ. SHIRAYURI, Tokio., wykładowca (Pismo Św.-modlitwa), od 1996-
 - KEIO, Cultural Center , Tokio, wykładowca (Pismo sw), od 1994-
- grupy modlitewne:

- Opieka duszp. nad grupami modlitewnymi w Tokio (Shibuya, Setagaya i Shirayuri Univ.).
- Działalność w ramach Katalickiego Ruchu Odnowy w Duchu Św.
- Opieka nad Trzecim Zakonem
- news dla KAI z Japonii i z Azji

HOBBY:

- Góry ,
- dialog z innymi religiami (buddyzm, hinduizm),
- krajoznawstwo (Japonia),
- pielgrzymki do Polski, etc.



Japonia:

Nowy Informator o kościołach i muzeach chrześcijańskich na wyspie Kiusiu

Staraniem Prefekturalnego Urzędu w Nagasaki i tamtejszego Biura Informacji Turystycznej ukazał się nowy informator-przewodnik po kościołach i przykościelnych ekspozycjach muzealnych związanych z początkami i rozwojem Chrześcijaństwa oraz okresem męczenników w XVI-XIX w.

„Nagasaki. Nowy przewodnik po miejscach kultu chrześcijańskiego” zawiera dokładną mapę tych miejsc położonych przeważnie w północno - zachodniej części Kiusiu, którą podzielono na 5 odrębnych regionów;

1.Hirado- Ikitsuki-Tabira. Tu rozpoczął działalność misyjną św. Franciszek Ksawery, ok. 1549 r. Wydarzenie to upamiętnia Muzeum św. Franciszka Ksawerego przy tamtejszym kościele katolickim. Rejon ten znany jest także z zamieszkujących tam od pokoleń tzw. Ukrytych Chrześcijan (Kakure Kirishitan), którzy przez 250 lat prześladowań chrześcijaństwa w Japonii potrafili w ukryciu kultywować swoją wiarę.

2-3. Sasebo i archipelag Goto. Przyjeżdżający do Goto zachwycają się tamtejszymi krajobrazami. Archipelag słynie także z zupełnie innych powodów: stąd, z wielu kościołów mających niekiedy ponad 100 letnią tradycję, pochodzą liczni księża i siostry działający w całym kraju i dlatego jest on uważany za najbardziej „katolicki” w Japonii.

4.Miasto Nagasaki. Będące tradycyjnym centrum japońskiego Kościoła i siedzibą Archidiecezji miasto Nagasaki znane jest zwłaszcza z kościoła Oura –Tenshudo. Tu w latach pięćdziesiątych XIX w. doszło do wzruszających i mających głębokie znaczenie spotkań przedstawicieli Ukrytych Chrześcijan z nowoprzybyłymi misjonarzami katolickimi z Paryskiego Towarzystwa Misji Zagranicznych. Przy kościele Oura znajduje się muzeum upamiętniające początki chrześcijaństwa oraz okres męczeństwa japońskiego kościoła w

XVII-XIX w. W Nagasaki znajduje się kilka miejsc związanych z tym okresem, z których najbardziej znane jest „Muzeum – miejsce śmierci św. Pawła Miki i 26 Japońskich męczenników”. To jedno z najbardziej znanych wydarzeń w historii japońskiego Kościoła miało miejsce 5 lutego 1597 r. Miasto znane jest także ze zniszczonej przez wybuch atomowy 9 sierpnia 1945 r. a następnie odbudowanej katedry Urakami-Tenshudo.

5.Shimabara-Unzen-Amakusa. Są to miejscowości związane z powstaniem w Shimabara w 1637-1638 r.. W powstaniu, wojnie religijno-domowej, poniosło śmierć ok. 37 tys. chrześcijan , w tym wiele kobiet i dzieci. W przepięknym parku narodowym Unzen , którego cecha charakterystyczną są gorące źródła , tu i tam widać duże krzyże. Są to miejsca męczeństw z XVII w. Przez zanurzenie w gorącej wodzie chciano wymusić wyrzeczenie się wiary. Historie i tradycje Ukrytych Chrześcijan w tym rejonie wyraża z kolei ekspozycja w specjalnym poświęconym im „Muzeum Różańca” w Amakusa.

W tym bezpłatnie wydanym Informatorze, który rozesłano w początku maja b.r., m.in. do wszystkich parafii w Tokio, znajduje się wiele praktycznych informacji i zdjęć pielgrzymkowych miejsc. Podane są modelowe dwudniowe trasy zwiedzania najważniejsze kościołów i muzeów, w każdym z pięciu wspomnianych wyżej regionów oraz zdjęcia i adresy tamtejszych księży i wolontariuszy, którzy oprowadzają zwiedzających. W liście , który towarzyszy Informatorowi napisane jest, że prefektura Nagasaki zabiega o to, aby przedstawione tam kościoły znalazły się na liście Światowego Dziedzictwa Kulturalnego (The World Heritage List)UNESCO.

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

Kontrowersja wokół symboli państwowych zaczyna dotyczyć szkół katolickich

Tokijski Metropolitalny Urząd ds. Edukacji (Tokyo Board of Education-TBE) ogłosił publicznie, że ukarze nauczycieli, którzy w marcu, podczas ceremonii zakończenia roku szkolnego w szkołach średnich nie wstawali i nie śpiewali hymnu narodowego. Kary (nie powiedziane,

jakie) dotyczyć mają, co prawda tylko nauczycieli ze szkół stopnia średnio-wyższego: publicznych i dla dzieci niepełnosprawnych (ok.200 nauczycieli z 347 szkół), a więc nie szkół katolickich czy protestanckich, jednakże problem zaczyna dotyczyć także i tych szkół.

Do nich, bowiem między innymi zostało skierowane w październiku 2003r. zarządzenie TBE, w którym podkreślony został „obowiązek śpiewania hymnu na stojąco, także przez nauczycieli, oraz używania flagi państwowej w czasie szkolnych ceremonii. Zarządzenie to dotyczy zresztą szkół na terenie całego kraju, gdyż oparte zostało na ogólnokrajowych wytycznych Ministerstwa ds. Edukacji, Kultury, Sportu, Nauki i Technologii.

Przeciwnicy używania flagi ze wschodzącym słońcem oraz śpiewania państwowego hymnu „Kimigayo” (Niech cesarz rządzi...wiecznie)-symboli państwowych zatwierdzonych prawnie nie dawno, bo dopiero w 1999r. -powołują się na ciągle jeszcze bolesną pamięć wydarzeń z przed i w czasie ostatniej wojny i militarystycznego rządu, który w ich imię ograniczał demokratyczne swobody mieszkańców, a także dokonywał agresji na sąsiednie kraje. Problem dotyczy nie tylko bolesnej, nie do końca uczonej w szkołach i ciągle traktowanej jako tabu, najnowszej historii Japonii, a w niej np. sprawy odpowiedzialności cesarza Hirohito w wojnie na Pacyfiku. Przeciwnicy używania tradycyjnych symboli wskazują na fakty świadczące o odradzaniu się tendencji nacjonalistycznych w japońskim społeczeństwie, także w kołach rządowych. Dowodem tu mogą być np. wypowiedzi obecnego mera Tokio Shintaro Ishihira, znanego ze swoich radykalnie nacjonalistycznych poglądów. W wypowiedzi odnośnie używania symboli w szkołach, w czasie obrad Rady Miejskiej 16 marca br. podkreślał on, że flaga i hymn są ważnymi narzędziami dla „wpojenia dzieciom japońskim ich tożsamości” oraz, że nauczyciele powinni w końcu zaprzestać uczenia „dwuznacznych” teorii i wartości.

Mając na uwadze te problemy, Katolicka Rada ds. Sprawiedliwości i Pokoju (JCCJP) w liście wysłanym do dyrektorów szkół katolickich w całym kraju w 2001 r. prosiła ich o „roztropność i rozwagę” odnośnie używania państwowych symboli, a także odnośnie używania kalendarza cesarskiego, tj. liczenia lat od rozpoczęcia cesarskiego panowania (rok 2004 odpowiada tu 15 roku „Heisei”), w miejsce kalendarza gregoriańskiego.

Ze względu na widoczną polaryzację stanowisk w tej kwestii tak, że w szkołach katolickich, sprawą zajęły się m.in. ogólnojapońska „Gazeta Katolicka” oraz „Japońskie Wiadomości Katolickie”. Czasopisma przeprowadziły ankietę wśród dyrektorów tych szkół z pytaniem: dlaczego jestem „za” lub „przeciw” wywieszeniu flagi oraz śpiewaniu „Kimigayo” w mojej szkole? Odpowiedzi, opublikowane w marcowym numerze Wiadomości Katolickich zadziwiają różnorodnością opinii w tej sprawie.

Niektóre szkoły nie widzą w ogóle problemu w używaniu tych symboli. Inne mają zastrzeżenia, ale tolerują status quo dla świętego spokoju. Niektóre zaś zdecydowanie są „przeciw”. Na przykład dyrektor pewnej szkoły, który prosił o zachowanie anonimowości pisze, że „w kwestiach moralnych zgadzam się z opinią JCCJP. Jednakże biorąc pod uwagę malejącą liczbę uczniów i problem dalszej działalności szkoły a także zapewnienia pracy dotychczasowym pracownikom, jestem zmuszony zachować dyrektywy Ministerstwa. Chcemy jednak wyrobić wśród naszych uczniów etyczną wrażliwość, także w tej kwestii. Pragniemy także zachować „katolicką obecność” na tym terenie i dlatego nie możemy odpowiedzieć pozytywnie na list JCCJP”. Z kolei Hiroshi Hasegawa, dyrektor zarządzanej przez Braci Szkolnych (Brothers of Christian Instructions) „Seiko Gakuin „w Shizuocie nie widzi w ogóle problemu. Twierdzi on, że „od samego początku naszej szkoły wywieszaliśmy narodową flagę i śpiewaliśmy państwowy hymn. Myślę, że to jest rzeczą naturalną.

Diametralnie odmienne stanowisko zajmuje w tej kwestii dobrze znana z w całym kraju z wysokiego poziomu nauczania jezuicka szkoła średnia Rokko, w prefekturze Hyogo. Dyrektor administracyjny tej szkoły, Iozumi Takahashi stwierdził, że „jako szkoła katolicka obchodzimy ceremonię zakończenia roku przez nabożeństwo Słowa Bożego. Ceremonia rozpoczyna się od dziękczynnej modlitwy i błogosławieństwa, a kończy odśpiewaniem szkolnego hymnu”. Podobny scenariusz szkolnych uroczystości ma średnia szkoła dla dziewcząt „Seibo Gakuin (Matki Bożej)” w Osace. Tu także odbywa się nabożeństwo Słowa Bożego połączone z wykonywaniem utworów muzycznych na organach i popularnych ostatnio w Japonii, orkiestrowych dzwonekach.

Szkoła używająca narodowych symboli jest mieszczącą się w Tokio „Gyosei” . Szkołą zarządza zakon Marianów. Ponieważ zakon ten powstał we Francji, w czasie ceremonii szkolnych śpiewa się tam „Kimigayo”, a następnie Marsylianekę. Wywieszane zaś są trzy flagi: japońska, francuska i watykańska. Możliwe są także połowiczne rozwiązania. Niektóre szkoły, na przykład kierowana przez Siostry Zgromadzenia od Dzieciątka Jezus (Holy Infant Sisters) - „Futaba” w Jokohamie nie wywiesza flagi, ale toleruje za to śpiewanie hymnu. Ryichi Urushibara, dyrektor tej szkoły tłumaczy swoje stanowisko następująco: „Traktujemy poważnie ten delikatny problem. W prawdzie przewidziane jest śpiewanie „Kimigayo”, ale ja osobiście wtedy milczę.”

W tej kwestii wypowiedział się także ostatnio biskup z Osaka, Goro Matsuura, prze-

wodniczący JCCJP. Uważa on, że „sama dyskusja na temat używania lub nie używania flagi lub śpiewania „Kimigayo” świadczy o zachowaniu swobód demokratycznych w naszym społeczeństwie. Jeśli znikną tego rodzaju dyskusje, symbole te mogą stać się w rękach władzy czymś w rodzaju „fumie”. „Fumie” (dosłownie „deptać obraz”), to obrazy religijne, „które w czasie prześladowań religii chrześcijańskiej w XVII do XIX wieku trybunał inkwizycyjny kładł przed ludźmi, aby przez ich podeptanie lub nie, zbadać czy ktoś jest chrześcijaninem i jeśli tak, to skazać go następnie na śmierć.

Na problem wolności w wyrażaniu własnych poglądów w społeczeństwie japońskim i związanej z tym edukacji zwróciła też uwagę Siostra Ronju Kamata, dyrektorka szkoły średniej dla dziewcząt „Notre Dame” w Kioto. Przy-

pominając niedawny incydent popełnienia samobójstwa przez dyrektora jednej ze szkół w Hiroszimie (nie katolika), który w ten sposób chciał zaprotestować przeciw powracaniu nacjonalistycznych tendencji, powiedziała ona „przypomniały mi się wydarzenia z czasów wojny, które pamiętam. W związku z tym uważam, że przymusowe narzucanie dyrektyw w tych delikatnych sprawach może tylko niszczyć japońską edukację. Dotyka to, jak sadzę, podstawowych i o wiele ważniejszych spraw i wartości: samego człowieczeństwa i sposobu widzenia świata przez naszych uczniów. Uważam, że powinniśmy uczyć ich cywilnej odwagi powiedzenia „nie”, wtedy, kiedy myślą, że staje się coś złego. To jest edukacja, której potrzebujemy”.

Opracował O. Paweł Janociński OP

Chryzantema i Krzyż Nauka i Wiara z perspektywy japońskiego profesora

O relacjach współczesnej nauki i wiary oraz etyczno-religijnych problemach młodych naukowców w Japonii - pisze na łamach najnowszego numeru "Asia Focus" prof. Yoshio Oyanagi, konsultor Papieskiej Rady ds. Kultury i dziekan wydziału Informatyki i Technologii (Information Science and Technology) na Uniwersytecie Tokijskim. Czasopismo "Asia Focus" wydaje azjatycka agencja UCAN.

O niełatwych relacjach nauki i wiary prof. Yoshio Oyanagi pisze w sposób zrozumiały, unikając słów i wyrażań zbyt skomplikowanych i specjalistycznych.

Oyanagi uważa, że chrześcijaństwo jako religia monoteistyczna wpłynęło w sposób istotny na rozwój współczesnej nauki. Jego zdaniem poprzez monoteizm dokonana została swoista "sekularyzacja świata": zanegowane zostało istnienie na ziemi wielu bogów i związane z tym wierzenia, nakazy i tabu. Przygotowany też został grunt do badań naukowych, które uważa się obecnie za jedną z najważniejszych elementów działalności człowieka.

Innym wątkiem artykułu jest kwestia zmian w samej nauce. Samo pojęcie nauki w XX i na początku XXI wieku zmieniło się istotnie w stosunku do tego, jak ją pojmowano w okresie Oświecenia. Epoka ta uważała naukę za jedyną miarę i wyznacznik prawdy. Nauka miała przy tym burzyć "religijne przesady" jeden po drugim, by w końcu podporządkować cały świat jednej metodzie naukowej. "Współcześni naukowcy są innego zdania. Są oni świadomi tego, że ich badania mają w większości charakter

hipotetyczny, a ich rezultaty są natury metodologiczno-technologicznej, a nie ontologicznej. Prawda we współczesnej nauce ma charakter hipotetyczny i ograniczony" - zaznacza Oyanagi.

Odnosząc się do kwestii inspiracji religijnej w badaniach naukowych profesor z jednej strony uważa, że nauka powinna mieć własny niezależny od religii "ściśły" charakter i jest przeciwny adoptowaniu np. fizycznej teorii Wielkiego Wybuchu (Big Bang) dotyczącej powstania wszechświata dla potwierdzenia chrześcijańskiej nauki o stworzeniu świata z nicoty (creatio ex nihilo). Z drugiej strony podkreśla, że badania naukowe mają także wymiar etyczno-duchowy. Jego zdaniem badaniom naukowym powinna towarzyszyć odpowiedzialność moralna w takich dziedzinach, jak klonowanie, a także, w zastosowaniu ich wyników w różnego rodzaju technologiach.

W artykule Oyanagi podkreśla, że współczesną naukę należy odróżnić od scjentyzmu: filozofii, która opiera się na twierdzeniu: "Nauka jest jedyną normą życia", oraz że poza nią nie ma innego źródła wiedzy. "Scjentyzm zakłada, że wszystkie problemy życiowe mogą zostać rozwiązane dzięki nauce i technologii" - przypomina japoński naukowiec i zaznacza, że jest on ciągle głęboko zakorzeniony w umysłach jego rodaków. "Myślenie wielu Japończyków bliskie bowiem jest poglądowi, że wszystkie ludzkie i społeczne problemy zostaną pewnego dnia rozwiązane dzięki postępowi w nauce i technologii" - pisze Oyanagi. W tym kon-

tekście autor artykułu rozważa dalej pojawienie się zbrodniczej sekty Aum Shinrikyo, która zaślęła w 1995 r. z ataku na niewinnych ludzi zabójczym gazem sarin na stacjach tokijskiego metra. Zauważa, że kult ten paradoksalnie zdołał przyciągnąć do siebie wielu młodych wykształconych ludzi. Jego zdaniem członkowie sekty odkryli płytkość scjentyzmu i szukali innego światopoglądu. "Poprzez tragiczny splot okoliczności zbliżyli się do zbrodniczej sekty mając przy tym nadzieję, że odkryją w niej odpowiedzi na swoje wątpliwości i pytania, na które scjentyzm nie dawał odpowiedzi. Czyż nie jest wielkim zadaniem dla nas chrześcijan zaprezen-

wać młodym Japończykom pozytywną i twórczą alternatywę dla scjentyzmu?" -pyta na zakończenie autor artykułu.

Profesor Yoshio Oyanagi urodził się w 1943 r., a w wieku 14 lat przyjął chrzest w Kościele katolickim. Obecnie, oprócz zajęć w Papieskiej Radzie, w której od 1998 r. jest jednym z 25 jej świeckich konsultorów sprawuje funkcję przewodniczącego Towarzystwa Chrześcijańskich Naukowców w Japonii, oraz sekretarza ogólnokrajowego Związku Absolwentów Uniwersytetów Katolickich.

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

duże zainteresowanie filmem o Olimpiadzie Specjalnej i irlandzkiej rodzinie katolickiej

Dużym zainteresowaniem cieszy się w Japonii film miejscowego reżysera Ken'ichi Oguriego "Host Town (Goszczące miasto)" nt. pracy wolontariuszy w czasie Ogólnoświatowej Olimpiady Specjalnej w Dublinie w czerwcu 2003 r., udziału w niej Japończyków oraz przebiegu samych igrzysk. Przedłużono nawet czas wyświetlania tego filmu w różnych kinach na terenie całego kraju, m.in. w tokijskim Image Forum.

Autor dokumentu spędził 2 miesiące u rodziny wolontariuszy w Newbridge k. Dublina. Film pokazuje "od wewnątrz" życie tej wyjątkowo licznej i głęboko religijnej rodziny, jednej z wielu, które przygotowywały się do przyjęcia 7000 zawodników z 158 krajów i ich 300 opiekunów. Wśród dwanaściorga dzieci 18-letnia Amy żyje ze schorzeniem zespołu Downa a jej siostra ma sparaliżowane nogi. Dziewczęta są otoczone opieką kochających je rodziców i rodzeństwa oraz wolontariuszy, którzy np. przygotowują Amy do przyszłej pracy zawodowej, mimo jej niedorozwoju.

Więzy między członkami rodziny zacieśnia wspólna modlitwa. W niedziele wszyscy idą do kościoła na Mszę św., rozmawiają o Bogu, komentują wysłuchane w czasie Mszy kazanie, biorą czynny udział w życiu parafii i włączają się w działalność różnych grup. Zresztą parafia w Newbridge - jednym ze 158 goszczących Olimpiadę miast - także żyje przygotowaniami do niej.

Wreszcie przylatują goście z Japonii. W dużej grupie znajduje się dwoje młodych ludzi, z którymi trzeba będzie dzielić przez tydzień wspólny dach. Film pokazuje, że oni także stają się na krótko jakby członkami goszczącej ich rodziny, mimo różnych kłopotów związanych z

porozumiewaniem się. Obie strony czynią wysiłki, aby się lepiej zrozumieć, np. umieszczono stosowne napisy japońskie, informujące o przeznaczeniu różnych pomieszczeń, a goście z Japonii używają specjalnie wyuczonych na tę okoliczność angielskich zdań.

W drugiej części filmu pokazano otwarcie Igrzysk 21 czerwca 2003 r. na stadionie Crocket Park z udziałem 7500 uczestników, a wśród nich m.in. b. prezydenta RPA Nelsona Mandeli, który oficjalnie je otworzył, gubernatora amerykańskiego stanu Kalifornia Arnolda Schwarzeneggera, jak również cierpiącego na chorobę Parkinsona byłego boksera Mohamada Alego oraz czuwającego nad muzyczną oprawą Igrzysk znanego zespołu rockowego U2. Później oglądamy sportowe zmagania niepełnosprawnych umysłowo zawodników. Mają oni - jak powiedziała Eunice Kennedy Shriver, pierwsza organizatorka Specjalnych Olimpiad w USA w latach sześćdziesiątych XX w. i siostra prezydenta Johna F. Kennedy'ego - "takie same prawa jak wszyscy inni ludzie do twórczego współzawodnictwa, nauki i wzrastania".

Samo zaś przygotowanie Igrzysk wyzwała wśród ludzi wiele dobra, co podkreśliła w swoim przemówieniu inauguracyjnym prezydent Irlandii Mary McAleese. Nawiązując do prac 30 tys. wolontariuszy powiedziała wówczas: "Zobaczyliśmy właśnie Irlandie z jej najlepszej strony".

"Host Town" jest drugim tego rodzaju filmem K. Oguriego. Pierwszy, zatytułowany "Able (Potrafię)", dotyczył Olimpiady Specjalnej w 2002 r. w różnych miejscowościach stanu Arizona w USA. Bohaterami tego, podobnego w temacie dokumentu, który również spotkał się z dużym zainteresowaniem w Japonii, są: udzie-

lające gościny bezdzietne małżeństwo i przybyli na Igrzyska dwaj niepełnosprawni umysłowo młodzi Japończycy: Ken i Jun. Po realizacji "Host Town" reżyser rozpoczął prace nad trze-

cim z tej serii dokumentem. Będzie on dotyczył Specjalnej Ogólnoświatowej Zimowej Olimpiady w Nagano w 2005 r.

o. Paweł Janocinski OP

Japonia:

chrześcijańskie centrum rekreacyjno-modlitewne dla marynarzy

W Tomakomai, dużym porcie na wyspie Hokkaido, do którego zawija rocznie ponad 1200 statków działa "Chrześcijańska Pomoc Marynarzom" (Tomakomai Christian Seafarers Service Association). Służy ona schodzącym na ląd marynarzom jako miejsce rekreacji i modlitwy.

Artykuł o działalności tego centrum zamieściły ostatnio Japońskie Wiadomości Katolickie. "To oaza pokoju. Ludzie są tam wyjątkowo życzliwi. Nigdy nie zapomnę tego miejsca" - wyznał Donato Lapes, główny inżynier z filipińskiego frachtowca, który niedawno zawiął do Tomakomai.

O początkach "Pomocy" w 1986 r. i obecnej działalności ekumenicznego centrum dla marynarzy, które wspiera pięć tamtejszych Kościołów chrześcijańskich: dwa protestanckie, katolicki i anglikański, opowiada na łamach Wiadomości pastor Joyce Magee. Centrum, które na początku funkcjonowało dwa razy w tygodniu, obecnie rozwinęło znacznie swoją działalność. Nowy lokal i parking udostępnił na ten cel katolicki zakon Maryknoll. Obecnie, przez cały tydzień, 80 wolontariuszy chrześcijańskich wyrusza do portu i proponuje marynarzom odwiedzenie Centrum zapewniając im

również transport z portu do miasta. Do dyspozycji marynarzy potrzebujących duchowego skupienia jest "pokój modlitwy". Są też czynne stołówki, sklepy, telefony. Finansowane przez miejscowe Kościoły Centrum odwiedziło już ponad 100 tys. marynarzy z 82 krajów. Zainteresowanie tą inicjatywą jest coraz większe. Ostatnio dołączyły do niej władze miejskie drukując specjalny informator, a w nim ogłoszenie o naborze nowych wolontariuszy.

"Ciągłe ulepsza się technologie budowy statków, ale nikt nie myśli o ciężko pracujących na nich ludziach, powiedział pastor Magee. - Przychodzą do nas marynarze, którzy naprawdę potrzebują pomocy i cieszą się, że w jakimś stopniu możemy zaspokoić ich potrzeby - stwierdził duchowny.

Z działalnością Centrum związany jest także o. Joseph Hermes z zakonu Maryknoll, proboszcz kościoła Omotemachi w Tomakomai. Podkreślił, że zawsze, gdy tylko jest o to proszony, odprawia Msze św. na statkach. "To wyjątkowe dla mnie doświadczenie; czuję się wówczas, jakbym należał do rodziny, której jedność podkreśla wspólna modlitwa i celebrycja Eucharystii - wyznał kapłan.

o. Paweł Janocinski OP

Japonia:

telewizja NHK o pokojowych inicjatywach Papieża

"Papież czyni wysiłki. Wojna w Iraku i polityka zagraniczna Watykanu. Nie zabijaj w imię Boga"- pod takim tytułem 20 czerwca największa, państwowa sieć telewizyjna NHK nadała drugi już program poświęcony inicjatywom pokojowym Jana Pawła II i dyplomacji watykańskiej, dążącym do uniknięcia współczesnych wojen. Autorzy programu Shigeki Irie i Yusuke Amano skoncentrowali się tym razem głównie na wydarzeniach związanych z wybuchem wojny w Iraku.

Aby lepiej zrozumieć sens tych wydażeń z końca 2002 r. i pierwszych dwóch miesięcy 2003 r., japońscy dziennikarze przeprowadzili ostatnio szereg rozmów m.in. z kard.

Angelo Sodano, sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej, abp. Jean Louisem Tauranem, byłym szefem dyplomacji watykańskiej, kard. Rogerem Etchegaray, specjalnym wysłannikiem Papieża do Iraku, który rozmawiał z Saddamem Husajnem i przekazał mu list od Papieża, na krótko przed wybuchem wojny. Dyplomaci watykańscy zabiegali wówczas o pokojowe rozwiązanie konfliktu, gdyż jak powiedział kard. Sodano: "Wojna oraz przemoc nie są żadnym rozwiązaniem problemów". Z drugiej strony, pokazano przeprowadzony ostatnio wywiad z ambasadorem USA przy Stolicy Apostolskiej, Jamesem Nicholsonem. Ambasador starał się przed-

stawić racje, dla których jego rząd zdecydował się na "wojnę obronną" w Iraku.

Po rozpoczęciu wojny 24 Lutego 2003 r., co także zauważyli rozmówcy, Stolica Apostolska starała się, i nadal stara się, wyrazić w różny sposób solidarność z cierpiącymi, niewinnymi ofiarami działań wojennych. Przypomnieli, że nawet w czasie bombardowań Bagdadu, ambasada Watykanu nigdy "nie zamknęła tam swoich drzwi."

W trakcie programu autorzy zwrócili uwagę na to, że Kościół katolicki pragnie rozliczyć się z niechlubnych stron w swojej historii. Wspomnieli o "przeprosinach" Papieża za wszystkie błędy popełnione przez dzieci Kościoła w ciągu jego 2000-letniej historii. W ich opinii, współczesny Kościół zwłaszcza po reformach Soboru Watykańskiego II odchodzi od "ducha wojen krzyżowych" i "ukierunkowany jest na "duchowość Franciszka z Asyżu". Oznacza to solidarność z wszystkimi ludźmi i sprzeciw wobec używania przemocy w sytuacjach konfliktowych. Dzięki temu, jak sądzą,

św. Franciszek z Asyżu stał się obecnie ogólnoludzkim symbolem pokoju.

Nawiązując do osoby Jana Pawła II, jego wysiłków w kierunku uniknięcia wojny w Iraku (cytując kard. Sodano), japońscy autorzy filmu porównali Papieża do "ojca ludzkości", który zawsze "stara się dawać dobre rady swoim dzieciom". "Ale dzieci, jak to bywa, nie zawsze słuchają rodziców" - zaznaczyli dziennikarze. Ich zdaniem wybuch wojny w Iraku jest tego przykładem. Wielkie wrażenie wywiera na nich przy tym kondycja duchowa Papieża, u którego "choroba Parkinsona jakby wyzwalała pokłady nowej energii w służbie całej ludzkości, zwłaszcza jej cierpiącej części".

Nadany w okresie największej oglądalności w niedzielę między godz. 21.00-21:50 program NHK był kolejnym, poświęconym Janowi Pawłowi II i jego działalności. Pierwszy, nadany 25 maja br. dotyczył m.in. papieskiej korespondencji ze zmarłym niedawno prof. Stefanem Swieżawskim.

O. Paweł Janociński OP Tokyo

Japonia:

diecezje zapraszają do współpracy duchownych z Wietnamu

Urodzeni za granicą kapłani zmieniają oblicze japońskiego duchowieństwa" pod takim tytułem najnowszy, lipcowy numer Japońskich Wiadomości Katolickich (JCN) zamieścił artykuł o duchownych pochodzących z zagranicy, w dużej części z Wietnamu, którzy zaczynają współpracować z kilkoma miejscowymi diecezjami.

Jednym z przykładów może być diecezja Yokohama. W kwietniu b.r. wydelegowani przez nią trzej klerycy, z pochodzenia Wietnamczycy, rozpoczęli studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Tokio. Biskup Yokohamy, Rafael Masahiro Umemura wyjaśnił, że w Wietnamie, kandydaci na kapłanów spotykają się z wieloma trudnościami w przyjęciu do seminarium i nawet po ukończeniu studiów teologicznych często nie mogą być wyświęceni. "Postanowiliśmy im pomóc" - cytuje JCN wypowiedź biskupa. W 2002 r. nawiązał on kontakt z biskupem Tran Dinh Tu z wietnamskiej diecezji Phu Cuong. Kontakty te zaowocowały przybyciem do Yokohamy trzech młodych kleryków z Wietnamu. Inicjatywę tę wspiera diecezjalne Stowarzyszenie Pomocy Seminarzystom (tzw. Ichiryukai): zorganizowało ono dwuletni program językowo-kulturalny mający na celu wprowadzenie Wietnamczyków w

życie w Japonii i sfinansowało ich pobyt w trzech różnych parafiach na terenie diecezji. Biskup Umemura zauważył przy tej okazji, że "sytuacja w Wietnamie szybko się zmienia i Kościół korzysta z coraz większych swobód". - Jeśli młodzi duchowni chcieliby w przyszłości wrócić do swojej ojczyzny i tam pracować, to nie będę miał nic przeciwko temu, powiedział bp Umemura. Ma jednak nadzieje, że wietnamscy klerycy zechcą zamieszkać i pracować w przyszłości na terenie jego diecezji.

Innym przykładem powiązań Kościoła wietnamskiego z japońskim jest diecezja Naha położona na terenie południowego archipelagu Okinawa. Tamtejszy biskup Toshio Oshikawa OFM Conv. Wielokrotnie odwiedzał Wietnam. Te wizyty zaowocowały m.in. nawiązaniem "siostrzanych" relacji między jego diecezją a z diecezją Nha Trang w centralnej części Wietnamu. W ciągu ostatnich trzech lat przybyło stamtąd na Okinawę trzech seminarzystów oraz dziewięć sióstr należących do dwóch wietnamskich zgromadzeń zakonnych. Wszyscy oni włączyli się już w życie i działalność diecezji. Mówiąc o klerykach -Wietnamczykach bp. Oshikawa oświadczył, że zostaną oni niebawem wyświęceni w jego diecezji, gdyż "władze socjalistycznego Wietnamu pozwalają bisku-

pom jedynie na wyświęcanie diakonów, ale nie zgadzają się na święcenia kapłańskie. Liczba nowych kapłanów jest ograniczona do dwóch w ciągu roku na każdą diecezję. Tymczasem w Wietnamie wielu młodych ludzi pragnie zostać księżmi. Co więcej, wielu z nich pokończyło tam studia teologiczne uprawniające do przyjęcia święceń. Również trzej wietnamscy goście diecezji po ukończeniu kursu języka japońskiego są wystarczająco przygotowani do tego, aby przyjąć święcenia kapłańskie w Japonii."

Poza klerykami przybyłymi z Wietnamu, do japońskich seminariów duchownych uczęszczają Wietnamczycy, żyjący od dłuższego czasu w Japonii. Wielu z nich przybyło tam jako małe dzieci w rodzinach tzw. boat people- ludzi na łodziach, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. Kilkunastu, pochodzący z tych rodzin, po ukończeniu nauki w japoń-

skich szkołach i uniwersytetach, wstąpiło do seminariów duchownych, jest po święceniach kapłańskich i pracuje w różnych parafiach, m.in. w archidiecezjach Tokio i Osaka.

Autorzy artykułu w JCN zauważają zmiany w Kościele katolickim Japonii, który "jeszcze do końca XX w. opierał się na misjonarzach delegowanych przez zakony z USA i Europy oraz na rodzimych powołaniach". Każdego roku maleje bowiem liczba misjonarzy pochodzących z USA i Europy, a jednocześnie nie wzrasta liczba miejscowych kleryków. W tej sytuacji diecezje zaczynają się zwracać do innych krajów, będących w stanie przysłać swoich kleryków i księży. Są to Wietnam i Korea, a w przyszłości także Filipiny i Indie.

o.Paweł Janociński OP

Japonia:

rząd nieskuteczny w walce z handlem kobietami

Japońskie środki przekazu krytykują rząd tego kraju za brak odpowiednich działań w zwalczaniu handlu kobietami - zmuszaniu imigrantek z różnych krajów do prostytucji.

W artykule "Żądania podjęcia szybkich kroków w celu powstrzymania handlu kobietami" na łamach "The Japan Times" z 10 lipca przytoczono m.in. głosy japońskich społeczników pomagających ofiarom tych przestępstw. Ich poglądy najpełniej wyraża Keiko Otsu, dyrektorka "HELP - schroniska dla kobiet azjatyckich", instytucji afiliowanej do największej wspólnoty chrześcijańskiej w Japonii - protestanckiego Zjednoczonego Kościoła Chrześcijańskiego (Nihon Kirisuto Kyodan). Otsu opowiada najpierw o typowych przejściach kobiet, które schroniły się w HELP. Większość z nich pochodzi z Tajlandii, Filipin i Kolumbii. Zwabione obietnicą dużych zarobków, i to nie dzięki prostytucji, przez firmy, za którymi stoi japoński syndykat przestępczy, zwany yakuza, zmuszane są później do prostytucji, aby spłacić "dług", sięgający nieraz 1-2 mln jenów (ok.10-20 tys. USD). Według szefowej HELP, kobietom tym udaje się "jakimś cudem" przejść przez wyjątkowo zaostrzone ostatnio kontrole imigracyjne na lotniskach, i to nawet mimo, że niekiedy posługują się paszportami z fałszywymi danymi. Po kontroli paszportowej czekający na nich yakuza zabierają im paszporty. Gdy kobiety uświadomią sobie, że zostały oszukane, po-

dejmują próby ucieczki i trafiają m.in. do placówki HELP.

Założone w 1986 r. chrześcijańskie schronisko dla kobiet-migrantek HELP w Tokio zapewnia tymczasową pomoc ok. 200 poszkodowanym. Zajmuje się nimi ośmioosobowy personel, złożony wyłącznie z kobiet, z którymi współpracują wolontariusze, wśród których jest sześciu prawników. Organizacja ma własną infolinię i stronę internetową. Oprócz bezpośredniej pomocy ofiarom, do jej zadań należy, jak czytamy w jej statucie, "informowanie opinii publicznej o zjawisku handlu kobietami, współpraca z innymi organizacjami pozarządowymi w tej sprawie, pisanie raportów do ONZ nt. sytuacji kobiet-migrantek w Japonii oraz kierowanie apeli do rządu japońskiego, wskazujących m.in. na nieskuteczność działań różnych instytucji w związku z tym problemem".

Wrzawa wokół handlu kobietami w Japonii powstała po ogłoszeniu 14 czerwca br. raportu specjalnej komisji Departamentu Stanu USA ds. handlu kobietami. Dokument ten podważa wiarygodność "nawet mniej niż minimalnych" poczynań rządu japońskiego w walce ze "zniewoleniem seksualnym" i wzywa go do podjęcia w tej sprawie znacznie większych niż dotychczas działań. W związku z "poważnymi zaniedbaniami" w tej dziedzinie Japonia znalazła się po raz pierwszy na specjalnej liście - tzw. "watching list" - obok Indii, Laosu, Pakistanu, Filipin, Tajlandii i Wietnamu. Najniższe miejsca

zajmują w tym wykazie Myanmar (Birma), Bangladesz i Korea Północna.

Raport stwierdza następnie, że co roku na świecie ok. 800 tys. osób, w większości kobiet i dziewcząt, wśród nich nawet sześćoletnie dziewczynki, pada ofiarami działalności różnego

rodzaju organizacji przestępczych, zajmujących się współczesną formą handlu niewolnikami, czyli tzw. human trafficking .

o.Pawel Janociński OP

Indie:

ukończono przekład Pisma Świętego na współczesny język asamski

Zakończono prace nad nowym pełnym przekładem Pisma Świętego na współczesny język asamski, używany głównie w stanie Asam w północno-wschodnich Indiach. Według znawców zagadnienia jest on "bardziej zrozumiały niż poprzednie, zarówno dla chrześcijan, jak i dla wyznawców innych religii, gdyż unika mało zrozumiałych obecnie wyrażań z sanskrytu". Asamski jest jednym z 20 języków, uznanych w Indiach za oficjalne i narodowe. Posługuje się nim w tym stanie i w sąsiednim Bangladeszu ok.15 mln. ludzi, w tym blisko 35 tys. chrześcijan.

Prace protestancko-katolickiej grupy tłumaczy trwały 24 lata, a o ich zakończeniu poinformowali azjatycką agencję katolicką UCAN pastor Giridhar Borah z Kościoła baptystów i salezjanin ks. Lukose Cheruvalle - obaj pracujący w Guwahati, stolicy metropolii, położonej na terenie tego stanu. Przełożony przez nich Stary Testament jest już w druku i ukaże się w całościowym wydaniu Biblii w przyszłym roku. Nowy przekład Nowego Testamentu, wydany 10 lat temu w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, zyskał dużą popularność i wykupiono go w ciągu roku.

Inicjatorem nowego całościowego tłumaczenia są organizacje protestanckie: międzynarodowe Zjednoczone Towarzystwa Biblijne i Towarzystwo Biblijne w Indiach. W 1980 r. zaprosiły one do współpracy biblistów katolickich.

Metropolita Guwahati abp Thomas Menamparampil wyraził "dużą radość" z nowego tłumaczenia i uznanie dla wszystkich, którzy przyczynili się do jego powstania oraz podkreślił jego "ekumeniczny charakter, który łączy w sobie różne tradycje chrześcijańskie".

Pierwszą próbą przetłumaczenia Biblii na asamski był wydany w 1819 r. Nowy Testament. Później duże zasługi w tej dziedzinie położył wybitnie uzdolniony językowo amerykański misjonarz-baptysta Nathan Brown. Jego przekład Nowego Testamentu i niektórych ksiąg Starego ukazał się w 1850 r., po czym wyjechał on do Japonii, gdzie przez wiele lat współpracował z T. Kawakazu nad tłumaczeniem Nowego Testamentu z greckiego na japoński. Owoc ich pracy ukazał się w 1878 r. w Jokohamie nakładem Yokohama Mission Press.

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

Wystawa średniowiecznej niemieckiej sztuki liturgicznej

W jednym z największych tokijskich muzeów, Państwowym Muzeum Sztuki Zachodniej, które znajduje się w parku Ueno, trwa wystawa zatytułowana „Kielich mszalny. Przedmioty liturgiczne ze wschodnioniemieckich kościołów protestanckich”. Wystawa pokazuje głównie kielichy mszalne pochodzące z 13, 14 i 15 wieku a także cyboria, pateny, relikwiarze oraz krzyże procesyjne. Na szczególną uwagę zasługują objaśnienia takich tematów jak „funkcja kielicha mszalnego w liturgii chrze-

ścijańskiej” oraz „ kielich mszalny jako wyraz chrześcijańskiej ikonografii”. Mogą być one dobrym wprowadzeniem do zrozumienia mszy świętej. Na uwagę zasługuje także plansza dotycząca tematu „Reformacja a sztuka chrześcijańska.”

Wystawę odwiedzają dzieci ze szkół podstawowych i średnich. Organizatorzy pomyśleli o nich przygotowując specjalny przewodnik po wystawie, tzw. Junior Passport. Zawiera on zrozumiałe dla dzieci objaśnienia tego, czym

jest kielich, cyboryum, relikwiarz. Junior Passport tłumaczy także proces wytarzania kielichów mszalnych.

Wystawa o sztuce chrześcijańskiej jest szeroko reklamowana w miejscowych mediach oraz m.in. w parafiach katolickich. Jej sponso-

rami są m.in., ambasada RFN w Tokio oraz protestancki Japoński Związek Chrześcijański, największy chrześcijański Kościół w tym kraju. Jej otwarcie nastąpiło 29 Czerwca a zamknięcie przewiduje się na 15 sierpnia b.r.

O. Paweł Janociński OP

(Z cyklu: Chryzantema i Krzyż)
„Modlące się Kobiety”

Japońska misjonarka o posłudze chorym w Algierii

Japońskie „Wiadomości Katolickie” zamieściły relacje siostry Mitsuko Sano, franciszkanki misjonarki Maryi, która od 29 lat pracuje na misjach w Algierii a ostatnio przebywała na urlopie w swoim kraju.

Mitsuko Sano, 65 letnia siostra zakonna i wykwalifikowana pielęgniarka, rozpoczęła działalność w północnej Afryce w Libii. Pojechała tam na prośbę przywódcy Libii Muammara Kadhafiego wystosowaną do papieża Pawła VI o przysyłanie pielęgniarek, które mogłyby pracować w państwowym szpitalu. Po 4 latach pobytu w Libii została skierowana ja do Algierii. Zamieszkała w miejscowości odległej o 800 km. od stolicy, na skraju skalistej pustyni.

Siostra opisuje swoje pierwsze zderzenie ze społeczeństwem na wskroś muzułmańskim. Wspomina, jakie wrażenie wywarł na niej widok byłych kościołów katolickich wybudowanych w czasach, gdy Algieria była francuską kolonią. Po uzyskaniu przez Algierie niepodległości w 1962 r. kościoły zostały zamienione na meczety, biblioteki i inne instytucje związane z nauką islamu.

W diecezji Constantine, na terenie której mieszka i gdzie działał kiedyś św. Augustyn z Hippo - jednej z czterech w tym kraju, wśród nielicznej grupy katolików nie ma rdzennych Algierczyków. Są za to młodzi ludzie, przeważnie studenci, pochodzący z innych krajów afrykańskich, głównie z Senegalu i Czadu. Choć miejscowe prawo zabrania „nauczania religii innej niż islam” i kultywowania życia chrześcijańskiego, siostra żyje we wspólnocie zakonnej, wraz z dwiema innymi, które pochodzą z Włoch i Malty. Poruszając delikatną sprawę specyfiki swojego powołania zakonnicy - pielęgniarki zauważa ona: „Pracując w środowisku muzułmańskim nie możemy głosić Chrystusa. Mimo surowych przepisów i zakazów muzułmańskich, miejscowi ludzie, którzy wiedzą, że jesteśmy katoliczkami, nie tylko nas tolerują ale i obda-

rzają szacunkiem. Cenią nas za to że się dużo modlimy. Mówią o nas „modlące się kobiety.”

Niezależnie od pogody – a temperatura często latem przekracza tam w ciągu dnia 40 stopni, w zimie zaś spada poniżej zera – każdego dnia siostry odwiedzają miejscowe rodziny: dają chorym zastrzyki, mierzą ciśnienie a nawet wykonują drobne zabiegi chirurgiczne. Bywa, że każda z sióstr odwiedza jednego dnia nawet 30 rodzin. Konieczność odwiedzania chorych, zwłaszcza kobiet w ich domach wynika z tamtejszych uwarunkowań kulturowo – religijnych. Siostra Sano tłumaczy je następująco: „muzułmanki nie mogą wychodzić na zewnątrz same bez towarzystwa męża, ojca lub brata, nawet gdy chcą iść do lekarza. Dlatego też my musimy docierać do nich. Większość kobiet przebywa cały dzień w domu i pije dużo mocno osłodzonej kawy co przy braku ćwiczeń fizycznych odbija się bardzo źle na ich zdrowiu. Często zapadają one na cukrzycę. Innymi częstymi chorobami są anemia, reumatyzm oraz astma spowodowana pustynnymi zamieciami. Pierwsze spotkanie z chorymi odbywa się w pokoju przeznaczonym na rozmowy z gośćmi. Po kilku wizytach jesteśmy zapraszane do pokoi położonych w głębi domostw a następnie nawet do kuchni. Zaproszenie kogoś do kuchni oznacza, że traktuje się go za przyjaciela, niemal za członka rodziny. Dochodzi wówczas do intymnych zwierzeń dotyczących rodzinnych problemów, takich jak poligamia, wychowywanie dzieci, choroby w rodzinie itd. Musimy jednak uważać aby tego rodzaju rozmowy, a zwłaszcza nasze pytania, nie wzbudziły podejrzeń wśród męskiej części rodziny. Przed chętnymi do słuchania rodzinnych „tajemnic”, zatrząskuje się natychmiast drzwiami.”

Siostra Sano mówi dalej o zmianach, które zaobserwowała zwłaszcza wśród młodzieży. „Obecnie w prawie każdym domu jest telewizor. Młodzi ludzie po oglądnięciu reklam kosmetyków, ubrań, butów itp. chcą to wszyst-

ko mieć, a ponieważ rodziców nie stać na luksusowe zakupy, sami idą do sklepów i próbują te rzeczy po prostu ukraść. Następny problem to wykształcenie dzieci i młodzieży, które wiąże się z dużymi wydatkami rodzinnymi na ten cel. Rodzice chcą zapewnić wykształcenie swoim dzieciom i dużą część rodzinnego budżetu idzie na zakup szkolnych mundurków, książek, pomocy naukowych i innych opłat szkolnych. Niestety bywa, że zabraknie pieniędzy. Ofiarami przerwanej szkolnej edukacji stają się wtedy w pierwszym rzędzie dziewczynki. Duża ich część kończy swoją edukację jedynie na poziomie drugiej klasy szkoły podstawowej.”

Poruszając zmiany w środowisku kobiet siostra zauważa, że „podjęcie pracy przez wiele kobiet – kiedyś nie do pomyslenia – podnosi ich społeczny status. Z drugiej strony wkrada się konsumpcyjne nastawienie do życia, które m.in. przejawia się w kupowaniu drogich ubrań. Obecnie na podstawie ubioru, można rozpoznać czy dana kobieta pracuje, czy nie. Dlatego też te kobiety które pracy nie znalazły, nie pokazują się zbyt na zewnątrz, siedzą cały dzień w domu i większość czasu spędzają przed telewizyjnym ekranem.”

Siostry franciszkanki misjonarki Maryi mieszkają w budynku należącym do instytucji państwowej. Żyją i ubierają się skromnie, tak jak większość ludzi w ich miejscowości. Ciężka praca i służba chorym zjednała im przychylność prawie wszystkich. Jednakże zdarzają się wyjątki – ludzie, którym przeszkadza obecność

„chrześcijanek” na ich terenie. Niekiedy nawet grożą, że wytoczą im proces. Jak na razie kończy się na pogroźkach. Siostry zaś dalej pragną świadczyć, jak mówią, o „innych wartościach”. Oznacza to, „że poprzez swoją działalność, ustosunkowanie się do różnych problemów a także w rozmowach z ludźmi chcemy ukazać wartości, dla których żyjemy. Jedną z tych wartości jest na przykład traktowanie wszystkich ludzi z należnym im szacunkiem, bogatych i biednych jednakowo.”

Wspominając swoją blisko 30-letnią drogę misjonarską japońska franciszkanka stwierdza, że „misionarz czy misjonarka przyjeżdżający do Algierii ze środowiska chrześcijańskiego odczuwa na początku duży stres gdyż nie może nawet wymówić słowa „Chrystus”. Musi więc uświadomić sobie, że w tej misji nie chodzi o ilość chrztów i powiększenie społeczności katolickiej. Jedyne co można tu zrobić to żyć tak, aby ukazać Chrystusa, który jest obecny w całym naszym życiu. Dużym wspomoczeniem i pociechą jest oczywiście modlitwa. W niej zauważamy, że Bóg rzeczywiście działa poprzez trudy codziennego życia. Pewnego dnia ktoś powiedział mi „kiedy patrzę na Ciebie, widzę szlachetność.” W tym momencie naprawdę czułam, że jeśli żyję duchem Ewangelii, to ludzie mogą dostrzec Chrystusa, który działa poprzez mnie” wyznała siostra Mistuko Sano.

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

Chryzantema i krzyż cd.

Otokichi, żeglarz i współautor pierwszego przekładu Biblii

Okoliczności, w których 19-wieczny żeglarz Otokichi stał się współautorem pierwszego przekładu Biblii na japoński nie przestają fascynować. Ostatnio zajął się nimi dziennik "The Japan Times" w obszernym, półtorastronicowym artykule, w którym bada powstanie tego tłumaczenia w 1838 r. Dzieła tego dokonał pochodzący z Niemiec protestancki misjonarz Karl Gutzlaff przy dużej pomocy spotkanego w Singapurze Otokichi.

Dla Otokichi historia pierwszego kontaktu z chrześcijaństwem i z Pismem świętym rozpoczęła się w grudniu 1832 r. Japonia była wówczas krajem i społeczeństwem zamkniętym na wszelkie kontakty z zagranicą (pewne wyjątki stanowiły Chiny oraz Holandia), szczególnie zaś na kontakty z misjonarzami chrześcijański-

mi. Otokichi, młodzieńcy 14-letni marynarz, wypłynął z ojczywego portu Mihama na półwyspie Chita, koło Nagoi, zatrudniony jako marynarz na statku "Hojunmaru". Statek miał dowieźć do Edo (dawna nazwa Tokio) kilkunastotonowy ładunek ryżu i porcelany. Podczas wyjątkowo silnego sztormu w okolicach Shizuoka statek wyrzuciło daleko w głąb Pacyfiku. Dryfował tam przez 14 miesięcy. Znajomość techniki destylacji morskiej wody oraz znajdujący się na pokładzie ryż pomogły przeżyć najsilniejszym. Ale i ci ciężko chorowali na szkorbut z powodu braku witamin.

Statek został w końcu wyrzucony na północnoamerykański brzeg w okolicach przylądka Alava, na terenie obecnego stanu Waszyngton. Z 14-osobowej załogi przeżyło tylko

trzech marynarzy, wśród nich Otokichi. Rozbitkami zaopiekowali się najpierw Indianie z plemienia Makh, którzy następnie przekazali ich dalej angielskiemu kupcowi Johnowi McLaughlinowi. McLaughlin zajmował się handlem skórami zwierząt futerkowych. Kupiec, który pracował dla wielkiej firmy "Hudson's Bay Company", zdecydował się wysłać Japończyków do Londynu mając na uwadze przyszłe kontakty handlowe Anglii z tym krajem. Otokichi i jego dwaj towarzysze przybyli do Anglii i byli prawdopodobnie pierwszymi Japończykami w tym kraju. Władze imperium nie podchwyciły jednak projektu McLaughlina i po 10 dniach pobytu w Londynie (spędzonych głównie na statku zacumowanym na Tamizie) zostali oni deportowani do Makau. Stamtąd mieli być odesłani dalej do swojego kraju.

Po przybyciu do Makau rozpoczyna się nowy okres w życiu japońskich marynarzy. Opiekę nad nimi Brytyjczycy powierzyli Karlowi Gutzlaffowi, niemieckiemu misjonarzowi, który znając chiński był przez nich zatrudniony jako tłumacz. Ten wybitnie utalentowany językowo misjonarz marzył, aby kiedyś głosić słowo Boże w Japonii. Okazją do spotkania z kulturą i językiem japońskim nadarzyła się, gdy pod jego dachem pojawili się trzej marynarze. Gutzlaff postanowił najpierw nauczyć się od nich nowego języka.

W nauce japońskiego, być może najtrudniejszego na świecie języka, szczególnie przydatnym okazał się Otokichi. Kontakt z młodym Japończykiem umożliwił niemieckiemu misjonarzowi przetłumaczenie Ewangelii św. Jana na japoński. Została ona wydrukowana w Singapurze w 1837 r. Jest to pierwsze zachowane do dziś tłumaczenie całej księgi Biblii na ten język. W drugiej połowie 16 w. i w pierwszej połowie 17 w. Jezuićcy misjonarze próbowali tłumaczyć Pismo św. Jednakże żadne z tych tłumaczeń nie zachowało się. Dlatego też dzieło Gutzlaffa uważane jest obecnie za „najstarsza japońska wersja jednego, pełnego fragmentu Biblii „(Encyclopedia of Japan, Kodansha).

Otokichi kilkakrotnie, bezskutecznie próbował powrócić do swojej ojczyzny. Zachodnie statki, z wyjątkiem holenderskich, ciągle jeszcze witano ogniem z ustawionych na japońskich brzegach armat wykonując tym samym w latach 1825-42. zarządzenie centralnych władz tzw. szogunatu. Nie widząc możliwości powrotu do swojej ojczyzny Otokichi stał się naturalizowanym poddanym brytyjskim i zmienił swoje nazwisko na Ottoson. Później ożenił się z pewną Malajką i osiadł na stałe w jej ojczyźnie - Singapurze. Tam też zmarł w wieku 49 lat w 1867 r., w ostatnim roku panowania feudalizmu w Japonii.

Niezwykłe losy japońskiego żeglarza do dziś inspirują badaczy historii i twórców. W oparciu o koleje jego życie napisali książki m.in. znana chrześcijańska pisarka Ayako Miura "Kairei "(Płyta w oceanie), Toru Haruna "Nippon Otokichi Hyoryuki" (Kronika japońskiego rozbitka Otokichi) oraz Hikomitsu Kawai "Nihonjin Hyoryuki" (Kronika Japońskich Rozbitków). Teatr w Nagoya "Theatre Weekend" od 1993 r. wystawia od czasu do czasu sztukę "Nippon Otokichi Monogatari"(Historia Japończyka Otokichi).

Ustaleniem faktów związanych z powstaniem pierwszego przekładu Pisma świętego i losów jego tłumacza Otokichi jest oczywiście zainteresowane Japońskie Towarzystwo Biblijne. Jeszcze w 1960 r. przedstawiciele Towarzystwa szukając śladów po nim w Mihama natrafili tam na obelisk upamiętniający zmarłych i zaginionych członków załogi "Hojunmaru". Następnego roku postawiono tam płytę pamiątkową z nazwiskami 3 ocalałych marynarzy.

Obecnie najbardziej zainteresowany znalezieniem dalszych śladów po Otokichi jest 65-letni burmistrz Mihama Koichi Saito. Oragnizuje on różnego rodzaju ekspedycje szukające śladów po nim m.in. w stanie Washington w USA, w Londynie i Singapurze. W wyprawach tych zawsze bierze udział 73-letni Junji Yamamoto, który jest praprawnikiem siostry Otokichi. Poza potomkami kapitana statku Juemona Higuchi, innych krewnych załogi "Hojunmaru" nie dało się odnaleźć. Jednym z ostatnich ustaleń dotyczących życia Otokichi w Singapurze było znalezienie jego danych w rejestrach firmy handlowej, w której pracował, adresu jego mieszkania oraz przypuszczalnego miejsca pochówku, który mieści się prawdopodobnie pod budynkiem jednego ze szpitali.

Tłumaczenie Ewangelii św. Jana na japoński, dzieło K. Gutzlaffa i jego pomocnika, którego kopia znajduje się m. in. w bibliotece uniwersytetu Doshisha w Kioto. Tłumacz używa zaskakujących dziś słów i wyrażeń. Na przykład w pierwszych słowach Ewangelii św. Jana po japońsku "słowo" zostało przetłumaczone jako "mądrość" (kashikoi mono) a " Bóg" jako "raj"(gokuraku).

Pomimo dużych różnic w stosunku do obecnie używanych słów znawcy tematu są pełni podziwu dla dzieła niemieckiego misjonarza. Yuko Takahashi z Japońskiego Towarzystwa Biblijnego, chwali pierwsze tłumaczenie za "staranny dobór słów, w którym tkwi zadziwiająca siła przenikania". Uważa ona, że w swoim tłumaczeniu autor korzystał nie tylko z angielskiej Biblii Króla Jakuba, ale i z oryginalnych tekstów greckich. Z drugiej strony tłumaczył on

także w oparciu o dużą znajomość języka chińskiego, który zapewne znał lepiej.

Tłumaczenie Gutzlaffa okazało się dużą pomocą zwłaszcza dla pierwszych misjonarzy udających się po długim okresie prześladowań chrześcijaństwa do Japonii, a także stanowiło punkt odniesienia dla następnych tłumaczeń. Do Japonii przywiózł je po raz pierwszy w 1859

r. James Curtis Hepburn, amerykański misjonarz i autor pierwszego słownika japońsko-angielskiego i angielsko-japońskiego. Było to 8 lat po śmierci Gutzlaffa.

(Na podstawie: The Japan Times z 29 Sierpnia 2004 r. oraz Encyclopedia of Japan (Kodansha)

O. Paweł Janociński OP

Chryzantema i Krzyż

"Dzienniki" prawosławnego apostoła tego kraju

Równocześnie w Japonii i Rosji wydano "Dzienniki" abp Mikołaja (1836-1912), założyciela Kościoła prawosławnego w Japonii. Informując o tym tutejsza agencja prasowa "Kyodo" podała jednocześnie, że dzieło to, które przez 20 lat tłumaczono równolegle na japoński, ukazało się dzięki finansowemu wsparciu przez rządową Fundację Japońską (Nippon Foundation).

Ważną część "Dzienników", dotyczącą lat 1879-1911 odkryto w 1979 r. w Bibliotece Narodowej w Sankt-Petersburgu. Dotychczas uważano, że zaginęła ona w czasie wielkiego trzęsienia ziemi w Tokio w 1923 r. 6 września egzemplarz dzieła wręczono w Moskwie patriarsze Aleksemu II.

Arcybiskup Mikołaj (Ioann Dimitrijewicz Kasatkin) urodził się koło Smoleńska w 1836 r. w rodzinie diakona prawosławnego. W 1857 r. rozpoczął studia w Petersburskiej Akademii Teologicznej, po czym został zakonikiem i w 1860 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jeszcze jako student teologii zaczął poznawać język japoński, chcąc w przyszłości wyjechać na misję do tego kraju.

Okazja do wyjazdu na misję nadarzyła się, gdy konsul rosyjski w Hakodate (Hokkaido, Północna Japonia) szukał kapelana dla siebie i swych pracowników. W lipcu 1861 r. Mikołaj przybył do Hakodate, gdzie - oprócz pracy duszpasterskiej wśród Rosjan - dzięki znajomości japońskiego, przygotowywał do chrztu także miejscowych mieszkańców. W 1868 r., gdy miał już współpracowników w północnej części kraju, udał się do Tokio, aby utworzyć tam główny ośrodek japońskiego prawosławia.

Owocem jego działań apostołskich było m.in. wybudowanie ok. 250 cerkwi w całym kraju, w tym katedry Świętego Zmartwychwstania (znanej dziś potocznie jako Nikolai-do, czyli katedra Mikołaja) w centrum Tokio, tuż przy stacji Ochanomizu. W stolicy Japonii został również nominowany przez jego Kościół macierzysty na biskupa i arcybiskupa.

Próba wiary i świętości był dla hierarchy wybuch wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r. W kwietniu tego roku pisze on w "Dzienniku" o wewnętrznym rozdarciu między "miłością do Japończyków" a "miłością do własnej ojczyzny".

Osobistą świętość arcybiskupa dostrzegali nie tylko prawosławni czy chrześcijanie z innych Kościołów, ale także wielu Japończyków. Cesarz Meiji chwalił go za misje dyplomatyczne w czasie wojny, a także w związku z tzw. incydem Otsu, w którym chory psychicznie policjant postrzelił przebywającego na wakacjach w Japonii przyszłego cara Mikołaja II. Podczas wojny i po jej zakończeniu abp Mikołaj opiekował się osobiście rosyjskimi jeńcami, przebywającymi w obozie w Hamadera, w Osace.

Hierarcha ma także wielkie zasługi w dziedzinie podstaw japońskiej liturgii i muzyki prawosławnej i chrześcijańskiej. M. J. Matsushima w dziele "St. Nikolai of Japan and Japanese Church Singing" zauważył, że "dzięki jego wysiłkowi przetłumaczono na japoński najważniejsze fragmenty liturgii chrześcijańskiej". Przy pomocy miejscowych chrześcijan, a zwłaszcza N. Tsugumoro arcybiskup przetłumaczył na japoński również szereg ksiąg Pisma Świętego: Nowy Testament, Psalmi oraz Księgi Rodzaju i Izajasza. Mikołaj zmarł w opinii świętości w Tokio w 1912 r.

Rosyjski Kościół Prawosławny kanonizował go w 1970 r. jako "apostoła Japonii", udzielając jednocześnie autonomii Kościołowi prawosławnemu w tym kraju. Oficjalnie nazywa się on Nihon Charisto Seikyokai (Japoński Prawosławny Kościół Chrystusa).

Po śmierci abp Mikołaja opiekę duszpasterską nad prawosławnymi Japończykami przejął bp Sergiusz. Był to kolejny okres próby dla tego Kościoła i jego wyznawców w obliczu wybuchu rewolucji w 1917 r. i rządów komunistycznych w Rosji, szczególnie przed i w czasie II wojny światowej. Po śmierci Sergiusza pod koniec wojny Kościół japoński zbliżył się duchowo do prawosławia w Stanach Zjednoczo-

nych. Obecnie liczy on ok. 25 000 wiernych a na jego czele od 14 maja 2000 r. stoi abp Daniel (Nashiro). Główne ośrodki tutejszego prawosławia to Tokio i Jokohama w centrum kraju, Kioto, Osaka, Kobe, Nagoya i Kagoshima w

części zachodniej oraz Sendai, Hakodate i Sapporo - na wschodzie kraju.

o.Pawel Janociński OP

18.09.04

Dominikanie w Japonii

W Japonii znajdują się dwa wikariaty: kanadyjski i hiszpański (Różańca Świętego). W kanadyjskim, do którego należą jest 26 kapłanów, a wśród nich 6 Japończyków, 6 Polaków oraz dwóch braci zakonnych (nie kapłanów) – Japończyków. Nasze klasztory i kościoły znajdują się w Tokio, Kyoto, Fukuoka, Sendai, Fukuokushima i Iwaki. W wikariacie hiszpańskiej, którego placówki znajdują się głównie na wyspie Shikoku, pracuje podobna do naszej liczba braci -kapłanów. W następnym roku wikariaty planują ogromny krok do przodu; jeden wspólny nowicjat w Shibuya, w Tokio. Już jest pięciu japońskich kandydatów do tego nowicjatu. Siostry kontemplujące, mieszkają i modlą się w czterech klasztorach w Seto (Nagoya), Morioka, Bandai i Konan (Shikoku). Modlitwa sióstr kontemplacyjnych jest dla nas ogromnym wsparciem.. Oprócz nich działa około stu Sióstr Dominikanek pracujących we wszystkich rodzajach szkół, zaczynając od przedszkoli. Przynajmniej trzy z nich są dobrze znane społeczeństwu japońskiemu: Uniwersytet św. Katarzyny w Matsuyama (Shikoku) i dwie szkoły średnie: w Tokio i Sendai. Są także Tercjarze (Trzeci Zakon - Świeccy Dominikanie i Dominikanki), których najwięcej jest w Tokio, Seto i Morioka.

Jaka jest nasza rola w Japonii? Sądzę, że ważnym zadaniem jest nauka. Uczymy setki młodych ludzi, którzy szukają odpowiedzi na pytania dotyczące tajemnic życia i spotkania z Bogiem w Jego miłości (miłosierdziu). Rola Dominikanów - dotyczy to zresztą wszystkich krajów- to prowadzenie ludzi do Jezusa przez dzielenie się z nimi owocami kontemplacji. W Japonii dokonuje się to tylko w szczególnym azjatycko-japońskim kontekście.

Nasz wysiłek misyjny często spotyka się z brakiem zainteresowania sprawami duchowymi w tym wyjątkowo materialistycznym społeczeństwie, a także z wątpliwościami dotyczącymi czystości naszych motywów. Nie zapominajmy, że 99% z naszych słuchaczy to nie są

chrześcijanie. Mimo tego słuchają oni naszych kazań, konferencji, wykładów itp. i stopniowo stają się sympatykami Chrześcijaństwa. Dla mnie jest to rzecz granicząca z cudem.

Japończycy tradycyjnie są czujni na wszelkie wpływy z Zachodu, które sprawdzają pod kątem, czy nie są one przypadkiem zapędami kolonizatorskimi. Generalnie nie lubią też oni słuchać „nowinek” - nowych nauk, opinii czy światopoglądów gdyż mają wielki szacunek do własnych. Jednakowoż niedawna seria przestępstw popełnionych przez uczniów szkół średnich, częste niedociągnięcia zawodowe firm (ostatnio skandal w fabryce samochodów Mitsubishi, w której zatajono od lat wadliwe funkcjonowanie hamulców, co spowodowało śmiertelne wypadki), ujawniania policyjnych historii ukrywania faktów, oraz problem tak zwanych nowych religii, niekiedy po prostu zbrodniczych sekt takich jak Oum – Shinrikyo (Najwyższa Prawda), zachwiały poważnie wizerunkiem tego „bezbłędne” społeczeństwa.

Obserwuję, że młodzi ludzie mają znacznie mniej zaufania we własne siły niż na przykład dziesięć lat temu. Są oni bardziej niż kiedykolwiek chętni i podatni do stawiania pytań dotyczących ich samych i społeczeństwa, w którym żyją. Czy my, Dominikanie jesteśmy w stanie odpowiedzieć im na te pytania, czy możemy być im pomocni? Sądzę że tak, ponieważ taki jest nasz charyzmat, według którego staramy się prowadzić ludzi do Prawdy. Wydaje się, że Japonia właśnie potrzebuje naszych refleksji bazujących na kontemplacji. Z drugiej zaś strony, tutejsze wyobrażenie Boga może być zupełnie inne od tego, jakiego nauczyliśmy się w Europie czy Ameryce. Dlatego też – paradoksalnie w zgodzie z naszym powołaniem do poznania Prawdy- nie możemy ignorować głębokich wartości tkwiących w Buddyźmie i Szintoizmie w tym kraju, w jego kulturze i religii.

O.Pawel Janociński OP (27lat w Japonii)

27.09.04

Chrześcijańskie alternatywy - "uranai"- wróżbiarstwo

Temat "uranai" czyli wróżbiarstwa albo przepowiadania przyszłego losu, które towarzyszy życiu wielu mieszkańcom Japonii zajął się dziennik "The Japan Times". W artykule "Przepowiadanie przyszłości-lukratywny interes" przytacza wypowiedzi kilku wróżbitów, którzy wieczorem każdego dnia rozkładają swoje stoliki ze świeczką, symbolem ich profesji, w dzielnicy Ginzie, w samym centrum Tokio. Fenomenem kwitnącego w japońskim społeczeństwie wróżbiarstwa i jego biblijno-teologiczną interpretacją zajmują się na co dzień niektóre katolickie uczelnie.

Dziennik "The Japan Times" rozmawia jednym z wróżbitów Terutsumu Eguma. Uważa on, że "uranai" nie przestaje fascynować Japończyków, a w większej jeszcze części Japonki, gdyż uwielbiają oni, aby ktoś im przepowiedział im przyszłość. 78-letni Eguma przez całe życie pracował jako dentysta. Po przejściu na emeryturę zdecydował się na nowy fach-wróźbiarstwo, do którego przygotowywał się czytając wiele książek i uczestnicząc w specjalnym kursie dla "przepowiadaczy". Wróży on głównie z linii papilarnych na wewnętrznej stronie dłoni.

Japońscy policjanci tolerują wróżbitów, choć formalnie nie mają oni prawa rozkładać swoich stolików na przejściach dla pieszych. Wydaje się, że główną przyczyną patrzenia przez palce na ich działalność jest wielowiekowa tradycja, która weszła na stałe w życie Japonii i sięga początków okresu Edo (1603-1867) kiedy to Tokio stało się stolicą kraju pod rządami klanu Tokugawa. Obecnie, rozwinęła się ona bardziej niż kiedykolwiek i opiera się na różnych technikach wróżbiarskich pochodzących tak ze Wschodu jak i z Zachodu: czytaniu linii papilarnych na dłoni, astrologii, chińskiego "feng shui" (specjalne aranżowanie przestrzeni w celu zapewnienia pomyślności życiowej), interpretacji grup krwi, kart do tarota i innych.

Inna cytowana w artykule wróżka o artystycznym imieniu Hinoko, która jest jedną z

najdłużej pracujących w Ginzie, do swojej pracy używa takich akcesoriów jak założona na głowę jedwabna, niebieska chusta i ciemne okulary, które przysparzają jej wypowiedziom jeszcze większej aury tajemniczości. Hinako szczerze mówi o dużych dochodach związanych ze swoją profesją. Szczególnie w dniu wypłat przed jej stolikiem ustawia się długa kolejka. Ale i w zwykły dzień nie może ona narzekać na brak klientów. Podstawowa opłata za 5-10 minutową usługę wynosi 3 tys. yenów (ok.28 USD). Każdej godziny przyjmuje ona do 10 ludzi, w większości młodych kobiet. Niektóre z nich przychodzą regularnie, raz na miesiącu. Rozmowy z wróżbiarzem lub wróżką dotyczą w przeważającej części spraw związanych z problemami sercowymi, z przyszłym lub już zawartym małżeństwem. "Klientki pragną na te tematy rozmawiać. Z drugiej zaś strony wróżbita uwielbia słuchać opowieści o ludzi życiu. Są one fascynujące i stanowią główną przyczynę dla której istnieje profesja wróżbiarza" - podkreśliła Eguma.

Fenomenem kwitnącego w japońskim społeczeństwie wróżbiarstwa i jego biblijno-teologiczną interpretacją zajmują się niektóre katolickie uczelnie. Miedzy innymi, na Katolickim Uniwersytecie "Sophia" w Tokio, na wykładach z teologii, których słuchaczami są w większości przygotowujący się do święceń kapłańskich klerycy podjęty został temat szamanizmu, a w nim "wróżbiarstwa w Japonii".

Z kolei na Katolickim Uniwersytecie dla Kobiet "Shirayuri" w Tokio od kilku lat prowadzone są wykłady dotyczące tematu: "Wróżbiarstwo a Pismo Święte". Ich celem jest "pokazanie alternatywnego, opartego na Biblii, podejścia do zagadek ludzkiego losu". Wykładów tych słuchają 20-24 letnie studentki, z których część, jak się okazuje, korzystała już z usług wróżbitów.

O.Paweł Janociński OP

List O.Juliana

po przeczytaniu artykułu

"Chrześcijańskie alternatywy - "uranai"- wróżbiarstwo"

+Ave Maria! Drogi Andrzeju!

Dzięki za zaproszenie do przeczytania artykułu o wróżbiarstwie w Japonii.

Gdy byłem jeszcze w Nihonmatsu obudził mnie raz telefon o 4-tej rano."Czy to wróbita?". - Pomyłka, kościół katolicki- odpowiedziałem.

Wroźbitą był mój sąsiad, który prowadził sklep z japońskimi ciastkami "osembe".

Innym razem zgłosiło się do mnie emerytalne małżeństwo, bo byli na Watykanie i porobili dużo zdjęć z bazyliki św.Piotra i Pawła. Po powrocie spotykały ich same nieszczęścia. A to wypadek samochodowy, śmierć stryjka, etc. "A mówiłam, że nie robi się zdjęć miejsc świętych. Teraz cierpimy "baci-atari" czyli karę bogów. Prosimi mnie,abym te zdjęcia przyjął i spalił.

"Nie ma problemu. Mamy tutaj taki piec do palenia smieci". Za przyjęcie tego małego albumika zdjęć z Watykanu dostałem ofiarę 5 tys.yen. Jeszcze na ich oczach to spaliłem.

Myślę, że jeszcze jednym i to chyba zasadniczym polem dla wróżbiarstwa jest niezna-

jomość prawdziwego Boga, Ojca Wszechmogącego i stąd lęk przed wszystkimi ewentualnymi zagrożeniami. To się nazywa zaboboność, po japońsku "meishin", który niestety sprawia, że życie Japończyka jest w ciągłym strachu. To tyle pozwoliłem sobie dodać na marginesie wróżbiarstwa.

Serdeczne podrowienia dla klanu wróżbitów polsko-japońskich w Szwajcarii czyli dla klubu "aka.com"

br.Julian

P.S.Chyba ja też zacznę wróżyć, bo tu w Japonii intencje mszalne i ofiary są bardzo skromniutkie...

12.10.2004 Japonia:

wystawa ikon malowanych przez japońską katoliczkę i jej uczniów

W galerii obrazów "Gyarari-Erupisu" w centrum Tokio, od początku października trwa wystawa "Ikony z Centrum Kulturalnego Asahi". Ukazuje ona ikony namalowane przez 48 uczestników kursu malowania ikon w tym centrum oraz kilkanaście dzieł prowadzącej kurs, japońskiej katoliczki Marii Hideko. Wśród obrazów znaleźć można polski akcent: ikonę opartą na temacie "Madonna z Gdańska".

64-letnia Maria Hideko (prawdziwe nazwisko Hideko Natori) jest obecnie jedną z najbardziej znanych w Japonii reprezentantką chrześcijańskiej sztuki sakralnej oraz autorką kilku związanych z tym tematem książek. Przez kilka lat studiowała malowanie ikon w ośrodkach prawosławnych, m.in. w Moskwie i na Krecie. W zeszłym roku w galerii Maruzen w Tokio pokazała ponad 100 namalowanych przez siebie ikon na temat: "Chrystus i jego błogosławiona Matka".

Obecna wystawa jest sponsorowana przez gazetę "Asahi Shinbun", jedną z największych i najpoczytniejszych w Japonii. Dziennik ten, podobnie jak inne instytucje np., dom towarowy i prywatna linia kolejowa KEIO, utworzył Centrum Kulturalne, w którym odbywają się różnorakie kursy i szkolenia. "Malowanie ikon" jest jednym z nich.

"W nauce malowania zajęcia opierają się na niedawno przetłumaczonym na japoński, a pierwotnie wydanym w Anglii podręczniku, którego autorem jest Guillem Ramos Poqui. Ale prawdziwym celem moich warsztatów jest ukazanie Japończykom bogactwa sztuki chrześcijańskiej, zwłaszcza tradycji wschodniego chrześcijaństwa. Gdy maluje ikony Chrystusa, Maryi,

świętych i «tajemnic zbawienia» staram się zawsze dokładnie tłumaczyć, co te ikony wyrażają" - tłumaczy w rozmowie z KAI Maria Hideko.

Artystka przypomniała, że Kościół prawosławny w Japonii nie prowadzi tego rodzaju działalności dla niechrześcijan. "Należąc do Kościoła katolickiego, mam większą w tym względzie swobodę działania i postanowiłam uczyć malowania ikon w Asahi. Poza tymi zajęciami, większość czasu spędzam jednak na modlitwie i malowaniu w «Domu Ikony», położonym w przepięknej scenerii Japońskich Alp w prefekturze Nagano. Tam przenieśliśmy się ostatnio na stałe z Tokio" - mówi Hideko

W wydanym przez "Asahi Shinbun" z okazji wystawy informatorze czytamy, że kurs malowania ikon jest przeznaczony dla początkujących w malarstwie oraz "malowanie ikon jest formą modlitwy oraz poznaniem chrześcijańskiego «świata Bożego»". "Malujący ikony, nawet zaabsorbowany codziennymi sprawami współczesny człowiek uspakaja się, odkrywa na nowo siebie, a po ukończeniu malowania ikony doświadcza wielkiej radości" - zachęcają z korzystania kursu jego organizatorzy.

Także jedna z książek Marii Hideko : "Wędrowka poprzez Światło Boże" zaczyna wywierać coraz większy wpływ na młodych Japończyków. Jest ona wykorzystywana do wykładów na temat ikon i chrześcijańskiej tradycji wschodniej w programie dla studentek czwartego roku Uniwersytetu Katolickiego dla Kobiet "Shirayuri" w Tokio.

o.Pawel Janociński OP

25.10.04 z cyklu "chryzantema i krzyż"

Niesłabnące zainteresowanie postacią Matki Teresy

"Wolontariusze pomagają najbiedniejszym z biednych w Indiach" - pod takim tytułem dziennik The Japan Times opublikował artykuł o pracy 50 japońskich wolontariuszy, posługujących w 19 hospicjach i innych ośrodkach pomocy społecznej założonych w Kalkucie przez bł. Matkę Teresę. Artykuł zwraca uwagę na niesłabnącą popularność błogosławionej w Japonii, zwłaszcza wśród młodzieży.

Wśród ok. 200 wolontariuszy działających obecnie w Kalkucie, Japończycy stanowią największą grupę narodowościową obok przybyszy z Korei Południowej, USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Australii, Włoch, Hiszpanii, Chin i RPA. Działają w hospicjum dla umierających Nirmal Hriday (Czyste Serce), w schroniskach dla chorych psychicznie, na trąd i AIDS oraz w sierocińcach.

W hospicjum dla umierających posługuje 42-letnia Kazumi Tanizawa. Opowiada o swoim życiu i o przyczynach, dla których porzuciła dotychczasowy zawód tokijskiej projektantki mody. Bezpośrednią przyczyną tej zmiany była lektura przed czterema laty książki o Matce Teresie, napisanej przez dziennikarza Morihiro Oki. "Byłam nią zbudowana do tego stopnia, że w następnym roku przyjąłm chrzest, pomimo tego, że moja matka i siostra są praktykującymi buddystkami. Chociaż studiowałam projektowanie mody w Paryżu i mogłam liczyć na dalszą karierę w tym zawodzie, moje zainteresowania diametralnie się zmieniły. Zapisalam się na kurs pielęgniarstwa, który ukończyłam i w styczniu b.r. pojechałam do Kalkuty. Zostałam tam przez następne 6 miesięcy, okres dozwolony w przypadku mojej turystycznej wizy. Po jej odnowieniu powróciłam do Kalkuty i dalej posługuję w hospicjum. Mieszkam w hoteliku należącym do Armii Zbawienia, dojazd do hospicjum zajmuje półtorej godziny. Pracuję w sekcji dla kobiet. Przynoszę tam posiłki, piorę ubrania, masuję ciała pacjentek i rozdzielam im lekarstwa" - wyznała Kazumi.

Inny japoński wolontariusz posługujący w hospicjum, 21-letni Ryohei Isakaguchi, pochodzi z prefektury Gifu, położonej w centralnej Japonii. Studiuje na tamtejszym uniwersytecie a na pracę w hospicjum poświęca prawie całe studenckie wakacje, od połowy lipca do połowy września. Do hospicjum "Nirmal Hriday" trafił dość przypadkowo. "Zwiedzając Kalkutę jako turysta byłem uderzony widokiem umierających na ulicach bezdomnych i ekstremalną nędzą

niektórych jej mieszkańców. Pewnego dnia postanowiłem coś zrobić, aby ulżyć losowi tych nieszczęśników. Przypomniała mi się wtedy postać Matki Teresy, która odwiedziła kiedyś Japonię. Przywołałem taksówkę, poprosiłem szofera o zawiezenie mnie do najbliższej instytucji w której działają siostry z zakonu Matki Teresy... i trafiłem do "Nirmal Hriday". Pracuje tam w sekcji dla mężczyzn. Podaję im posiłki, myje i masuje ich ciała oraz zmieniam baseny" - powiedział Ryohei.

23-letnia Ai Sato, studentka historii sztuki na tokijskim uniwersytecie, próbuje połączyć swoje wielkie marzenia dotyczące przyszłej kariery zawodowej projektantki tokijskich pejzaży miejskich (landscape designer) z pragnieniem pomocy niepełnosprawnym dzieciom w sierocińcu "Shishu Bhavan", który mieści się w Kalkucie, obok Domu Macierzystego zakonu misjonarek miłości. Także i ona wykorzystuje swoje studenckie wakacje na posługiwanie chorym. W sierocińcu opiekuje się dziećmi, zwłaszcza tymi, które cierpią na różnego rodzaju ataki i wymioty. Karmi je, zmienia pieluszki i bawi się z nimi.

W rozmowie porusza także delikatną sprawę problemów, z którymi borykają się przybywający z Japonii do Kalkuty wolontariusze. "Staram się nigdy nie wyrażać pejoratywnie o innych krajach, jednakże w Kalkucie są dwie nieprzyjemne rzeczy, o których warto zawczasu wiedzieć: odór pochodzący z pozostawionych na ulicach gnijących śmieci oraz przykry zwyczaj spluwania w różnych publicznych miejscach" - powiedziała Ai. Zwróciła uwagę na wyjątkowo ostre indyjskie potrawy, częstej przyczynie zatruc nie przyzwyczajonych do nich cudzoziemców, oraz zdarzających się nierzadko kradzieżach.

O niesłabnącej popularności postaci bł. Matki Teresy wśród Japończyków świadczy także drugie już wydanie książki "Miłość. Przesłanie Matki Teresy dla Japończyków" (Ai. Ma-za- Teresa Nihonjin eno Messe-ji). Wydana staraniem sióstr ze zgromadzenia św. Pawła książka zamieszcza wypowiedzi błogosławionej z czasu jej dwóch pobytów w Japonii: w kwietniu 1981 roku oraz kwietniu roku 1982. Książka zaczyna się od jej modlitwy za Japonię, wpisanej do specjalnej księgi w Nagasaki. Nawiązując do cierpień mieszkańców Nagasaki spowodowanych wybuchem bomby atomowej w 1945 r. Matka Teresa modli się do Boga o "miłosier-

dzie dla Japonii i dla całego świata, wypełnionego strachem, nieufnością i niepokojem, aby zachował On ludzi od dalszych cierpień."

Woluntariuszy z zagranicy pracujących wśród najbardziej potrzebujących w Kalkucie Matka Tere-

sa określa jako "pięknych, wspaniałomyślnych ludzi poświęcających się, aby przynieść światu delikatną miłość i troskę"

o.Paweł Janociński OP / Tokio

27.10.04 Japonia:

Biskup, Caritas oraz klasztory z pomocą ofiarom trzęsienia ziemi

Katolicki biskup diecezji Niigata, Caritas oraz klasztory spieszą z pomocą ofiarom ostatniego trzęsienia ziemi w Japonii. Wyjątkowo silne, nawet jak na japońskie warunki, trzęsienie ziemi o sile 6.8 stopni w skali Richtera, które nawiedziło 23 października prefekturę Niigata w północno-zachodniej Japonii spowodowało śmierć 26 ludzi, a ok. 100 tys. pozbawiło dachu nad głową.

Trzęsienie przyniosło też duże straty znajdującym się na tym terenie wspólnotom katolickim. Z niektórymi z nich do tej pory nie można się połączyć telefonicznie, aby dokładnie poznać rozmiary zniszczeń.

Według japońskiej gazety katolickiej "Katorikku Shinbun" najbardziej ucierpiały świątynie w rejonie Chuetsu, zwłaszcza w miastach Tokamachi oraz Nagaokoa. To właśnie tam przerwane są do tej pory połączenia telefoniczne. W budynkach kościelnych nie ma dopływu bieżącej wody. W Nagaoka, po trzęsieniu ziemi Msze św. odbywają się w należącej do kościoła przedszkolu. Na szczęście poza stratami materialnymi: zdewastowanym kościele oraz dużymi stratami w przedszkolu nikt nie stracił życia.

Na terenach dotkniętych trzęsieniem przebywa biskup diecezji Niigata, Isao Kikuchi, który wraz z kilkoma księżmi z japońskiego Caritasu i innych katolickich organizacji charytatywnych opracowują strategię pomocy najbardziej poszkodowanym. Dla 45-letniego biskupa Kikuchi, który rozpoczął biskupie posługiwanie 20 września b.r. stawienie czoła klęsce żywiołowej o tak dużym rozmiarze stanowi swoisty "chrzest bojowy."

Z pomocą ludziom pozbawionym dachu nad głową, którzy o tygodnia spędzają noce we własnych samochodach, bez żywności, wody, poddanych olbrzymiemu stresowi (telewizja podawała informacje o zgonach w samochodach z powodu stresu "powstrząsowego") pospieszyła japońska Caritas. "Katorikku Shinbun" podaje konto Caritasu, na które wierni z całego kraju zaczęli już wysyłać datki.

Z pomocą spieszą też tokijskie klasztory: między innymi siostry Sacre Coeure, które zarządzają Uniwersytetem Sei-Shin w Shibuya ustawiły u siebie specjalne puszkę, do których ludzie wkładają pieniądze, a siostry franciszkanki misjonarki Maryi w Shimo-Ochiai wysłały już bezpośrednio do Niigata ofiarę pieniężną.

09.11.04 Japonia:

100-lecie kościoła prowadzonego przez polskich dominikanów

Katolicka parafia w japońskiej Fukushima obchodziła 100-lecie istnienia. Od 25 lat pracują tam dominikanie z Polski. Fukushima jest głównym miastem prefektury o tej samej nazwie i leży 300 km od Tokio.

Jubileuszowej Mszy św. z udziałem ponad 300 wiernych przewodniczyli 7 listopada wikariusz diecezji Sendai (która czeka na nominację nowego biskupa) ks. Tetuso Hiraga, prowincjał japońskich dominikanów o. Nobuaki Tanaka oraz obecny proboszcz, o. Jerzy Wiodomski.

Historia chrześcijaństwa na tych ziemiach sięga pierwszej połowy XVII w. Pamiętną datą jest tam 8 lutego 1632 r., kiedy to na fali prześladowań antychrześcijańskich w całym kraju, w Nihonmatsu nieopodal Fukushima, męczeńską śmiercią zginęło 14 wiernych. Na tę pamiątkę obchodzone jest rokrocznie w Nihonmatsu tzw. junkyousai, czyli święto męczenników.

Pierwsi misjonarze z Paryskiego Towarzystwa Misji Zagranicznych zaczęli docierać w okolice Fukushima począwszy od 1877 r., po

uchyleniu dekretu antychrześcijańskiego. Dzięki nim oraz wysiłkom pierwszego biskupa w Północnej Japonii A. Berlioza, w 1904 r. powstał kościół oraz wspólnota katolicka w tym mieście. Pierwszym proboszczem został o. Deffrennes, późniejszy rektor seminarium duchownego w Sendai.

W latach dwudziestych ubiegłego wieku, na prośbę Stolicy Apostolskiej, prace misyjną w całej Północno-Wschodniej Japonii, w tym także i w Fukushima, rozpoczęli dominikanie z Kanady. Razem z nimi przybyły też siostry ze zgromadzenia Notre Dame, które założyły w Fukushima klasztor i zespół szkół "Sakurano Seibo Gakuen" (Kolegium Matki Bożej Kwiatu Wiśni). Kolegium to obejmuje wszystkie stopnie japońskiej edukacji; od przedszkola do uniwersytetu. Nadal odgrywa ono znaczącą rolę w wychowaniu młodzieży, zwłaszcza dziewcząt, w mieście liczącym ok. 250 tys. mieszkańców. W 1954 r. wybudowano i poświęcono nowy, obecny budynek kościoła i plebani w dzielnicy Matsukicho, niedaleko Urzędu Miejskiego i klasztoru sióstr.

Od 1979 r. do pomocy działającym wówczas w Fukushima kanadyjskim misjonarzem: ojcom Rene Picherowi i Dominikowi Morrisonowi (ten drugi przed wstąpieniem do zakonu był attache wojskowym Ambasady Brytyjskiej w Tokio) dołączyli polscy dominikanie: o.

Julian Różycki i o. Jarosław Paweł Janocinski. Po śmierci o. Piochera, w latach 1984-2001 r. funkcję proboszcza pełnił kolejny misjonarz z Polski, o. Czesław Foryś, obecnie proboszcz w Iwaki, mieście-porcie nad Oceanie Spokojnym, gdzie rozpoczął budowę nowego kościoła.

Od 2001 r. proboszczem w Fukushima jest o. Jerzy Widomski. - Gdy po raz pierwszy przyjechałem do Japonii 10 lat temu, już następnego dnia byłem w Fukushima. Teraz czuję dużą wdzięczność Bożej Opatrzności za to, że mogę kontynuować swoje spotkanie z Fukushima - powiedział KAI ks. Widomski. Podkreślił, że jubileusz jego kościoła dotyczy nie tylko wiernych z Fukushima -Matsukicho, ale także z czterech innych pobliskich kościołów: Nodamachi, Kori, Nihonmatsu i Iino. - Modłę się, aby przypowieść o pomnażanych pięciu talentach (Mt.25.15) mogła się urzeczywistnić we wszystkich naszych pięciu kościołach - dodał polski dominikanin.

Oprócz głównego kościoła w dzielnicy Matsukicho, w innej części miasta - w Nodamachi - znajduje się drugi kościół katolicki. Jego proboszczem jest o. Tomasz Pawelec, wykładowca religioznawstwa na uniwersytecie "Sakura no Seibo". W Koriyama zaś, najbardziej "młodym", dynamicznym mieście w całej prefekturze, pracuje najmłodszy z polskich dominikanów o. Stanisław Ligęza.

Japonia:

Modlitwa niebieskich wstążek

Sprawa uprowadzonych w latach 1970-1990 do Korei Północnej Japończyków stale była i jest obecna w japońskich mediach. Zwłaszcza twarze i nazwiska Sakie i Shigeru Yokota: rodziców porwanej w 1977 r. na wybrzeżu Morza Japońskiego k. Niigata 13 letniej dziewczynki Megumi, dzięki licznym programom telewizyjnym i artykułom znane są w tym kraju chyba wszystkim. Ale nie wszyscy wiedzą, że Sakie, matka porwanej, przyjęła przed kilkoma laty chrzest (w kościele protestanckim) i opublikowała książkę o swoich duchowych cierpieniach związanych ze stratą córki i o drodze do Chrześcijaństwa. Niedawno ukazało się piąte już wydanie tej książki.

Opublikowane przez protestanckie wydawnictwo „Inochi no Kotobasha „książka pod tytułem „Modlitwa niebieskich wstążek „ zamieszcza zwierzenia Sakie Yokota dotyczące jej przeżyć po stracie córki i dojrzewaniu do wiary. Są tam także artykuły kilku jej znajomych, którzy założyli grupy „niebieskich wstążek” wspomagających w różny sposób rodziny dotknięte podobnym nieszczęściem. Reżim w

Pyongyang przyznał się ostatnio oficjalnie do porwania 13 obywateli Japonii, m.in. córki małżeństwa Yokotów. Grupy „niebieskich wstążek” szacują jednak liczbę porwanych na ponad 100. Według japońskiej policji, byli oni porywani, w związku z przygotowaniami do wysłania koreańskich szpiegów do Japonii.

W swoich zwierzeniach Sakie Yokota pisze, że do przyjęcia wiary chrześcijańskiej zainspirowała ją zwłaszcza księga Hioba (omawia ją zwłaszcza w rozdziale o „niesłusznym cierpieniu”), słowa Jezusa: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.”(Mt 11:28) oraz Księga Psalmów, często cytowana w książce. Pisze, że czytając Pismo św. mogła się w końcu pogodzić z prawie w 100 procentach pewną wiadomością o śmierci ukochanej córki.

Okoliczności śmierci porwanej do Korei Pn. Megumi Yokota nadal nie są jasne. Według władz w Pyongyangu popełniła ona samobójstwo w kwietniu 1994 roku w wyniku „problemów psychologicznych”, po wyjściu za mąż za

Koreańczyka i urodzeniu tam córki. Nie jest to jednak tłumaczenie wystarczające i Japończycy domagają się podania przez władze koreańskie „prawdziwych ,szczegółowych i jasnych” faktów. Ogólnonarodowa dyskusja wokół losu Megumi, oraz losu pozostałych w Korei Pn. Japończyków nasiliła się zwłaszcza po ostatniej wizycie w Korei Pn. oficjalnej delegacji japońskiego Rządu, której przewodniczył Mitoji Yabunaka , dyrektor Oddziału MSZ d.s. Azji i Oceanii. Delegacja przedstawiła przywiezione stamtąd różne dokumenty, zdjęcia i pamiątki po porwanych, a wśród nich „kości zmarłej Megumi Yokota”. Premier kraju Junichiro Koizumi przestrzega jednak przed „wyprowadzaniem z tych materiałów zbyt pochopnych wniosków” i chce aby wszystkie one zostały poddane najpierw dokładnym analizom .

Wśród przywiezionych zdjęć na szczególną uwagę zasługują trzy przedstawiające Megumi Yokota: jedno zaraz po jej porwaniu ,

jeszcze w mundurku uczennicy szkoły średniej i dwa znacznie późniejsze, na których widnieją napisane przez nią nazwiska rodziców. 17 Listopada zdjęcia te ukazały się na pierwszych stronach większości japońskich gazet. Nawiązując do tych fotografii w artykule w „The Japan Times” (z 27 .11.), Sakie Yokota powiedziała; „dla nas najsmutniejsza jest ta pierwsza fotografia. Megumi wygląda na niej jakby wiedziała, że będzie musiała przejść przez wszystko co ją potem spotkało. Oglądając ją , przypomniałam sobie dzień w którym straciłam ukochaną córkę, bo wówczas czas zatrzymał się na dla mnie na zawsze”. Ból matki podziela kilku cytowanych w artykule ludzi z różnych kręgów japońskiego społeczeństwa. Uważają oni, że Japonia nie ma już nic do stracenia w wypadku gdyby nałożyła sankcje ekonomiczne na kraj, którego prawie wszystkie rezerwy walutowe pochodzą od Koreańczyków zamieszkujących i pracujących w Japonii...

O. Pawel Janociński OP

Japonia:

bożonarodzeniowe koncerty dobroczynne

Jedną z tradycji, która ostatnio towarzyszy w tym kraju Świątom Bożego Narodzenia są koncerty dobroczynne, często nazywane „kurisumasu konsa-to”(od angielskiego Christmas Concert). Zbierając pomoc na różne cele, na przykład ostatnio na ofiary trzęsienia ziemi w Niigata, śpiewają wybitni artyści operowi, występują orkiestry pod batutą nawet takich sław jak Seiji Ozawa. Od wielu lat z tego rodzaju działalności charytatywnej znana jest także katoliczka, pianistka i wolontariuszka Yukiko Wakasugi, należąca do kościoła w Matsubara, w tokijskiej dzielnicy Setagaya.

22 b.m. jeden z dobroczynnych koncertów bożonarodzeniowych odbył się w Niemieckim Ośrodku Kulturalnym OAG (Deutsche Gesellschaft für Natur -und Volkerkunde Ostasiens), który mieści się niedaleko stacji Aoyama- Itchome w centrum Tokio. Celem koncertu była pomoc katolickiemu Domowi Pomocy Rodzinie „Suzuran House”(Dom Lili). Dom ten pomaga w wyjściu” na prosta „ rodzinom, które znalazły się w różnego rodzaju tarapatkach: alkoholizm, nie zalegalizowany prawnie pobyt współmałżonka – obcokrajowca itp. Od 17 lat funkcjonuje on w Hachioji pod Tokio, ale od

przyszłego roku planuje się jego przeniesienie w inne miejsce.

Na koncert złożyły się pieśni i hymny J. S. Bacha, następnie utwór niemieckiego kompozytora Paula Hidemitha(1895-1963) „Życie Marii (Das Marienleben op.27) oparte na poezji R. M. Rilke, „Trzy pieśni szekspirowskie” w aranżacji zmarłego w 1953 r. brytyjskiego kompozytora Rogera Quiltera oraz „Cztery Pieśni o Zachodzie „(Yotsu no Yuugure no uta) współczesnego japońskiego kompozytora Hikaru Hayashi. Wykonała je młoda artystka Shigeyo Shimada. Oprócz części wokalne, pianista Keita Kosaka wykonał Sonatę na fortepian G Dur (Sonata für Klavier G Dur)F. J. Haydna.

W imieniu rodzin wspomaganych przez Suzuran House kwiaty artystom wręczyło kilkoro dzieci i ich rodziców. Szczególnie wzruszające było wejście na scenę w tym celu mieszanej rodziny japońsko – koreańskiej z liczącym kilka miesięcy niemowlęciem. Rodziny te przedstawił publiczności dyrektor Ośrodka Takashi Iguchi, który nawiązując do swojej wiary katolickiej w krótkim przemówieniu o znaczeniu Bożego Narodzenia i o pracy Suzuran House odmówił z wszystkimi „Zdrowaś Mario.”

O.Pawel Janociński OP

Armia Zbawienia kwestuje na rzecz ofiar kataklizmu w Azji

Wolontariusze z Armii Zbawienia od kilku dni zbierają pieniądze na ofiary trzęsienia ziemi i fal tsunami w Azji południowo-wschodniej. Do późnych godzin wieczornych 31 grudnia zbierano datki w wyjątkowo zatłoczonych w ostatnim dniu roku okolicach głównego dworca kolejowego w Jokohamie. W przejściu do podziemnych pasaży i setek sklepów pojawiło się wiele grup członków organizacji.

Kraje dotknięte kataklizmem znajdują się stosunkowo blisko Japonii. Jeździ tam rocznie wielu turystów zwłaszcza w okolicach Nowego Roku i tzw. Złotego Tygodnia; dłuższych wakacji, które przypadają w pierwszej dekadzie maja. W ostatnim kataklizmie, co najmniej 15 Japończyków straciło tam życie.

Japończycy przyzwyczajeni są do widoku ludzi ubranych w czarne płaszcze i czapki z czerwonymi otokami, którzy na tydzień przed Bożym Narodzeniem zbierają w całym kraju, a zwłaszcza w dużych miastach, ofiary na rzecz pomocy bezdomnym. Grają oni na trąbkach i śpiewają kolędy oraz inne chrześcijańskie pieśni, co jakiś czas zachęcając przechodniów do pomocy potrzebującym.

Obecność Armii Zbawienia na ulicach miast kojarzy się szczególnie z Bożym Narodzeniem. "Teraz ze względu na ogrom tragedii, która wydarzyła się 26 grudnia japońska Armia Zbawienia dalej kontynuuje swoją działalność: wychodzi na ulice wywieszając przy tym ogłoszenia o nadzwyczajnych zbiorkach na rzecz pomocy ofiarom kataklizmu zwłaszcza w Indonezji, Sri Lance i Indiach" - powiedział przedstawiciel oddziału Armii Zbawienia w Jokohamie.

Makiko Takano, gospodyni domowa i matka dwojga dzieci, powiedziała KAI, że będąc katoliczką myślała najpierw przekazać uzbierane dla najbardziej potrzebujących pieniądze dla japońskiego Caritas, który również uruchomił specjalne pocztowe konto w celu pomocy ofiarom w Indonezji. Jednakże ponieważ wszystkie urzędy pocztowe zakończyły wcześniej niż zwykle prace i będą otwarte dopiero 4 stycznia, zdecydowała się ona przekazać swój dar za pośrednictwem Armii Zbawienia.

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

Były zastępca dyrektora Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej został tercjarzem dominikańskim

13 Stycznia w czasie mszy świętej i zbrania Rodziny Dominikańskiej w klasztorze w Tokio-Shibuya, do świeckiej freterni dominikańskiej został przyjęty Hidetake Kakihana, profesor chemii i były zastępca dyrektora MAEN w Wiedniu.

84 letni profesor Kakihana, długoletni profesor chemii w Tokijskim Instytucie Technologicznym (Tokio Institute of Technology), wybitny badacz plazmy i chemii(energii) nuklearnej, autor wielu prac naukowych i kandydat do Nagrody Nobla w tej dziedzinie, w latach 1978-1981 reprezentował swój kraj jako zastępca dyrektora (Deputy Director General) w MAEN. Po powrocie do Japonii przez wiele następnych lat wykładał chemie m.in. na państwowych uniwersytetach w Nagoyii, na Okinawie oraz w katolickim Uniwersytecie Sophia w Tokio.

Jego związek z kościołem Katolickim rozpoczął się od przyjęcia chrztu w 1950 r. w kościele uniwersyteckim Sophia w Tokio, na fali wielkich nawróceń japońskich naukowców w

tych czasie. Do przyjęcia chrztu przygotowywał go wybitny niemiecki jezuita Hermann Heuvers (1890-1977), ówczesny rektor Uniwersytetu. Już jako katolik, profesor Kakihana zainteresował się historia chrześcijaństwa w swoim kraju. Napisał kilka oryginalnych książek związanych z tym tematem, m.in. "Dziwne spotkanie Hakuseki Arai z Sidotti" (Kiai Arai Hakusaku to Shidotto, Kodansha, 2000), w której opisuje kontakty H. Arai, japońskiego naukowca i polityka - doradcy ówczesnego rządu tzw. Szogunatu Tokugawa z włoskim jezuitą Battisata Sidotti w 1715 r., w czasach, w których wszelkie kontakty z chrześcijanami były zabronione pod groźbą kary śmierci. Profesora interesują też b. współczesne tematy, takie jak na przykład „enigma japońskiego serca” (wspólna praca: „Nihon no Kokoro”, Kodansha 2001/2002).

Kontakty H. Kakihana z zakonem dominikańskim związane są w pierwszym rzędzie z osobistą przyjaźnią z dominikaninem o. Wincentym Shigeto Oshida (zmarł w 2003 r.), jed-

nym z pionierów dialogu chrześcijańsko-buddyjskiego w Japonii. Sięgają one czasów szkoły podstawowej. W wywiadzie dla KAI profesor powiedział: „wielokrotnie rozmawiałem na tematy filozoficzno-teologiczne z o. Oshida w czasie wspólnych wypraw w japońskie Alpy. Nie zawsze były one bezpieczne, bo raz nawet zdarzyło się, że porwała nas śnieżna lawina

i zostaliśmy cudem odratowani...Później odwiedzałem go w jego pustelni (Chrześcijańsko-Buddyjskim Domu Modlitwy -Soan) w Takamori. Przyjęcie mnie do Zakonu Dominikańskiego uważam za wielką łaskę, bo mogę teraz dołączyć do Rodziny, w której jest bardzo wielu świętych

o.Paweł Janociński OP

Z cyklu Chryzantema i Krzyż:

Dyskusje wokół miejsca i przyszłości szintoizmu w społeczeństwie

Od pewnego czasu toczy się w Japonii dyskusja na temat narodowej religii czy raczej filozofii tego kraju - szintoizmu. Cała seria artykułów i wywiadów, analizujących miejsce "starej jak Japonia" religii we współczesnym szybko zmieniającym się społeczeństwie tego kraju, ukazała się ostatnio na łamach dziennika "The Japan Times". Postawiono tam m.in. pytania: czy Japończyk od urodzenia jest szintoistą i czy musi nim być? Jak jest miejsce szintoizmu w powojennym zeświecczonym społeczeństwie Japonii?

W jednym z ostatnich numerów gazeta zamieściła ciekawy wywiad z Takashizu Saito, jednym z 21 tys. kapłanów (kannushi) tej religii, pracującym w jednej ze świątyń. Jest on rzecznikiem Związku Świątyń Szinto z siedzibą w Tokio.

Powiedział on, że "z dziada pradziada należy do rodziny kapłańskiej, której korzenie sięgają jeszcze czasów feudalnych". Po ukończeniu uniwersytetu pracował przez jakiś czas w wielkiej firmie, którą jednak porzucił, gdyż potrzebował czegoś bardziej duchowego. Po rocznych studiach nad duchowością szintoizmu w dawnej stolicy kraju - Narze został kapłanem.

"Podobnie jak wielu innych kannushi zastanawiam się, czy w ogóle można nazywać szinto religią, jako że w odróżnieniu od wielkich religii światowych nie mamy ani założyciela, ani świętych pism w rodzaju Biblii czy Koranu" - mówi Saito. Przypomina, że szintoizm zakłada istnienie wielu bogów i bogiń, których liczbę szacuje się na ok. 8 milionów, począwszy od Omikami - bogini słońca, a kończąc na Kono-hana - bogini świętej góry Fudzi. "Poza tym czcimy też naszych przodków i wraz z nimi składamy hołd Naturze" - dodał kapłan.

Kult szinto opiera się na folklorze i podaniach, z których najbardziej znane są opisy pochodzenia japońskiej rodziny cesarskiej od bogini słońca. Zwrócenie się do bogów i zarazem odrzucenie zła należy do podstawy naszych wierzeń - tłumaczył dalej rozmówca

dziennika. Podkreślił, że kapłani na ogół nie głoszą kazań i nie ma nabożeństw niedzielnych.

Jednocześnie szinto opiera się na silnych więzach społecznych, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Najważniejsze uroczystości świątynne, czyli festiwale, odbywające się w święto Nowego Roku, przyciągają rokrocznie miliony uczestników. 80 000 świątyni - choć nie we wszystkich rezydują kapłani - służą mieszkańcom z danej miejscowości czy dzielnicy jako miejsca spotkań. Dzieci często wykorzystują też przedświątynne place jako miejsca dla zabaw. "Dlatego też shintoizm jest czymś w rodzaju narodowo-społecznego fundamentu dla wielu Japończyków" - stwierdził Saito.

Dzisiaj jednak szintoizm odgrywa mniejszą niż kiedykolwiek wcześniej rolę w życiu Japończyków. Według kapłana "słabną więzy w społecznościach, które do tej pory utrzymywały świątynie", a młodzież, jeśli przychodzi na festiwale świątynne, to bynajmniej nie z pobudek religijnych. Co roku maleje też liczba ołtarzy domowych w japońskich rodzinach. Ludzie nadal wprawdzie tłumnie odwiedzają święte miejsca tej religii, z których za najświętsze uchodzi wewnętrzny dziedziniec świątyni Ise w prefekturze Mie (w środkowej części kraju), ale widok nawet tysięcy ludzi pośpiesznie przybywających codziennie do Ise i po krótkim czasie opuszczających to miejsce, spiesząc do następnej atrakcji turystycznej, może kojarzyć się raczej z wycieczkami krajoznawczymi niż z pobożnymi pielgrzymkami.

Zdaniem T.Saito, główną przyczyną tych przeobrażeń kulturowo-religijnych jest zapewne zmiana statusu cesarza w społeczeństwie japońskim. Cesarz, którego do zakończenia II wojny światowej uważano za "żyjącego boga", po wojnie oznajmił publicznie, że bogiem nie jest. Z kolei nowa konstytucja, napisana pod nadzorem okupacyjnych władz amerykańskich, oddzieliła wiarę od spraw państwowych i zapewniła wolność wyznawania różnych religii.

Pomimo tych dramatycznych zmian szintoizm nadal pozostaje głęboko związany z rodziną cesarską i wszystkim, co jej dotyczy. Osobisty kapłan cesarza Akihito odprawia w trzech świątyniach nieopodal Pałacu Cesarskiego różne nabożeństwa i starożytne obrzędy z okazji narodzin, ślubów, pogrzebów itp. W pobliżu Pałacu znajduje się świątynia Yasukuni, w której od końca XIX w. czci się poległych w różnych wojnach żołnierzy. W 1978 r. uczczono tam kilkunastu zbrodniarzy wojennych, wśród nich premiera z czasów II wojny światowej, generała Hideki Tojo i pięciu innych polityków i wojskowych, powieszonych w 1948 r. na mocy wyroku Trybunału Tokijskiego. Dla wielu ludzi, zwłaszcza mieszkańców krajów azjatyckich, które ucierpiały z rąk Japończyków przed i w czasie II wojny światowej, Yasukuni jest symbolem japońskiego militarystyki.

Przeciwko oficjalnym wizytom szefów rządów japońskich w tej świątyni protestują jednak nie tylko obcokrajowcy. Jednym z przeciwników Yasukuni jest protestant Tadashi Mizuguchi, którego brat leży wśród 2,5 mln poległych i czczonych tam żołnierzy. "Razem walczyliśmy na wojnie. Dzięki łasce Bożej ja przeżyłem. Mój brat zginął na Tajwanie. Jako chrześcijanin uważam i wierzę, że istnieje tylko jeden Bóg. Jak więc ktoś może uważać mojego brata za boga?" - pyta retorycznie Tadashi. Pyta też, czy Japończycy przez sam fakt swych narodzin

muszą być wyznawcami szintoizmu. "Wydaje mi się, że ktoś próbuje wykorzystać do swoich celów nawet mojego zmarłego brata" - dodał.

W toczącej się obecnie ogólnonarodowej debacie na temat roli Yasukuni profesor Akihiko Tanaka z Uniwersytetu Tokijskiego i członek rządowej komisji doradczej, uważa, że powinien stanąć nowy "świecki" (nie związany z szintoizmem) pomnik ofiar wojny. Do chwili jego powstania odradza on premierowi wizyty w tej świątyni. Z drugiej strony Tadaki Hattori ze Związku Świątyni Szintoistycznych uważa, że "jeśli dusza zmarłych jest czczona w pewnym określonym miejscu, to nie powinno się jej oddzielać od tego miejsca".

W życiu niektórych młodych Japończyków szintoizm odgrywa nadal ważną rolę religijną. Akie Ishigoro i jej mąż Tadashii chodzą do pobliskiej świątyni, wrzucają pieniądze do skarbonki, uderzają w dzwon, składają ręce i modlą się, podobnie jak miliony innych w kraju. Gdy Akie była w ciąży z pierwszym dzieckiem, udała się do świątyni Suitengu, aby pomodlić się o szczęśliwy poród. "Tego rodzaju modlitwa stanowi naszą tradycję. Nikt nie może udowodnić, że nie odegrała ona żadnej roli przy szczęśliwym porodzie mojego dziecka. Dlatego uważam, że warto próbować się modlić" - mówi szczęśliwa mama.

o.Paweł Janociński OP

Japonia:

polscy stażyści włączają się w życie Kościoła

Coraz liczniej przybywający do Japonii stażyści z Polski czynnie włączają się w życie miejscowego Kościoła. Położona na północ od Tokio diecezja Saitama znana jest ze swojego międzynarodowego charakteru. Na jej terenie znajdują się liczne zakłady przemysłowe, w których pracuje wielu obcokrajowców: Brazylijczycy i Filipińczycy, z których większość to katolicy. Ostatnio dołączyli do nich Polacy zatrudnieni przez japońską firmę NSK Stearing Systems Poland.

Już za kilka miesięcy będą oni pracować w nowej fabryce, filii japońskiego koncernu NSK w Wałbrzychu i produkować tam elektryczne układy wspomaganie kierownicy. 25 polskich stażystów przygotowuje się do nowego zawodu w mieście Maebashi, gdzie NSK ma swoją główną siedzibę. Do miejscowego kościoła przyprowadziła ich Tomoko Kato, która z ramienia firmy opiekuje się Polakami. W rozmowie z KAI powiedziała, że sama przygotowuje się do chrztu, który ma przyjąć w tym roku na Wielkanoc. "Do Kościoła katolickiego przycią-

gnęła mnie powszechność katolicyzmu, który łączy w jedną rodzinę ludzi należących nawet do diametralnie odmiennych kultur" - wyznała Kato. W jej drodze do Chrystusa dużą rolę odegrał pobyt w Polsce w latach 2002-2004. Delegowana przez Japońską Agencję ds. Współpracy Międzynarodowej (JICA) uczyła japońskiego w jednej ze szkół podstawowych koło Bielska - Białej i tam zetknęła się po raz pierwszy z Kościołem katolickim.

Polscy stażyści szczególnie licznie przybyli na mszę św. w ostatnią niedzielę 23 stycznia. Mieli okazję wysłuchać kazania i skorzystać ze spowiedzi w ojczystym języku. Ostatnio do współpracy duszpasterskiej zostali tam zaproszeni przez proboszcza ks. Petoro Hiroshi Oka dominikanin z Polski, którzy na codzień pracują w Tokio. Mszę św. odprawiono częściowo w języku angielskim, gdyż licznie uczestniczyli w niej Filipińczycy. Szczególnie wzruszającą jej częścią było odśpiewanie modlitwy Ojciec nasz w trzech językach: japońskim, angielskim i polskim.

Po mszy św. działająca przy kościele drużyna skautingu zaprosiła wszystkich na tradycyjny posiłek "omochi", składający się z przygotowanych na miejscu "bitek" i ryżowych ciastek. Drugą, bliską Polakom potrawą, była zupa - "butajiru" składająca się z gotowanego mięsa wieprzowego i japońskiej fasolki.

W niedzielnych nabożeństwach w Mae-bashi uczestniczy wielu młodych ludzi. Według

ks. Oka oraz pracujących w parafii sióstr franciszek misjonek Maryi duże zasługi w budowie życia parafialnego miała siostra Maria Spsychalska, długoletnia misjonarka, która obecnie pełni funkcję przełożonej polskiej prowincji.

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

Abp Pittau o 20 latach spędzonych u boku Jana Pawła II

O 20 latach spędzonych u boku Jana Pawła II mówił tokijskim wiernym abp Giuseppe Pittau, jezuita, w latach 1998-2003 sekretarz Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego. Wygłosił on prelekcję w kościele św. Ignacego w dzielnicy Yotsuya pt. "Świat widziany z Watykanu. 20 lat u boku Ojca Świętego." Długoletni misjonarz w Japonii mówił także o roli i zadaniach tej watykańskiej Kongregacji, a także o problemach, przed którymi stoi współczesny Kościół.

78-letni hierarcha zapoznał słuchaczy, w oparciu o najnowsze wydania "Annuario Pontificio" i "Annuario Statisticum Ecclesiae", z danymi dotyczącymi współczesnego Kościoła. Mówił o historycznym zwrocie Kościoła katolickiego w kierunku dialogu z innymi Kościołami chrześcijańskimi, religiami i z całym światem, który został zapoczątkowany przez Sobór Watykański II. Jego zdaniem, zwrot ten nabrał jeszcze innego, nowego wymiaru podczas pontyfikatu obecnego papieża, " który już przez sam fakt bycia Polakiem wprowadził na forum świata i Kościoła całą Europę Wschodnią i jej problemy". W tym kontekście dużo miejsca poświęcił inicjatywom ekumenicznym Jana Pawła II, szczególnie w odniesieniu do Kościołów prawosławnych, które określił jako "budowanie nowych fundamentów".

Odnosząc się do obecnego stanu zdrowia papieża i wskazując na jego wiek, zaznajomił słuchaczy z Kodeksem Prawa Kanonicznego dotyczącym tej sprawy. Wskazał przy tym na "świadectwo papieża wobec społeczeństw, w których przybywa starszych ludzi" (Japonia należy tu do światowej czołówki), że także w starości i pomimo cierpienia ludzie mogą dalej służyć swoim społecznościom.

Mówiąc o działalności kongregacji watykańskich i ich międzynarodowym charakterze -

dziedzinie niezbyt znanej tutejszym wiernym - szczególnie miejsce poświęcił roli i znaczeniu Kongregacji Nauki Wiary oraz tej, z którą najwięcej był związany: Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego.

Prelekcja odbyła się w kościele św. Ignacego w dzielnicy Yotsuya. Arcybiskup ma szczególne związki z tą parafią, jedną z najnowocześniejszych i największych w Japonii, gdyż pełniąc w 1980 r. funkcję prowincjała japońskich jezuitów, osobiście współpracował nad projektem i pierwszą fazą budowy tego wyjątkowo pięknego kompleksu sakralnego.

Na prelekcję, oprócz licznych wiernych z innych tokijskich parafii, przybyło wielu profesorów i wykładowców z pobliskiego katolickiego Uniwersytetu Sophia. W połowie lat 70. ubiegłego wieku arcybiskup pełnił funkcję rektora tej uczelni. Zwracając się zwłaszcza do nich, w końcowej części prelekcji, abp Pittau wskazał na problemy i potrzeby uczelni katolickich w krajach, w których chrześcijanie stanowią tylko niewielki procent społeczeństwa, a w niektórych wyznawanie wiary jest formalnie zakazane (np. muzułmańskie kraje w północnej Afryce). Przy zmniejszającej się obecnie liczbie duchownych i sióstr zakonnych pracujących w tych instytucjach widzi on szczególną potrzebę wychowania świeckich do nowych zadań w "dobrych, katolickich szkołach i uczelniach". Sprawami tymi zajmuje się w nowej książce, nad którą obecnie pracuje.

Abp Pittau nadal udziela się duszpasterstwo w diecezji Yokohama. Tam też, w mieście Ofuna, niedaleko Tokio mieści się obecnie jego rezydencja.

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

katolików-obcokrajowców jest więcej niż katolików-Japończyków

Po raz pierwszy w historii Kościoła w Japonii liczba katolików-obcokrajowców przekroczyła liczbę rodzimych wiernych. Informuje o tym rozesłany do wszystkich parafii w tym kraju biuletyn Komisji Episkopatu ds. Migrantów i Uchodźców. Wynika z niego, że na początku 2005 r. żyje w Japonii niespełna 530 tys. katolików-cudzoziemców, co stanowi 54 proc. członków miejscowego Kościoła, podczas gdy katolików-Japończyków jest 450 tys., czyli 46 proc.

Biuletyn, redagowany przez bp. Marcelino Daiji Taniego, sekretarza Komisji i ordynariusza diecezji Saitama, w której jest najwięcej obcokrajowców, wskazuje na potrzebę budowania nowego wzorca Kościoła w Japonii, opartej na współpracy z napływającymi coraz liczniej do Japonii obcokrajowcami z krajów tradycyjnie katolickich (zwłaszcza z Brazylii i Filipin). Podkreśla też związaną z tym wielką odpowie-

dzialność za ich przyjęcie w miejscowym Kościele.

Zamieszczone w biuletynie wykazy stwierdzają, że w diecezjach położonych w centrum kraju, gdzie znajdują się wielkie zakłady przemysłowe, do których licznie napływają pracownicy zagraniczni, liczba katolików-obcokrajowców znacznie przekracza liczbę miejscowych; najwięcej jest ich w diecezjach Saitama i Nagoya - po 81 proc. ogółu wiernych oraz w Jokohamie i Kioto - po 69 proc. W diecezjach Sendai, Tokio, Osaka, Hiroszima i Takamatsu wskaźnik ten zbliża się prawie do 50 proc.

Najmniej katolików cudzoziemskich żyje na południowych wyspach Kiusiu (w tradycyjnym centrum Kościoła katolickiego - w Nagasaki jest ich tylko 2 proc.) i na Okinawie (23 proc.), a także w północnej diecezji Hokkaido - 12 proc.

o. Paweł Janocinski OP

Japonia

Zmarł twórca katedry katolickiej w Tokio

W piątek 25 marca odbył się w katedrze katolickiej pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w dzielnicy Tokio - Mejiro pogrzeb świątowej sławy japońskiego architekta Kenzo Tange. Uczestniczyła w nim jego żona, która jest katoliczką. Był on m.in. twórcą tej świątyni. Zmarł w Tokio 22 bm.

Urodzony w 1913 r. przyszły architekt zasłynął po raz pierwszy po wojnie jako twórca Parku Pokoju w Hiroszynie, upamiętniającego wybuch bomby atomowej w tym mieście w sierpniu 1945 r. Później zaprojektował m.in. Narodowy Kompleks Gimnastyczny, wykorzystywany w czasie igrzysk olimpijskich w stolicy Japonii w 1964 r. Tokio zawdzięcza mu także monumentalne nowoczesne wieżowce Zarządu Miejskiego w Shinjuku oraz futurystyczną sylwetkę gmachu prywatnej Telewizji FUJI. Znajduje się ona w odebranej morzu, najnowszej dzielnicy stołecznej - Odaiba.

Oryginalny styl budowli K. Tange łączył w sobie skromność z elegancją oraz dwie odmienne tradycje: zachodnią i japońską. Według samego twórcy, szczególnie inspirowali go "szwajcarski architekt Le Corbusier, twórcy wło-

skiego Renesansu, a szczególnie rzeźbiarz i malarz Michał Anioł oraz niemiecko-amerykański architekt Walter Gropius (1883-1969)". Dzieła Tangego cieszyły się uznaniem zwłaszcza w Azji i Europie. Znajdują się one obecnie w ponad 20 krajach, m.in. Międzynarodowy Port Lotniczy w Kuwejcie, Narodowy Pałac Królewski w Arabii Saudyjskiej oraz UOB Plaza w Singapurze. W 1987 r. został laureatem nagrody im. Pritzкера - najwyższego wyróżnienia przyznawanego na świecie architektom.

Wybudowana w 1964 r., w miejsce starej, zburzonej w czasie wojny, katedra katolicka w Tokio swoją nowoczesną sylwetką nadaje miastu swoistego akcentu. Jest potężną żelbetonową konstrukcją łupinową o powierzchni 3650 m kw. i wysokości 39,42 m. Obok świątyni znajduje się strzelista (wysokość 61,68 m) wieża z dzwonami. Wybudowanie tak wielkich obiektów było możliwe dzięki pomocy katolików niemieckich, a szczególnie archidiecezji z Kolonii. Stamtąd też pochodzą 4 dzwony katedralne.

o. Paweł Janocinski OP

04.04.2005

Dziękujemy Ci Ojcze Święty

Odszedłeś od nas szybko, dla wielu dość niespodziewanie. Gdy wczoraj (3 kwietnia) rano dzieliłem się tą smutną wiadomością z wiernymi w Yokohamie, którzy skupiali się w domu rekolekcyjnym i z tej racji nie mieli dostępu do mediów, na twarzach wielu z nich pojawił się ból i łzy. Łzy świadczyły o tym, że odszedł ktoś naprawdę kochany.

Ale można było przewidzieć datę Twojego odejścia, bo odszedłeś od nas jak wielu świętych przedtem, w wielkim stylu i z akuratnością właściwą Bożej Opatrzności. Często się bowiem zdarza, że święci odchodzą z tego świata w dni przez nich najbardziej umiłowane. W Twoim wypadku była to wigilia święta Miłosierdzia Bożego, obchodzonego przez Kościół w 2 niedziele Wielkanocy. O ustanowienie tego święta szczególnie zabiegałeś, bo wiedziałeś, iż „nie znajdzie ludzkość ukojenia, dopóki się nie zwróci do Mego Miłosierdzia.” (z objawień świętej siostry Faustyny Kowalskiej).

W obecnym bólu i smutku nie zapominajmy o naszym Mistrzu, który gdy odchodził z tego świata powiedział uczniom „Jeszcze chwila a nie będziecie mnie oglądać...Wy będziecie się smuć ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi się dziecko nie pamięta o bólu z powodu radości, że człowiek narodził się na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać.”(Jan 16:16-22)

Drogi Ojcze, już teraz widać owoce Twojego życia i Twojego nauczania o poszanowaniu godności ludzkiego życia i o potrzebie zwrócenia się ku „cywilizacji życia”, a odwrócenia się od „cywilizacji śmierci”, która wyraża się m. n. przez prowadzenie wojen. Twoje pokojowe wysiłki znalazły wielkie uznanie także i w naszej przybranej ojczyźnie – Japonii. Widać to w tutejszych pierwszych komentarzach medialnych, m.in. w wiadomościach NHK i artykule wstępny gazety „Asahi Shinbun”. Raz jeszcze Japonia przypomina światu Twój „Apel o Pokój „wygłoszony w Parku Pokoju, w Hiroshimie 25 lutego 1981 r. w okresie wielkiego napięcia politycznego pomiędzy USA i d. ZSRR i groźby ostrej konfrontacji, w której mogło nawet dojść do użycia broni atomowej. Powiedziałeś wówczas nam m.in. słynne słowa pamiętane tu do dziś i często cytowane, że „wojna jest hańbą człowieka i ludzkości”. Do tej wojny dzięki Bogu wówczas nie doszło. W naszym kraju zaś toczył się już proces - ruch Solidarności, którego Ty byłeś wielkim inicjatorem i nauczycielem.

Teraz żyjemy w innym świecie: nasza Ojczyzna –Polska stała się wolnym, suwerennym krajem. Dużo jest w niej biedy, to prawda, ale zostały nam dane bezcenne –duchowe skarby; Twoja troska i modlitwa za ten umiłowany przez Ciebie kraj, a także za umiłowany przez Ciebie świat. Dziękujemy Ci wielkiej klasy nasz rodaku, miłośniku wszystkich ludzi – Ojcze Święty...

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

kard. Shirayanagi ma nadzieję, że nowy papież będzie jak Jan Paweł II

Japoński kardynał Petoro Seiichi Shirayanagi z Tokio powiedział, że w wyborach nowego papieża poprze kandydata, który będzie kontynuował kurs Jana Pawła II.

Jedna z największych japońskich agencji prasowych KYODO zamieściła wywiad z kard. Petoro Seiichi Shirayanagi z Tokio, który weźmie udział w Konklawe. W artykule opublikowanym przez dzienniki Asahi Shinbun oraz anglojęzyczny The Japan Times, 76-letni kardynał tłumaczy słabo zorientowanemu w tej sprawie społeczeństwu japońskiemu zasady

wyborów przyszłego papieża przez kolegium kardynałów.

Odnosząc się do następcy Jana Pawła II stwierdził: "Chcę poprzeć kogoś, kto będzie kontynuował kurs zapoczątkowany przez Jana Pawła II, kto wnikliwie obserwował współczesny świat i wielce przyczynił się do jego rozwoju." Odpowiadając na pytanie, kto mógłby zostać przyszłym papieżem, kardynał przytoczył znane powiedzenie, że "nigdy nie było takiego wypadku, aby ktoś uważany za mocnego kandydata został wybrany na papieża".

Omawiając zasługi Jana Pawła II, japoński hierarcha powiedział: "Urodzony w Polsce Papież doświadczył, co to znaczy ograniczanie wolności i swobód wyznawania religii przez nazistowskich najeźdźców, a następnie przez system socjalistyczny. Dlatego też dążył do tego, aby ludzie na całym świecie żyli godnie, po ludzku. Jan Paweł II kontaktował się ze środowiskami o bardzo odmiennych poglądach i stylu życia, przyznając się przy tym w imieniu Kościoła do błędów popełnionych w przeszłości. Głosił także konieczność dialogu pomiędzy

przeciwnymi stronami w sytuacjach konfliktowych, na przykład przed wybuchem wojny w Iraku".

Omawiając stosunek Jana Pawła II do Japonii i Japończyków, tokijski kardynał powiedział: "Papież ciągle miał nadzieję, nasz kraj stanie się wzorem głoszenia chrześcijaństwa w społeczeństwie gospodarczo wysoko rozwiniętym i o wysokich standardach kulturowych, w którym mieszkańcy w przeważającej większości nie są chrześcijanami"..

o.Paweł Janociński OP

8 kwietnia 2005 Tokio:

następca tronu uczestniczył we Mszy św. w intencji Jana Pawła II

Japoński książę - następca tronu Naruhito wziął dziś udział w uroczystej Mszy św. dziękczynnej za pontyfikat Jana Pawła II, która odbyła się w wypełnionym szczelnie wielkim budynku nowoczesnej katedry tokijskiej.

We Mszy św., którą celebrował abp. Pedro Takeo Okada wraz z japońskimi biskupami i około setki kapłanami wzięli udział także przedstawiciele japońskiego rządu i liczni ambasadorowie oraz ich rodziny. W kazaniu wygłoszonym także po angielsku abp. Okada nawiązał m.in. do ewangelicznego wezwania z Kazania na Górze o "czyniących Pokój", które odniósł do trwającej ponad 26 lat posługi Jana Pawła II.

Po Mszy św., zgodnie z japońskim zwyczajem, poczynając od Księcia Naruhito, wszyscy uczestnicy kładli białe goździki przed udekorowaną dwiema biało-czerwonymi wstęgami fotografią uśmiechniętego Papieża i w modlitewnej ciszy oddawali cześć zmarłemu. Także zgodnie z miejscowym zwyczajem dwa wielkie bukiety białych lili przystąpił premier Junichiro Koizumi oraz minister Spraw Zagranicznych Nobutaka Machimura. Relację z tej uroczystości (w ramach transmitowanej na żywo Mszy z Watykanu) zamieściła ogólnojapońska państwowa sieć telewizyjna NHK.

o.Paweł Janocinski

10 kwietnia 2005 Chiny:

Tysiące ludzi na Mszy za Jana Pawła II w Szanghaju

Tysiące ludzi, w tym wielu młodych, uczestniczyło w sobotę w Szanghaju dwóch Mszach św. za Jana Pawła II. Wierni zebrali się w kościele św. Piotra i w katedrze św. Ignacego, ignorując w ten sposób oficjalne stanowisko władz w tej sprawie.

Msze Święte odbyły się najpierw rano w mniejszym kościele św. Piotra, a następnie w katedrze pod wezwaniem św. Ignacego. Tej drugiej przewodniczył bp. Aloysius Jin Luxian.

- Nasz Papież kochał Chiny i chiński Kościół. Pragnął przybyć do nas, ale z wielu przyczyn okazało się to niemożliwe. Żałowaliśmy tego i my i Papież - mówił w homilii bp Jin Luxian. Ja zauważył wielkim, niezrealizowanym marzeniem Papieża było odwiedzić Chiny. Główną przyczyną tych trudności była decyzja

chińskich władz, które nie wydały pozwolenia na wizytę Ojca świętego. Odnosząc się do podziału chińskiego Kościoła, podkreślał, że Papież zawsze pragnął, aby Kościół ten był zjednoczony, a nie rozbity.

W czasie Mszy w katedrze św. Ignacego przed ołtarzem umieszczono symboliczną trumnę oraz fotografię Papieża otoczoną wielkim krzyżem ułożonym z białych kwiatów. Na zakończenie Mszy celebrowanej po chińsku i po łacinie, uczestnicy zgodnie z chińskim obyczajem trzy razy głęboko ukłonili się na znak wielkiego szacunku dla osoby zmarłej. Obie Eucharystie były sprawowane pod kontrolą kilkudziesięciu policjantów.

Władze Chin zignorowały pogrzeb Jana Pawła II, i nie wysłały do Watykanu żadnego

przedstawiciela. Był to też protest przeciw udzieleniu zgody przez Włochy i Watykan na przyjazd prezydenta Tajwanu Chen Shuibian.

W piątek państwowa agencja prasowa Xinhua oraz Chińska Telewizja Centralna (China Central's Television) w dzienniku wieczornym jedynie w dwu zdaniowym komunikacie podały, że "odbył się pogrzeb Papieża".

Relacja na żywo CNN z tego wydarzenia nie została dopuszczona do transmisji w

Chinach. Komentarz agencji AP stwierdza jednak, że "śmierć papieża połączyła chińskich katolików w bólu i przynajmniej czasowo zmniejszyła napięcie wynikające z podziału na dwie odmienne organizacje. Przyniosła ona także wszystkim nadzieję, że władze w Pekinie mogą złagodzić politykę odrzucania wszelkich kontaktów między chińskimi katolikami a Rzymem."

o.Paweł Janocinski

Japoński noblista –astrofizyk wygłosił wykład w kościele katolickim

Masatoshi Koshiha, fizyk, który zajmuje się promieniowaniem kosmicznym i który w 2002 r. otrzymał Nagrodę Nobla za pionierskie badania w tej dziedzinie, 13 kwietnia b.r. wygłosił wykład popularno-naukowy w kościele św. Ignacego w Tokio. W wykładzie, na który przyszło kilka tysięcy, zwłaszcza studentów i młodych pracowników naukowych z pobliskiego Uniwersytetu Katolickiego Sophia, opowiadał o swojej naukowej drodze do odkrycia tzw. „Neutrino” (elementarnych cząstek, które nie mają masy ani ładunku elektrycznego). Cząstki te badane są w potężnym detektorze, zbiorniku mieszczącym 3000 ton krystalicznie czystej wody: przychodzący z kosmosu neutron wywołuje tam świecące smugi, rejestrowane przez fotopowielacze. Mieści się on w starej kopalni, 1000 m. pod powierzchnią ziemi w miejscowości Kamioka, w prefekturze Gifu w centralnej Japonii. Stąd też bierze się nazwa całego projektu KAMIOKANDE (Kamioka Neutron Decay Experiment).

W wykładzie, w którym 78 letni profesor w sposób stosunkowo przystępny przedstawił słuchaczom swoje badania, powiedział m.in. „warto zrealizować, to, co się uważa za słuszne, potrzebę dla całej ludzkości, np. badać

czym jest wszechświat i jego początki. Trzeba jednak pamiętać, że wielkie przedsięwzięcia możliwe są tylko przy współpracy bardzo wielu ludzi.” Aby zbudować w 1996 r. tzw. Superdetektor w Kamioka zwrócił się on do wszystkich swoich rodaków” nawet dzieci i starszaków „o pomoc i zainicjował kampanię „jeden jen na Kamioka”. Dzięki poparciu całego narodu (włączyła się tu nawet rodzina cesarska, co nadało sprawie wiele rozgłosu,) możliwe było zebranie olbrzymich funduszy przekraczających znacznie jakiegokolwiek dotacje z Ministerstwa Oświaty i innych agencji rządowych. A działający do tej pory wspólnie z Amerykanami (tam skończył wyższe studia i był m.in. Dyrektorem Laboratorium Fizyki Dużych Energii i Promieniowania Kosmicznego przy Uniwersytecie Chicago) Koshiha, który obecnie jest profesorem na Uniwersytecie Tokijskim, mógł rozpocząć oryginalne badania w tej dziedzinie w swojej ojczyźnie.

Wywiad z M. Koshihą opublikował także ostatni numer japońskiego miesięcznika Życie Katolickie (Katorikku Seikatsu), wydawanego przez Siostry paulistki, który został poświęcony postaci i dziełu Jana Pawła II

o.Paweł Janociński OP

Mikronezja:

czy zostaną wyjaśnione okoliczności zabójstwa katolików w 1944 r.?

Być może niebawem zostaną wyjaśnione okoliczności śmierci i miejsce pochówku sześciu jezuitów oraz czteroosobowej rodziny

katolickiej, zamordowanych 18 września 1944 r. przez Japończyków na wyspie Palau. Nadzieje takie wzbudził w rozmowie z francuską agencją

prasową AFP amerykański jezuita o. Tom Splain, wykładowca antropologii kulturowej na Pańskim Uniwersytecie Gregorianum w Rzymie.

Zapowiedział on, że "pomoc w odnalezieniu miejsca zbrodni zadeklarowała ostatnio wspierana przez marynarkę wojenną Stanów Zjednoczonych organizacja BentProp Project (powołana do szukania szczątków amerykańskich lotników poległych na Zachodnich Karolinach na Pacyfiku w czasie walk z Japończykami)". Ma ona dostęp do ówczesnych dokumentów i map wojskowych oraz do zapisów z przesłuchań Japończyków oskarżonych o zbrodnie wojenne.

Sześciu jezuitów i rodzina czworga katolików klęczeli przed głębokim rowem, czekając na egzekucję, w jednym z najbardziej odległych zakątków na świecie: na wyspie Palau, będącej obecnie niepodległą republiką, a która wcześniej stanowiła część amerykańskiego terytorium powierniczego w Mikronezji, przed wojną zaś podlegała jurysdykcji Tokio. Zabójstwa dopuścił się oddział Japońskiej Armii Cesarskiej pod dowództwem płk. Aritsume Miyazakiego. Zasłynął on już wcześniej z okrucieństwa, np. w 1937 r. przyczynił się do rzezi tysięcy mieszkańców Nankinu w Chinach, a kilka dni przed zamordowaniem katolików rozkazał zabić jeńców z załogi amerykańskiego bombowca B-24, który musiał lądować w pobliżu. Miyazaki, ze względu na szybkie postępy wojsk amerykańskich w tym rejonie, zarządził zatarcie wszystkich śladów zbrodni. Ciała ofiar spalono i wrzu-

cono do wspólnej mogiły na brzegu rzeki. Do tej pory nie natrafiono na jej ślad.

O. Splain następująco uzasadnia potrzebę znalezienia miejsca zbrodni i wybudowania tam pomnika: "Byłby to pomnik tysięcy nieznanych męczenników. Znamy sprawę zabójstwa arcybiskupa Oscara Romero, sześciu jezuitów i ich pomocników, czterech amerykańskich sióstr w Salwadorze. Ale jest to tylko wierzchołek góry lodowej. Jezuita w Palau, przez długie lata zapomniani, obecnie mogą zostać uznani przez Kościół za męczenników" - powiedział amerykański jezuita.

Misjonarze jezuita: 4 księża (wśród nich Bernardo de la Espriela - wnuk prezydenta Kolumbii i 2 braci zakonnych) przybyli do Palau i na pobliską wyspę Yap w 1921 r. z Hiszpanii. Ich praca misyjna: głoszenie Ewangelii na licznych wyspach i atolach, sprawiła, że większość tamtejszych mieszkańców uważa się dziś za katolików. Nie wiadomo, dlaczego Japończycy postanowili ich zamordować. Sam Miyazaki zabrał tę tajemnicę ze sobą do grobu w 1947 r., gdy zażył cyjanek potasu w więzieniu, oskarżony o zbrodnie wojenne. Paradoksalnie, jezuitów do Palau zaprosili sami Japończycy w celu "niesienia misji cywilizacyjnej i wyzwolenia tubylców z przesadów i władzy czarowników".

W 1947 r. na prośbę ówczesnego arcybiskupa Nowego Jorku kard. Francisca Spellmana, działalność duszpasterską w Mikronezji podjęli jezuita amerykańscy z prowincji nowojorskiej.

o.Paweł Janociński OP

Chiny:

pandę wielką odkrył katolicki misjonarz w XIX w.

Biało-czarna panda wielka została odkryta i zaprezentowana w XIX w. przez katolickiego misjonarza i zoologa, o. Armanda Davida. Zwierzę uznawane jest za jeden z symboli współczesnych Chin. Obecnie w Hongkongu powstaje film pt. "Kraj Pandy" realizowany przez Katolickie Diecezjalne Centrum Audiowizualne.

Realizatorzy filmu postawili sobie za cel zaprezentowanie Chińczykom stosunkowo mało znanej wśród nich postaci francuskiego misjonarza ze zgromadzenia lazarystów.

O. Armand David (1826-1900) pracujący od 1869 r. w parafii Denguchigou, niedaleko Baoxing, w prowincji Syczuan (1700 km na po-

łudniowy wschód od Pekinu), jako pierwszy zainteresował się tymi niezwykłymi zwierzętami i napisał na ich temat szereg pionierskich artykułów.

Reżyserem filmu jest zamieszkały w Pekinie Wong Tin-shing. W rozmowie z agencją Ucan powiedział, że pierwszy raz słyszał o starym kościele w prowincji Syczuan, gdzie pracował o. David, od ludzi, z którymi rozmawiał przy realizacji filmu o problemach Kościoła katolickiego w Tybecie. "Wielu z nich, zwłaszcza ludzi starszych, którzy pamiętali jeszcze czasy przed powstaniem Chińskiej Republiki Ludowej, wspomniałomyślnie pomogło mi w opracowaniu tego tematu" - powiedział reżyser.

Wtedy ks. Yang Mankang, który obecnie pracuje w liczącym 166 lat kościele w Dengchigou, niedaleko Parku Narodowego Fengtongzhai, powiedział mu, że przy świątyni znajduje się małe muzeum upamiętniające postać o. Armanda Davida oraz jego badania nad tym osobliwym gatunkiem zwierząt. "Mamy nadzieję, że obecność pand, których pięć sztuk można zaobserwować na pobliskich wzgórzach, wpłynie także na większe zainteresowanie się świątynią, której czwarty w historii proboszcz, o. Armand, tak się nimi zajmował" - powiedział ks. Mankang.

Obecnie panda wielka (Ailuropoda melanoleuca), drapieżny ssak z rodziny niedźwiedziowatych zamieszkuje wyłącznie góryste

tereny chińskiej prowincji Szeszuan oraz na wschodnich obrzeżach Wyżyny Tybetańskiej. Te niezwykle zwierzęta są upamiętnione na wielu symbolach związanych ze współczesnymi Chinami, m.in. widnieją na pamiątkowych monetach.

Pandy są kochane przez miliony ludzi, zwłaszcza przez dzieci. Na przykład w Tokio, w Ogrodzie Zoologicznym w Ueno, zwierzęta te są największą atrakcją, przyciągającą rzesze najmłodszych Japończyków. Są one podarunkami chińskich polityków z racji składanych przez nich oficjalnych wizyt w "kraju kwitnącej wiśni".

O.Pawel Janociński OP / Hong-Kong'u

Indie:

Chrześcijananie w stanie Sikkim czują się bezpiecznie

Wierni Kościoła katolickiego w indyjskim stanie Sikkim na północy Indii, który graniczy z Chinami, Nepalem i Butanem czują się bezpiecznie. Tymczasem w niektórych stanach indyjskich wciąż dochodzi do prześladowania chrześcijan przez ekstremistów hinduistycznych.

W stanie Sikkim relacje międzyreligijne układają się bardzo dobrze. "Chrześcijanom nie zagraża teraz żadne niebezpieczeństwo ze strony religijnych ekstremistów" - powiedziała agencji UCAN siostra Maria Surekha. S. Maria, karmelitanka jest nauczycielką w szkole w Pakyong, miejscowości położonej na południe od Gangtok, stolicy stanu.

Prowadząc działalność misyjną czujemy się tu wszędzie bezpiecznie. Ludzie są dla nas dobrzy" - powiedziała s. Surekha. Podobnego zdania jest ks. Felix Baretto, wikariusz biskupi diecezji Darjeeling obejmującej swym obszarem stan Sikkim. Stosunki z miejscowymi władzami określił on jako "wyjątkowo dobre".

"Władze zapraszają zgromadzenia zakonne, aby prowadziły nauczanie angielskiego

w szkołach średnich. Niektóre ze szkół zostały nawet powierzone zarządzaniu kościelnemu. Kościół rozwija się. Obecnie mamy tu 13 parafii, 14 klasztorów, 16 szkół i innych instytucji oświatowych. W diecezji pracuje 30 księży diecezjalnych i zakonnych oraz 40 zakonnic. Staramy się wychować teraz jak najwięcej świeckich katechetów" - powiedział ks. Baretto.

Wśród innych przyczyn, które wpływają na pokojową atmosferę wśród wyznawców różnych religii i rozwój samego Kościoła katolickiego w Sikkim wymieniana jest głęboko zakorzeniona wśród mieszkańców buddyjska nauka "Ahimsa" (nie używanie przemocy w rozwiązywaniu konfliktów) a także stosunkowo wysoki poziom życia.

W stanie Sikkim, indyjskim stanie o powierzchni 7096 km.kw., żyje 550tys. ludzi, w dużej części pochodzących z Nepalu. Najwięcej jest hinduistów (61 proc.) i buddystów (28 proc.). Wszystkich chrześcijan jest ok. 6.5 proc., a wśród nich ponad 5,5 tys. katolików.

o.Pawel Janociński OP / Gangto

Japonia:

Buddyjsko-chrześcijańskie spotkanie "Wymiana Duchowa"

W buddyjskim klasztorze Sogen-ji w Okayamie, w zachodniej części japońskiej wyspy Honsiu rozpoczęło się dzisiaj spotkanie

buddyjsko-chrześcijańskie z cyklu "Wymiana Duchowa". Ze strony katolickiej bierze w nim udział dziewięcioro duchownych oraz sióstr

zakonnych: pięcioro z klasztorów należących do trzech różnych kongregacji benedyktyńskich położonych we Francji i Anglii, dwoje trapistów z Norwegii i Holandii oraz dwóch dominikanów z Francji i USA. Ze strony buddyjskiej spotkaniu przewodniczą kapłani: Taizan Maezumi oraz Shodo Harada.

W czasie spotkania, które potrwa do 28 b.m. uczestnicy zaznajomią się z duchowością buddyzmu Zen, medytacją buddyjskich mnichów w Okayama, a także z duchowością innych klasztorów.

Buddyjski klasztor Sogen-ji należy do jednego z dwóch wielkich odłamów buddyzmu Zen - Rinzai. Jego nazwa pochodzi od założyciela, żyjącego w Chinach w IX w. Linji Yixuan, który znany jest w Japonii pod nazwiskiem Rinzai Gen gen. Nauczał on, że w czasie medytacji mają miejsce "niespodziewane olśnienia" w odróżnieniu od "stopniowego oświecenia", którego naucza z kolei drugi wielki odłam buddyzmu Zen - Soto.

Do tradycji Rinzai należy zapraszanie świeckich do wspólnej medytacji z mnichami oraz swobodne rozmowy i dyskusje dotyczące medytacji pomiędzy jej nauczycielem i studentami. W związku z tą tradycją klasztor w Okayamie organizuje sesje medytacji dla świeckich:

dłuższe, trwające, co najmniej rok, oraz krótsze, trwające kilka tygodni.

Uczestnicy "Wymiany Duchowej" w klasztorze Sogen-ji zapoznają się z medytacją "zazen" (dosłownie siedzenie i medytowanie, które dotyczy sfery psychiczno-duchowej) oraz słuchać odmawianych tekstów buddyjskich sur. Aby zapoznać się także z drugą tradycją Zen-Soto, w dniach 20-23 b.m. uczestnicy udadzą się do dwóch znanych, związanych z nią klasztorów: Eihei-ji w prefekturze Fukui, w centralnej części Honsiu oraz Zuijo-ji, który znajduje się na wyspie Sikoku.

Jeden z uczestników spotkania, dominikanin o. Scott Steinkerchner z Chicago w USA, powiedział mi, że "będąc zaangażowany w problemy związane z chrześcijańskim pojęciem sprawiedliwości i pokoju, nie tylko teoretycznie, uważam, że w spotkaniu z inną tradycją religijną można otrzymać świeże inspiracje dotyczące spraw wspólnych dla całej rodziny ludzkiej. W jakimś sensie, w dialogu z innymi religiami, leży przyszłość teologii. Do Okayama jadę nie jako nauczyciel, ale jako uczeń" - powiedział o. Steinkerchner, który z ramienia zakonu dominikańskiego od kilku lat monitoruje działalność ONZ w kontekście sprawiedliwości i pokoju.

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

S. Helen Prejean krytykuje zasady orzekania wyroków śmierci

Siostra Helen Preajen, autorka słynnej książki pt. "Dead man walking" (Chodzący trup) poddała krytyce zasady orzekania wyroków śmierci. Uważa ona, że "zasady na podstawie, których orzeka się i wydaje wyroki śmierci w Japonii i w USA nie są jasne i wzbudzają dużo wątpliwości". Amerykańska zakonnica na zakończenie tygodniowego pobytu w Japonii udzieliła wywiadu dziennikowi "The Japan Times".

S. Preajen, która jest także autorką scenariusza filmu nakręconego na podstawie jej książki, wyświetlanego w Polsce pod tytułem "Przed egzekucją" powiedziała, że "pomimo tego, że już 120 krajów na całym świecie wykluczyło lub wstrzymało wykonywanie wyroków śmierci, wśród wysoko postawionych gospodarzo krajów demokratycznych tylko USA i Japonia dalej je utrzymują".

Jej zdaniem w obu krajach często "status społeczny ofiary zbrodni w połączeniu z

niejasnymi przepisami w kodeksach karnych decyduje o wydaniu i wykonaniu wyroku na domniemanym zbrodniarzu". Zwróciła uwagę, że w USA, gdy ofiarą zbrodni jest biały człowiek to na 10 przypadków zasądzenia kar śmierci 8 wyroków zostaje wykonanych. Gdy ofiarą nie jest biały, proporcje wyraźnie się zmieniają. Zauważyła podobny problem w Japonii i zapytała retorycznie: gdyby np. w Tokio ktoś dokonał zabójstwa trzech bezdomnych, czy wywołałoby to takie same emocje, jak zabójstwa zamordowanych ludzi?"

S. Prejean jest zaniepokojona rosnącym poparciem Japończyków dla utrzymania kary śmierci, na co wskazują ostatnie badania opinii publicznej. Zapewne ma to związek z toczącym się tu jeszcze i dochodzącym do finału długim procesem członków zbrodniczej sekty Aum Shinrikyo (Najwyższa Prawda) oraz procesie sprawcy masakry wśród dzieci szkolnych. "Kiedy ludzie są przestraszeni to pragną sięgać po

najcięższe kary, aby w ten sposób eliminować wynaturzenia społeczne. W wydawaniu wyroków śmierci zdarzają się jednak pomyłki" - powiedziała zakonnica.

S. Prejean wskazała na fakt, japońskie sądownictwo prawie nigdy nie zwalnia zasądzonych na karę śmierci, pomimo ich odwołań do wyższych instancji. W tej kwestii USA i Japonia wiele się różnią. Od 1977 r., kiedy to w USA przywrócono na nowo karę śmierci, 119 skazanych na nią uniewinniono. W Japonii, w ciągu ostatnich 30 lat uniewinniono tylko 4 więźniów czekających na egzekucję.

Jednym z czekających na uniewinnienie jest Masaru Okunishi, skazany na karę śmierci w 1972 r. za otrucie kilku osób. W oświadczeniu odczytanym przez swojego adwokata podczas

symposium Japońskiej Federacji Adwokatów poświęconemu karze śmierci Okunishi oświadczył: "Nie jestem winny. Przez ostatnie 33 lata, wiedząc że kiedykolwiek może zostać wykonany na mnie wyrok śmierci przeżywam każdego dnia piekło. Wieczorem, gdy kładę się spać to mam nadzieję, że będzie to już ostatnia noc w moim życiu i wreszcie będę miał spokój". Jego adwokat podkreślił, że może zostać pozbawiony życia niewinny człowiek.

W symposium, które odbyło się 28 maja br. w Tokio, na które zaproszono s. Prejean, wzięli udział także przedstawiciele środowisk akademickich i organizacji religijnych.

o.Pawel Janociński OP

2005.06.13 Japonia:

porwana dziewczyna uratowana "dzięki mszy"

"Uratowana dzięki mszy" - pod takim tytułem "Asahi Shinbun", jeden z największych w Japonii dzienników, opisał historię porwania nastolatki. Artykuł powstał na kanwie toczącego się obecnie w Tokio procesu wytoczonego 24-letniemu Yasuyoshi Kobayashi z Sapporo za porwanie, fizyczne znęcanie się i 3 miesięczne przetrzymywanie siłą nieletniej. Dziewczynie, której udało się uciec z miejsca uwięzienia, pierwszej pomocy udzielili wierni zgromadzeni w katolickiej świątyni na niedzielnej Mszy św.

Porywacz przetrzymywał porwaną w różnych miejscach. W marcu ub. r. przewiózł ją do mieszkania w Tokio, z którego udało jej się zbiec. Wsiadła do pociągu i udała się do oddalonej o 60 km na południe od Tokio miejscowości Kizarazu. Nastolatka bała zgłosić się policję, gdyż porywacz zagroził jej, że jeśli doniesie na niego, to ją zabije. Po przybyciu do miasta desperowana udała się w kierunku morza. Przechodząc koło kościoła katolickiego, gdzie po południu odbywała się niedzielna Msza św. wstąpiła do świątyni. "Czasami zdarza się, że

na msze zaglądamy do nas nowi, nieznani ludzie, więc w pierwszej chwili nie zwróciłem na nią uwagi" - powiedział ks. David Padernos, amerykański misjonarz i proboszcz parafii w Kizarazu. "Jednakże po Mszy św. dziewczynka cały czas klęczała przy figurze Matki Boskiej. Gdy podszedłem do niej, powiedziała: «Proszę księdza, proszę o pomoc». Na jej szyi widać było rany po zakładanej wcześniej obroży dla psów. W kościele było jeszcze kilka osób. Dzięki ich ciepłym słowom otworzyła się i zaczęła opowiadać swoją historię. Do kościoła zagładnęła słysząc śpiewane pieśni mszalne" - opowiada 60-letni ks. Padernos dodając, że jego zdaniem dziewczynka szła w kierunku morza z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Wierni z Kizarazu udzielili jej schronienia i następnego dnia przewieźli do domu pomocy społecznej. Tam po odbyciu miesięcznego kursu rehabilitacyjnego zgłosiła przestępstwo na policji i zaskarżyła swojego prześladowcę.

O.Pawel Janociński OP

21.06.2005 Filipiny:

ksiądz-astronom mówi o swoim powołaniu

Światowej sławy ksiądz -astronom, jezuita Victor E. Badillo, którego nazwisko nosi od 2 czerwca asteroida nr. 4866, w wywiadzie dla agencji UCANews mówił o swoim powołaniu.

"Jako kapłan czuję się wezwany do tego, aby mówić o wielkości Boga we wszystkich dziedzinach życia, także w fizyce i astronomii", wyznał ks. Badillo.

Zapytany o sens i wartości, jakie przyświecają mu w jego działalności podkreślił, że "czysta nauka, jaką jest astronomia, nie jest zbiorem bezużytecznych teorii. Teorie naukowe pokazują w niej bowiem piękno i porządek we wszechświecie". Astronom, nawet jeśli nie ma najnowszych instrumentów badawczych - zdaniem jezuita z Filipin - jest przepelniony pokorą i podziwem obserwując Księżyc, gwiazdy, planety. "Zapomina się wtedy o osobistych problemach, a obserwacja cudów na niebie pomaga w znalezieniu energii potrzebnej do przejścia ponad małymi problemami". Obserwacja np. Wenus, planety niezwykle gorącej ze względu na nagromadzone na niej dwutlenek węgla, "skłania do refleksji nad przyszłością Ziemi, której także z powodu nagromadzenia dużych ilości dwutlenku węgla zagraża tzw. efekt cieplarniany".

Ks. Badillo zauważa następnie, że nie można oddzielić nauki i religii, gdyż będąc dobrym chrześcijaninem można być jednocześnie dobrym w pełnieniu swojego posłannictwa jako np. prawnik, nauczyciel czy polityk. "Będąc księdzem nie muszę koniecznie zawęzać dziedziny swojego oddziaływania, ale wprost prze-

ciwnie: pragnę świadczyć o wielkości Boga we wszystkich aspektach życia, stwierdził ksiądz-astronom. Zauważył przy tym, że praktycznie nie ma teraz księży- naukowców (w swoim zakonie jezuitów za takiego uważa jedynie fizyka, o. Daniela McNamarę) może dlatego, że zmniejszająca się liczba księży nie pozwala na "luksus prowadzenia badań naukowych."

75 letni ks. Victor L. Badillo w 1963 r. otrzymał doktorat z fizyki na jezuickim Uniwersytecie St. Louis w USA. W swojej ojczyźnie był inicjatorem Filipińskiego Towarzystwa Astronomicznego w 1971r. Jest pracownikiem obserwatorium w Manili i wykłada fizykę na jezuickim Uniwersytecie Ateneo w Manili. Jego nominację na swoistą nagrodę za "popularyzację astronomii, która zainspirowała wielu Filipińczyków" wysunęła grupa naukowców-dziennikarzy z amerykańskiego czasopisma naukowego "Sky and Telescope."

Asteroida "Badillo" o średnicy 13-40 km., okrąża Słońce w odległości 450 mln km w pasie asteroidów na orbicie pomiędzy Marsem a Saturnem.

O.Pawel Janociński OP

4 .07. 2005 Japonia:

etycy i psychologowie walczą z pseudonaukową teorią "grupy krwi"

Określana jako "narodowa obsesja" i "pseudonaukowa i nazistowska teoria", że dana grupa krwi wyznacza m. in. charakter człowieka, została ponownie poddana ostrej krytyce na łamach dziennika "The Japan Times". Według autorki artykułu pt. "Stereotypy dotyczące grup krwi", w teorię tą ciągle wierzy wielu Japończyków. Spotkała się on już z ostrą krytyką ze strony psychologów i etyków.

Według przynależności do danej grupy krwi ciągle zawiera się w Japonii małżeństwa, ocenia pracowników w firmach, a nawet dzieci w przedszkolach.

W wielu czasopismach, zwłaszcza kobiecych, regularnie ukazują się "analizy charakteru w oparciu o grupy krwi" lub artykuły w rodzaju "Nie prześladować Grupy B". Według tej teorii, ludzie posiadający grupę krwi B są pasywni, skoncentrowani na sobie i przez to łatwiej mogą stać się ofiarami np. mobbingu.

Gwiazdy mediów często zaczynają przedstawiać się publiczności od wymienienia

swojej grupy krwi. Nawet w wydanym przez rząd kompendium, "Kto jest kim w polityce i rządzie", odnotowane zostały grupy krwi japońskich osobistości. Np. premier Junichiro Koizumi, który posiada grupę A, ze swoją fryzurą, stylem mówienia i hobby nijak nie pasuje do stereotypu przypisywanego osobom tej grupy.

Według artykułu, w teorię tą mocno wierzy ok. 20 proc. Japończyków. Jednakże wydaje się, że liczba ta jest znacznie wyższa. Na przykład badania przeprowadzone wśród 613 studentów i studentek wyższych uczelni wykazały, że prawie połowa z nich kieruje się nią w swoim życiu.

Przeciwko wspomnianej teorii wypowiedziało się ostatnio wielu japońskich naukowców, m. in. psycholog z uniwersytetu Ritsumeikan. Uważa on, że "łączenie grupy krwi z charakterem człowieka jest nie tylko nienaukowe, ale i szkodliwe". Inny naukowiec, popularność tej teorii tłumaczy "narodowym zamięłaniem do skuteczności i porządku": Twierdzi, że "ludzie chcą znaleźć regułę we wszystkim, ponieważ

jeśli można przewidzieć przyszłość, czują się wówczas o wiele bezpiecznijsi".

Niezależna organizacja, która monitoruje etykę rynku wydawniczego i mediów zauważa, że "lansowane przez media stereotypy o grupach krwi powodują znęcanie się nad słabszymi dziećmi, rozbicie małżeństw, niewłaściwe traktowanie pracowników przez szefów i właścicieli firm itp. "Otrzymujemy setki zażaleń związanych z takimi faktami" - informuje organizacja.

Przeciwko pseudonaukowej teorii występują także środowiska chrześcijańskie. Psycholog, z Tokijskiego Chrześcijańskiego Uniwersytetu dla Kobiet uważa, że "choć Japończykom łatwiej nawiązać kontakt ze sobą rozmawiając o grupach krwi, powinni oni uważać na duże niebezpieczeństwo związane z tego rodzaju wypaczonym obrazem siebie i innych ludzi".

Odkryta w 1901 r. przez austriacko - amerykańskiego naukowca Karla Landsteinerja "teoria grup krwi" jest jednym z największych osiągnięć medycyny, za którą otrzymał on Nagrodę Nobla dziedzinie medycyny w 1930 r.

W latach 20-tych i 30-tych minionego wieku została ona wypaczona przez ideologów w nazistowskich Niemczech. Wykazywali oni "wyższości krwi niemieckiej". Według niej większość Niemców ma "szlachetną grupę A". Teoria przeniknęła szybko do zmierzającej w kierunku militarystyki i nacjonalizmu Japonii już w 1927 r. Tutaj również wskazywano, że ok. 40 proc. Japończyków posiada właśnie tę grupę krwi. Powstał m.in. program "tworzenia oddziałów wojskowych w oparciu o różne grupy krwi". Po wojnie, ta pseudonaukowa teoria zmartwychwstała na nowo zwłaszcza dzięki ok. 30 popularnonaukowemu książkom.

o.Pawel Janocinski

10 lipca 2005 Hongkong:

pierwsza internetowa szkoła ewangelizacyjna dla Chińczyków

Pierwsza internetowa szkoła ewangelizacyjna, przeznaczona dla Chińczyków na całym świecie, rozpoczęła działalność z inicjatywy katolickiej organizacji "Przyjaciele Paschy Jezusa". Jest ona dostępna pod adresem www.evschool.net. Ma ona swoją siedzibę w szkole św. Pawła (St. Paul's Convent School) w Hongkongu, a jej działalnością kieruje włoski misjonarz o. Giovanni Giampietro z Włoskiego Papieskiego Instytutu Misji Zagranicznych.

Powiedział on azjatyckiej katolickiej agencji prasowej UCANews, że "tego rodzaju niekonwencjonalny typ szkoły pozwala dotrzeć do bardzo odległych terenów. Poza tym pomaga uczniom, którzy uczestniczą w różnego rodzaju podróży misyjnych, pozostawać na bieżąco w kontakcie ze szkołą, w której programie uczestniczą".

W szkole "online" kształcą się ok. 600 Chińczyków z 22 krajów, m.in. Brunei, Kanady,

Malezji i USA. Uczą się oni w 35 grupach liczących po 10-15 osób. Działalnością każdej z tych grup kieruje 2 nauczycieli. Wśród uczniów są nie tylko katolicy, ale także protestanci, a wśród tych ostatnich kilku pastorów.

Studia internetowe trwają dwa lata. Program pierwszego roku obejmuje takie tematy jak: ewangelizacja w świetle Pisma Świętego i dokumentów Kościoła, dzieje ewangelizacji w obu Amerykach, Afryce i Azji, ewangelizacja w dzisiejszej Azji, główne religie w Azji, ewangelizacja a liturgia oraz ewangelizacja a media. Na drugim roku studenci osobiście biorą udział w działalności ewangelizacyjnej.

Oprócz chińskiego, w zajęciach używany jest angielski, gdyż niektórzy studenci z zagranicy lepiej znają ten język.

O.Pawel Janociński OP

13 lipca 2005

Filipiny: kard. Sin był "ojcem dla Wietnamczyków"

"Ojcem dla wszystkich Wietnamczyków, którzy trafili na Filipiny" nazwał kard. Jaime Sina wietnamski franciszkanin o. Paul Nguyen Dinh. Metropolita Manili zmarł 21 czerwca w wieku 76 lat.

"Słyszałem wiele dobrych rzeczy o kardynale, szczególnie w związku z bezkrwawą rewolucją - zwycięstwem ludu i odsunięciem od władzy dyktatora Ferdinanda Marcosa - w 1986 r. Sądziłem więc, że będę miał do czynienia z bardzo mocną i zarazem zimną osobą. Ale gdy posłuchałem go osobiście po raz pierwszy, musiałem zupełnie zmienić swój pogląd w tej sprawie. Jego głos był delikatny a słowa proste, poprzez które docierał do wielu słuchających. Był naprawdę ciepłym, miłym, pokornym, radosnym i umiejącym żartować duchownym. Pomimo nawału zajęć w potężnej archidiecezji - nawet wtedy, gdy po zniesieniu stanu wojennego otwały się nowe, dodatkowe perspektywy dla działalności Kościoła - zawsze znajdował dla nas czas" - wspomina wietnamski franciszkanin.

Nawiązując do pomocy, jaką Wietnamczycy otrzymali oni ze strony Kościoła na Filipinach, o. Dinh szczególnie podkreśla wsparcie dla wszystkich studiujących, zwłaszcza teologię, księży i siostr pochodzących z Wietnamu. Kard. Sin organizował dla nich liczne stypendia i specjalne fundusze.

Dla uchodźców wietnamskich, których wielu trafiło w latach 1975-1995 na wyspy filipińskie, kardynał przy współpracy z Konferencją Episkopatu utworzył najpierw Centrum dla Przesiedleńców w Manili, a następnie obóz dla uchodźców w Palawan.

Gdy w 1995 r. w wyniku nowej polityki Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców ONZ rozpoczęto przymusową deportację Wietnamczyków z Filipin do kraju, z którego uciekli, kard. Sin naciskał na ówczesnego prezydenta Fidela Ramosa, aby zaniechał tej akcji. Zaczął wówczas organizować dla nich nowe formy finansowego wsparcia, nie zapominając przy tym o ich duchowych potrzebach - podkreśla o. Dinh.

"Niech Zmartwychwstały powita Cię w swoim królestwie, tak jak ty nas witaleś z otwartymi ramionami w Manili" - tak kończy wietnamski franciszkanin swój wspomnieniowy artykuł w tygodniku "Asia Focus".

53 letni obecnie o. Dinh w latach 1996-2002 studiował w Azjatyckim Instytucie Nauk Społecznych w Manili na Filipinach, gdzie otrzymał najpierw stopień magistra socjologii, a następnie doktora w dziedzinie psychoterapii. Obecnie jest profesorem i wychowawcą kleryków we Franciszkańskim Domu Formacji w Mieście Hozimina w Wietnamie.

O.Paweł Janociński OP

17 lipca 2005 Japonia:

prezentacja tłumaczenia książki o Duchu Świętym

W czasie IX zjazdu Katolickiego Ruchu Odnowy w Duchu Świętym dla regionu Tokio - Jokohama, który odbył się 16-17 lipca na terenie Uniwersytetu Najświętszego Serca (Sei-Shin) w dzielnicy Shibuya, miała miejsce prezentacja japońskiej wersji książki "Duch Święty" (oryginalny tytuł "The Holy Spirit").

Autorami dzieła jest dwoje duchownych z Indii: siostra Renu Rita Silvano STD oraz znany na świecie z licznych konferencji i książek jezuita o. Fio Mascarenhas, który przybył na zjazd do Tokio. O. Fio wygłosił tam 3 konferencje dla ponad 300 słuchaczy. Tematem - w kontekście obchodzonego obecnie roku eucharystycznego - było znaczenie oraz "odkrycie Eucharystii w życiu wiary".

Książka "Duch Święty", która w japońskim tłumaczeniu liczy 188 strony porusza m.in. takie tematy jak: Dar Boga z siebie dla nas (God's Self -Gift to us), Duch Święty, Duch Święty a Bóg Ojciec i Jezus Chrystus, Duch Święty a Kościół (sakramenty - ulubione narzędzie Ducha Świętego), Duch Święty a świat. Opiera się ona w dużej mierze m.in. na encyklikach, listach apostoelskich oraz przemówieniach Jana Pawła II.

Poproszony przez KAI o podzielenie się swoimi wrażeniami na temat Japonii i tutejszego ruchu charyzmatycznego, o. Mascarenhas powiedział: "W Japonii już kilka razy głosiłem rekolekcje i konferencje. Podziwiam japońskich katolików za ich głęboką wiarę. Jednocześnie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że czeka nas

tutaj wielkie zadanie głoszenia Słowa Bożego. Na przykład weźmy pod uwagę ten zjazd. Przybyły tu w większości katolicki, których mężowie żyją w zupełnie innym świecie priorytetów i wartości".

Indyjski charyzmatyk i dyrektor Katolickiego Instytutu Biblijnego w Bombaju pokazał najnowszą wydaną tam książkę - kompendium wiedzy biblijnej, która jego zdaniem wyjątkowo przeznaczona jest dla nie-chrześcijan. "Myślę, że po przetłumaczeniu na język japoński, książka ta może stać się dużą pomocą w dziele ewangelizacji" - dodał.

O . Mascarenhos bardzo ciepło wyrażał się o swoich związkach z Polską, którą odwiedził kilka razy. W 2001 r. był w Łodzi i na Jasnej Górze gdzie przemawiał do ok. 150 tys. członków charyzmatycznych grup modlitewnych.

W tłumaczeniu książki "Duch Święty" wśród kilku świeckich i duchownych Japończyków wzięli udział także polscy misjonarze - dominikanie, których poproszono o teologiczną konsultację.

O.Pawel Janociński OP

24 lipca 2005

Chińczycy znają Benedykta XVI dzięki państwowej publikacji

Na zapytanie Katolickiej Agencji UCA-News "czy jesteś zaznajomiony(a) z myślą i postacią Benedykta XVI?" skierowanego w formie ankiety do kilkudziesięciu chińskich katolików, reprezentujących różne grupy w tamtejszym Kościele, padała na ogół podobna odpowiedź: "Tak, znam go z książki "Wprowadzenie do Chrześcijaństwa".

Książka ta wydana w 2002 r. przez państwowy Zjednoczony Zakład Wydawniczy (Joint Publishing Company), afiliowany do "Miejskiego Biura i Agencji Wydawniczo-Prasowej w Szanghaju" (Shanghai Municipal Press and Publication Bureau), jest zbiorem wykładów akademickich dotyczących "wyznania wiary" autorstwa obecnego Papieża, głównie z lat 60. ub. wieku, przed jego wyborem na arcybiskupa Monachium w 1977 r. Należy do serii tłumaczeń "Dzieł reprezentujących współczesne Chrześcijaństwo", która jest dostępna w państwowych księgarniach.

Wydawca tej serii Zhuo Xiping , który jest dyrektorem Instytutu ds. Światowych Religii przy Chińskiej Akademii Nauk Społecznych w

Pekinie, napisał w przedmowie: "Wprowadzenie do Chrześcijaństwa" odzwierciedla współczesną filozofię katolicką - zwłaszcza w aspekcie rozumienia Apostolskiego Wyznania Wiary i doktryny o Trójcy Świętej - i jest pomocą w rozumieniu rozwoju tejże filozofii".

Austriacki naukowiec Leopold Leeb, profesor literatury w Ludowym Uniwersytecie Chińskim (Renmin (Peopl's) University of China) w Pekinie, chwali to dzieło za "przekonywującą argumentację". Uważa też, że "Chińczycy mogą się wiele nauczyć z dzieł i ducha obecnego Papieża. W pięknie tej filozofii mogą odnaleźć odpowiedź na wiele nękających ich problemów".

Książka "Podstawy Chrześcijaństwa", wydana dwukrotnie w nakładzie 5 tys. egzemplarzy, jest do nabycia w państwowych księgarniach. Przedstawiając naukę obecnego Papieża oraz teologię katolicką jest swoistą rzadkością, gdyż większość publikacji ukazujących się w Chinach dotyczących chrześcijaństwa jest autorstwa teologów protestanckich.

O.Pawel Janociński OP

29 lipca 2005

Japoński reżyser telewizyjny: Nie ustaje zainteresowanie postacią Jana Pawła II

W Japonii "ludzie stale chcą więcej wiedzieć o postaci Jana Pawła II" - uważa Shigeki Irie, japoński reżyser telewizyjny, który w ciągu ostatnich kilku lat był specjalnym wysłannikiem Państwowej Sieci Telewizyjnej NHK w Watykanie. Rozmawiał tam m.in. z najważniejszymi osobistościami Kurii Rzymskiej, na podstawie

tych rozmów nakręcił serię programów telewizyjnych poświęconych osobie zmarłego Papieża.

"W związku z nieśląbnącym zainteresowaniem Japończyków osobą Jana Pawła II, za przyzwoleniem i we współpracy z tokijskim kardynałem Petoro Shirayanagi Seiichim pragnę

urządzić w Tokio wystawę pamiątek związanych z Papieżem: używanych przez niego szat i naczyń liturgicznych, a także rzeczy osobistych, zdjęć itp." - powiedział reżyser.

Dodał, że zorganizowanie takiej wystawy jest jego marzeniem, ale nie wie jeszcze, czy np. Dom Papieski w Wadowicach zgodzi się na wypożyczenie przynajmniej części tak cennych eksponatów. W tym celu ma prosić o pomoc odpowiednie władze kościelne w Polsce i bezpośrednio zwrócić się do Wadowic.

Shigeki Irie, razem ze swoim młodszym kolegą Yuske Amano, od kilku lat realizował programy dokumentalne o Watykanie i nadal to robi.

Najważniejszym z nich był zapewne film "Papież działa" (Ro-ma hou ugoku), poświęco-

ny - jak mówi - "pokojowym inicjatywom Jana Pawła II, widocznym szczególnie w okresie poprzedzającym wojnę w Iraku w lutym 2003 r. Program ten, nadany 20 czerwca 2004r. wieczorem w głównym kanale sieci NHK, odbił się dużym echem w całej Japonii. Podobne zainteresowanie wzbudził inny film, także wyświetlony w czasie największej oglądalności - o przyjaźni, jaka łączyła Papieża z prof. Stefanem Swieżawskim; przy kręceniu go reżyser spędził długie miesiące w Polsce.

Ostatnio Sh. Irie dał się poznać jako wybitny reżyser telewizyjny, realizując na zamówienie NHK bezpośrednio transmisje z pogrzebu Jana Pawła II i wyboru Benedykta XVI.

O.Paweł Janociński OP

2005-08-01 Japonia:

dyrektor katolickiej biblioteki laureatem "Nagrody dla Społeczników"

Laureatem tegorocznej "Nagrody dla Społeczników" przyznawanej przez Japoński Uniwersytet Pomocy Społecznej został Shuji Takagi, dyrektor katolickiej biblioteki dla niewidomych "Logos". Ceremonia wręczenia nagrody odbyła się 31 sierpnia w gmachu uniwersytetu w Kiose koło Tokio.

Komentując przyznanie nagrody na łamach japońskiego tygodnika katolickiego "Katorikku Shinbun" 62-letni laureat powiedział, że otrzymanie tak prestiżowego wyróżnienia na pewno wpłynie na większe zainteresowanie ze strony społeczeństwa problemami ludzi niewidomych, a także działalnością biblioteki.

Działająca już od ponad 50 lat katolicka biblioteka dla niewidomych "Logos" jest wspomagana zarówno przez tokijskie władze miejskie jak i przez miejscową archidiecezję. Figuruje w japońskim spisie bibliotek dla niewido-

mych i niepełnosprawnych oraz coraz bardziej znana jest w całym mieście.

Inicjatorem "Nagrody dla Społeczników" nazywanej także "Nagroda Kida" był Toshio Kida, który przed II wojną światową zasłynął jako badacz japońskich problemów społecznych oraz jako twórca różnego rodzaju programów pomocy, szczególnie dla dotkniętych skrajnym ubóstwem, a nawet głodem mieszkańców wsi w północno-wschodniej części kraju. Ich mieszkańcy m. in. sprzedawali córki przestępczym grupom, które później przymuszały je do prostytucji w wielkich miastach. Po wojnie historie tych dziewcząt były tematem kilku filmów fabularnych. Kida, który wykładał etykę na uniwersytecie, zdecydowanie walczył tego rodzaju procederem.

O.Paweł Janociński OP

14 sierpnia 2005 Japonia:

wystawa pamiątek po Janie Pawle II w Nagoya

W największym kościele katolickim w Nagoya - "Nanzan", znajdującym się przy miejscowym uniwersytecie katolickim o tej samej nazwie, czynna jest wystawa pamiątek po Janie Pawle II.

Znalazły się na niej m.in. przedmioty związane z wizytą Papieża w Japonii w lutym 1981 r.: taśmy magnetofonowe z nagraniami przemówień w języku japońskim, których wielokrotnie słuchał, przygotowując się do przemówień i Mszy św. w tym języku, używane wtedy

mszały i pamiątkowy krzyż. Pokazano także kilkaset zdjęć związanych z osobą i posługą zmarłego Papieża.

Materiały te udostępnił wystawie m.in. o. Tatsuya Nishimura OFM Conv, który osobiście przygotowywał Ojca Świętego do przemówień w języku japońskim. Swoje zbiory zdjęć wypożyczyło też kilka wydawnictw katolickich.

Wystawę "Mini Watykan", bo tak ją nazwano, można zwiedzać w każdą niedzielę w

godz. od 11 do 16. Potrwa ona do 28 bm. Następnie - w związku z przypadającą w przyszłym roku 25. rocznicą papieskiej wizyty w Japonii - zostanie ona udostępniona wiernym

kolejno we wszystkich większych kościołach diecezji Nagoya.

O.Pawel Janociński OP

29 sierpnia 2005 Japonia:

rodzina najskuteczniejszą terapią antydepresyjną

Rodzina jest skuteczniejszą terapią antydepresyjną niż porady psychologa - uważa Akio Oshima, specjalistka ds. depresji z jednego z japońskich gimnazjów. Z powodu narastającego w japońskim społeczeństwie problemu depresji i związanych z nią samobójstw także wśród najmłodszych rząd zdecydował się zwiększyć fundusze przeznaczonych na zapobieganie tej chorobie wśród dzieci. W walkę z depresją zaangażowane są od lat japońskie organizacje chrześcijańskie.

Z inicjatywy m.in. obecnego ministra kultury Hayao Kawai, z wykształcenia psychologa, w 2004 r. w Japonii wprowadzono w życie prawo, które wymaga zatrudniania w każdej ze szkół typu gimnazjalnego psychologa. "Niektórzy myślą, że psycholog dokona cudu. Uważam jednak, że zwłaszcza rodzice powinni poświęcić więcej uwagi i czasu swoim dzieciom. Społeczeństwo, w którym żyjemy, dzieci nie rozpieszcza. Przeciwnie, niekiedy okazuje się dla nich nawet okrutne. Dlatego właśnie rodzina, która jest podstawą społeczeństwa, powinna być otwarta na ich problemy"- powiedziała KAI Akio Oshima.

Depresja, choroba znana w Japonii jako "utsubyo" (choroba zmiennych nastrojów) zaczyna dotyczyć coraz większej ilości ludzi. Do tej pory ministerstwo zdrowia oceniało liczbę chorych na ok. 711 tys. Według telewizyjnego programu poświęconego tej chorobie, emitowanego niedawno w państwowej stacji NHK, obecnie zapada na nią co siódmy mieszkaniec Japonii.

Wielkim problemem ludzi chorych na depresję jest pokusa samobójstwa. Według organizacji wolontariuszy, która pomaga chorym na depresję, aż 70 proc. wszystkich samobójstw ma jakiś związek z tą chorobą. W ostatnich kilku latach liczba samobójstw w Japonii przekracza rocznie 32 tys.

Organizacja "Mood Disorders Association of Japan" założona przed 50 laty przez protestanckich misjonarzy obecnie skupia w swoich szeregach kilkuset osób w tym wielu katolików. 56 centrów tej organizacji oraz ogólnokrajowa sieć wolontariuszy "Telefon Życia",

działające na terenie Japonii, mają na celu zapobieganie potencjalnym samobójstwom. "Nasza organizacja utrzymuje się m.in. z charytatywnych pokazów filmowych, koncertów oraz sprzedaży lalek dla teatrów kukiełkowych. Od 2001 r. otrzymujemy też od rządu corocznie 790 tys. dolarów na naszą działalność" - powiedziała Kyoko Habu, wolontariuszka, katoliczka z kościoła w Sangenjaya w Tokio. Podkreśliła ona znaczenie kontaktów międzyludzkich w leczeniu depresji. "Słuchanie ludzkiego nieszczęścia może naprawdę przynieść wiele dobrych owoców. Nie zapomnę rozmowy z pewną młodą kobietą kilkanaście lat temu, która w końcu zdecydowała się przyjąć chrzest i teraz wspaniale działa w swojej rodzinnej miejscowości w prefekturze Tochigi" - wspomina Kyoko Habu.

Japoński problem dotyczy nie tylko rosnącej liczby chorych, ale i strachu związanego z przyznaniem się do niej. Aby przełamać to tabu, niektórzy znani ludzie, opowiadają o swojej chorobie publicznie. M. in. aktorka Nana Kinomi, podzieliła się przed kamerami telewizyjnymi swoim doświadczeniem związanym z depresją, aby zachęcić innych do terapii.

Inny problem związany z leczeniem depresji to mała liczba specjalistów - odpowiednio wykwalifikowanych psychologów i terapeutów, do których można się zwrócić po poradę. Takich specjalistów jest w całej Japonii tylko 11, 5 tys. Nie cieszą się oni wielkim poważaniem w środowisku medycznym i otrzymują wyjątkowo niskie zarobki. Według Yukio Saito pracującej w sieci "Telefon Życia" "psychoterapia jest na ogół postrzegana przez lekarzy jako zajęcie dla marzycieli, które nie przynosi żadnych korzyści". Tymczasem, według ekspertów, właściwa terapia w połączeniu z lekami aż w 60-70 proc. przypadków łagodzi objawy depresji.

Depresja nie jest wyłącznie problemem japońskim. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zwraca uwagę na rosnącą liczbę chorych także i w innych krajach. Obecnie na świecie cierpi na nią ok. 121 milionów ludzi.

O.Pawel Janociński OP

29 sierpnia 2005 Japonia:

Dni skupienia liderów grup "100 tygodni z Pismem Świętym"

Ewangelizacja była tematem dni skupienia dla moderatorów katolickich grup studiujących teksty biblijne w ramach kursu "100 tygodni z Pismem Świętym". Spotkanie w dniach 22-25 sierpnia w Tateshina w Japonii prowadził o. Michael Christiaens, wzięło w nim udział 15 uczestników reprezentujących grupy z całego kraju.

O. Michael Christiaens ze zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi od przeszło 20 lat przygotowuje liderów grup. W tym roku, w domu rekolekcyjnym "Dom Maryi" w Tateshina, w jednym z najpiękniejszych krajobrazowo miejsc Japonii, u podnóża gór Yatsugatake, spotkali się kandydaci z grup rozsianych po całym kraju, m.in. z Fukuoka, Kobe, Yokohamy i Tokio.

Temat tegorocznych dni skupienia: "Studiowanie Pisma Świętego i ewangelizacja" został wybrany w związku z międzynarodowym kongresem "Pismo Święte w życiu Kościoła. 40 rocznica Dei Verbum", który jest organizowany przez Katolicką Federację Biblijną oraz Papieską Radę Popierania Jedności Chrześcijan i odbędzie się w Rzymie w dniach 14-18 września b.r. W kongresie tym oprócz abp Josepha Takami z Nagasaki i o. Christiaensa wezmą udział dwaj przedstawiciele grup "100 tygodni z Pismem Świętym". "Według mnie, czegoś nam stale brakuje, pomimo wielu zmian jakich dokonaliśmy adoptując metodę czytania Pisma Świętego do warunków, w których żyją Japończycy. Wielu ludzi uczestniczy w tych spotkaniach, to prawda, ale nie owocują one w formie ewangelizacji. Studiujący Biblię są zbyt skon-

centrowani na samych sobie. Musimy teraz zastanowić się nad tym" - powiedział o. Christiaens.

Metodę kursu biblijnego "100 tygodni z Pismem Świętym" rozpoczął blisko 30 lat temu ks. Marcel Le Dorze, misjonarz francuski pracujący w Japonii, autor związanych z metodą podręczników. Polega ona na dzieleniu się słowem i modlitwą w grupach studyjnych nie większych niż 18 osób, spotykających się raz w tygodniu. Dwugodzinne spotkanie rozpoczyna się pieśnią religijną i modlitwą do Ducha Świętego. Po przypomnieniu materiału sprzed tygodnia i przeczytaniu fragmentu Biblii, każdy uczestnik ma kilka minut na podzielenie się swoimi wrażeniami i zadanie pytań dotyczących tekstu. Po modlitwie i refleksji kończącej pierwszą część, głos zabiera moderator, specjalnie przygotowana osoba duchowna lub świecka, przedstawiając podjęty temat i odpowiadając na pytania.

Kurs "100 tygodni", zapoczątkowany w Katolickim Centrum Studyjnym "Shinsei Kaikan" w Tokio, stał się popularny w całym Kościele japońskim a nawet za granicą, zwłaszcza w Korei Południowej. W niektórych parafiach, jak w Kamakura (diec. Jokohama), uczestniczy w nim ponad 100 wiernych. W Japonii działa obecnie ponad 50 grup, w samej archidiecezji tokijskiej jest ich kilkanaście. W "Shinsei Kaikan", poza 4 regularnie spotykającymi się grupami, prowadzone jest obecnie trzyletnie szkolenie ok. siedemdziesięciu przyszłych moderatorów.

O.Pawel Janociński OP

3 września 2005 Barcelona:

Japoński rzeźbiarz odkrył wiarę studiując dzieła Gaudiego

Mieszkający w Hiszpanii japoński rzeźbiarz Etsuro Soto wyznał, że do zbliżenia się do Chrystusa i przyjęcia wiary natchnęły go prace Antoniego Gaudiego, a zwłaszcza dzieło jego życia katedra Świętej Rodziny (Sagrada Família) w Barcelonie. Urodzony w 1953 r. w Fukuoka Soto udzielił ostatnio wywiadu katolickiej agencji Zenit.

"Po raz pierwszy ujrzałem katedrę Świętej Rodziny w 1978 r. Dzieło to zafascynowało mnie do tego stopnia, że po jakimś czasie po-

stanowiłem zamieszkać i tworzyć w tym katalońskim mieście. Aby zrozumieć Gaudiego, musiałem szukać odpowiedzi na pytanie, co on chciał powiedzieć przez swoje budowle i rzeźby, które w swojej wspaniałości przekraczały moje dotychczasowe pojęcie o "dziełach sztuki". Chciałem poznać źródła jego natchnienia. Po jakimś czasie zrozumiałem, że odpowiedź na moje pytania mogę znaleźć jedynie wtedy, kiedy patrzę na niego nie jako na rzeźbiarza, ale w kierunku, w którym on spoglądał, w kierunku

Boga. Jego dzieło nie jest bowiem owocem artystycznej pychy, ale przeciwnie, było ono dedykowane Bogu i przez Boga było wspomagane" - wyznał japoński rzeźbiarz i przypomniał, że Antonio Gaudi (1852-1926), pokorny i wielki artysta, którego proces beatyfikacyjny jest w toku, uważał się za współpracownika Boga do tego stopnia, że nie chciał nawet łączyć swojego nazwiska z budową świątyni "Świętej Rodziny".

Soto, który w 1989 r. przyjął w Barcelonie chrzest, przemawiał podczas XXVI Mityngu Przyjaźni między Narodami ruchu "Comunione e Liberazione" (Komunia i Wyzwolenie). Spotkanie to odbywało się w dniach 21-27 sierpnia

w Rimini (Włochy) pod hasłem "Wolność to największe dobro, jakie niebiosa zesłały ludziom". "Od czasu, gdy przyjąłem chrzest moja praca nie zmieniła się i jestem dalej rzeźbiarzem. Zmieniło się natomiast moje nastawienie do twórczości artystycznej. Jest mi łatwiej tworzyć, czuję większy pokój duszy a także większą wolność i radość tworzenia. Droga Gaudiego, była drogą, po której kroczył Jezus - przewodnik na drodze do wolności i szczęścia. Tak naprawdę Jego droga jest jedyną, która rozwija człowieka" - wyznał japoński rzeźbiarz.

O.Paweł Janociński OP / Barcelona

"Mama Kalkuta" o działalności i problemach wolontariuszy w Indiach

Emiko Dhar - opiekunka japońskich wolontariuszy, najliczniejszej grupy narodowościowej wśród obcokrajowców działających w hospicjach Matki Teresy w Kalkucie i z tej racji nazywana przez nich "Mama Kalkuta", odbyła podróż po swojej ojczyźnie przemawiając w wielu szkołach i uniwersytetach. Spotykając się z młodymi ludźmi mówiła o swojej ponad 30-letniej działalności wolontariuszki. Poruszyła też problemy ponad 1500 Japończyków, którzy każdego roku przewijają się przez jej dom położony niedaleko Nirmal Hriday, hospicjum założonego w Kalkucie przez Matkę Teresę.

69-letnia Emiko Dhar jest żoną pochodzącego z Kalkuty inżyniera. Od samego początku swojego pobytu w tym mieście zaangażowała się w pomoc chorym i umierającym. Najpierw jej praca polegała na sortowaniu leków, które napływały z całego świata do klasztoru sióstr Misjonarek Miłości. Wykonywała to zajęcie raz w tygodniu, razem z grupą Japońców, żon biznesmenów. Jednakże działalność ta nie była dla niej satysfakcjonująca. Przez trzy dni wahała się, czy wejść za bramy hospicjum Matki Teresy, czy nie. Odpychał ją m.in. zapach ludzkich ekskrementów. Czwartego dnia, gdy już tam weszła, sprawy potoczyły się szybko. Ponieważ "Nirmal Hriday" może przyjąć tylko 115 pacjentów, zawsze trzeba szukać innych pomieszczeń dla potrzebujących. Po kilku dniach, gdy pod jej własnym domem pojawiło się kilku ciężko chorych, nie wahała się przyjąć ich do siebie.

Częste przebywanie z chorymi i umierającymi powodowało, że niektórzy ze Japończyków, znani z wysokiej higieny i estetyki odwracali się od niej z powodu przykrego zapachu jej domu. Z drugiej strony studenci japońskich

uniwersytetów, którzy ostatnio coraz liczniej zaczęli napływać do Kalkuty, zaczęli się do niej zwracać z prośbą o pomoc w znalezieniu zakwaterowania. W odpowiedzi na ten problem, w 1993 r. Dhar zdecydowała się zmienić swój dom na "dom gościnny dla przybyszów z Japonii". Jedną z przyczyn tak licznych odwiedzin Kalkuty przez japońskich studentów jest przyznawanie przez niektóre uczelnie punktów za "działalność wolontariusza za granicą". Zdarza się jednak, stwierdza z bólem Dhar, że ktoś otrzymawszy zaświadczenie o pobycie u sióstr Misjonarek Miłości "po prostu potem znika". W skrajnych przypadkach ci młodzi ludzie odnajdywani są w "raju dla narkomanów", za które uważa się takie indyjskie miasta jak Bodhgaya, Varanasi, Jaipur, Agra, Dehli i właśnie Kalkuta. Wówczas "Mama Kalkuta" wyjeżdża, aby ich ratować. Znajduje ich na ogół w spelunkach, do których nigdy nie dojadą samochody japońskich konsulatów. "Gdy dotrę wreszcie tam, wywracam stół, przy którym siedzą, co jest miejscowym zwyczajem na okazanie swojego gniewu, wylewam na nich kubek zimnej wody, policzkuję i wysyłam do konsulatów" - mówi Dhar i dodaje, że spotkała się z przypadkami śmierci na skutek przedawkowania narkotyków przez studentów. "Najsmutniejszą rzeczą jest poinformować o tym rodzinę w Japonii" - podkreśla.

Zwracając uwagę na specyfikę pracy wolontariuszy Dhar podkreśla, że "hospicjum nie jest szpitalem, ale miejscem pogodnego odejścia z tego świata". "W hospicjum jest wiele zajęć, które właśnie mogą wykonywać wolontariusze, takich jak mycie naczyń, pranie ubrań, pomoc pacjentom w kąpieli i przy przebieganiu się. Najważniejsze jest jednak poświęcenie uwagi pacjentom, czyli uważne słuchanie tego,

o czym mówią, a to dlatego, że siostry, zbyt zajęte swoimi pracami, nie są w stanie odpowiadać na wszystkie prośby, a nawet płacz pacjentów. Wolontariat, według Dhar, jest ciężką pracą wykonywaną w warunkach daleko odbiegających od standardów obowiązujących w Japonii. Wykonując ją można się zarazić np. gruźlicą i malarią.

Mówiąc o jasnej stronie tej pracy zauważa, że "dobrym owocem wolontariatu jest jakaś łaska, która spływa na każdego wolontariusza". "Dzięki ich pomocy twarze umierających ludzi, którzy przez całe życie zebrali na ulicach i stacjach kolejowych i cierpieli, stają się piękne w chwili przejścia do wieczności. Mając je przed oczami, otrzymujemy jakiś dar" - powiedziała Dhar.

Pytana, co skłoniło ją do podjęcia działalności wolontariuszki, "Mama Kalkuta" cofa się pamięcią do swojego dzieciństwa w Moji niedaleko Fukuoka na wyspie Kyusiu, jeszcze przed wojną, kiedy to do jej umierającej matki przyszło kilka wolontariuszek z chęcią pomocy. Mała dziewięcioletnia dziewczynka widziała następnie zniekształcone ciało swojego ojca, który zwolniony z armii, przypadkowo znalazł się na obszarze dotkniętym wybuchem bomby atomowej w Hiroszimie, 5 sierpnia 1945 r. Widziała wówczas całe piekło towarzyszące wybuchowi. Konsekwencją przebywania w skażo-

nej strefie było to, że nie mogła później urodzić dzieci. W wyniku tych doświadczeń postanowiła pomagać przez całe życie chorym i cierpiącym. Po wyjściu za mąż za Hindusa, w Kalkucie, właśnie to miasto stało się miejscem jej działalności.

Pytana o związki Indii z Japonią odpowiedziała: "Mój mąż Sabitava, gdy oświadczał mi się powiedział "czy nie zechciałabym zamieszkać w kraju, w którym urodził się Budda? Myślałam wówczas, że Indie muszą być jednym z najpiękniejszych krajów na świecie. Zamiast tego, widziałam rzesze żebraków na lotnisku. Polubiłam jednak ten kraj i pracę wśród najuboższych. W tym społeczeństwie nie lubię przemądrzałych intelektualistów. Podziwiam za to lekarzy oraz inżynierów-informatyków, za ich wiedzę i kompetencje. W nich leży przyszłość Indii i oby ich było jak najwięcej".

Dhar z żalem mówi, że wielu wykształconych Hindusów nie może znaleźć pracy. Na przykład młody absolwent uniwersytetu ląduje na ulicy, pisząc na maszynie podania dla analfabetów. To są obrazki, które nadal szokują w Indiach. "Mama Kalkuta" wyraziła nadzieję, że może ostatnia wizyta premiera Japonii Junichiro Koizumi w kwietniu b.r. w Indiach przyniesie zacieśnienie kontaktów pomiędzy obu krajami.

o.Pawel Janociński OP

2005-10-10 Chiny:

artyści upiększają największe sanktuarium maryjne w Fuzhou

Dwóch artystów, z których jeden czerpie natchnienie z malarstwa chińskiego, a drugi z mistrzów włoskiego Renesansu, pracują nad upiększeniem największego sanktuarium maryjnego w Chinach. Sanktuarium położone jest w Fuzhou, w prowincji Fujian w południowo-wschodnich Chinach. Każdego roku odwiedza je kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów.

73-letni Jiang Xi, urodzony w Fuzhou malarz, którego freski i obrazy już zdobią sanktuarium "Rosa Mystica" oraz Dom Pielgrzyma w tej miejscowości powiedział, że "będąc katolikiem i słysząc o odbudowie maryjnej świątyni, do której przybywają tysiące pielgrzymów, postanowił poświęcić jej swój talent." Jego dzieła, oparte na tradycyjnym malarstwie chińskim dotyczą m.in. tematu "gołębia unoszącego się nad rzekami i dolinami" - symbolu Ducha Świętego.

Rzeźbiarz i malarz Zheng Qingming czerpie inspiracje z dzieł włoskich mistrzów Renesansu: Leonarda da Vinci oraz Michała

Anioła. Wykonana przez niego płaskorzeźba, tuż przy ołtarzu, a także obraz przy kościelnym wejściu w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej opierają się na arcydziele "Ostatnia Wieczerza" Leonarda da Vinci.

Artysta jest także autorem ponad 100 innych rzeźb położonych na zewnątrz kościoła i związanych m.in. z Drogą Krzyżową i modlitwą różańcową. W swoich dziełach dokonuje pewnych zmian w stosunku do włoskich oryginałów. I tak np. w chińskiej figurze Piety opartej na arcydziele Michała Anioła, ciało Jezusa spoczywa na lewym ramieniu jego Matki, a nie jak w pierwowzorze na prawym. "W ten sposób chciałem wyraźniej ukazać twarz Jezusa" - tłumaczy Zheng Qingming.

Odbudowywane od 1993 r., a otwarte w maju 2001 r. sanktuarium maryjne w Fuzhou, w południowo-wschodnich Chinach odwiedza, co roku kilkadziesiąt tysięcy pątników, zwłaszcza z Szanghaju.

o.Pawel Janociński OP/Pekin

Japonia:

Pierwsze schronisko młodzieżowe prowadzone przez katolików

Pierwsze w Japonii schronisko młodzieżowe zarządzane przez Kościół katolicki otwarto w Nagasaki, w tamtejszym Archidiecezjalnym Centrum Katolickim. Należy ono do światowej sieci "Youth Hostel".

"Katolicy japońscy określają Nagasaki jako «kolebkę wiary». Często tu przybywają i w pierwszym rzędzie dla nich, pielgrzymów z kraju i za granicą, zwłaszcza młodzieży, otworzyliśmy schronisko. Jednocześnie, idąc z duchem czasu, pragniemy "otworzyć" nasze Centrum i przyjmować w nim wszystkich, także niechrześcijan. Będą w nim gościli np. uczestnicy różnych zjazdów młodzieży i sportowcy" - tłumaczy genezę jego powstania ks. Minoru Yamauchi, dyrektor Archidiecezjalnego Centrum Katolickiego w Nagasaki.

Nowe schronisko powstało w gmachu przebudowanego ostatnio Centrum, które znajduje się nieopodal katedry Urakami - Tenshudo położonej blisko centrum miasta. Biorąc pod uwagę japońskie warunki, opłaty nie są wygórowane. Na przykład dorosły, posiadający legitymację "Youth Hostel" płaci za nocleg oraz za śniadanie 2700 yenów(ok. 25 dolarów.) Dla pielgrzymów katolików przewidziana jest 10 procentowa zniżka.

Aby przybliżyć gościom dzieje miasta szczytującego się ponad 450-letnią historią chrześcijaństwa oraz tzw."ukrytych chrześcijan", którzy zachowali swoją wiarę przez ponad 300 lat pomimo straszliwych prześladowań dwoje autorów: ks. Yuki Ryogo oraz siostra Chizuko Kataoka przygotowali nowy "Przewodnik po miejscach pielgrzymkowych w Nagasaki i Amagusa". Został on wydany w dwóch wersjach językowych: japońskiej i angielskiej. Oprócz

niego, w recepcji schroniska można otrzymać bezpłatnie broszury: "Kościół w Nagasaki" oraz "Mapę Pielgrzymy."

Wśród młodych Japończyków istnieje tradycja podróżowania i odwiedzania miejsc modlitwy i medytacji związanych z buddyzmem, zwłaszcza na szlaku "88 świątyń" na wyspie Shikoku. Nawiązując do niej powstał niedawno film fabularny, w którym pewna chora na białaczkę dziewczyna wyrusza na szlak "88 świątyń". W rezultacie miesięcznej pielgrzymki wydarza się cud. Dzięki udziałowi w telewizyjnym programie spotyka własną matkę, która przed kilkunastu latami uciekła z domu, porzucając własne dzieci. Widząc w telewizji córkę, matka uznaje swoją winę. Dochodzi do spotkania, w czasie którego dowiaduje się, że właśnie tylko ona może podarować córce własny szpik kostny dla przeprowadzenia operacji. Życie rodzinne i samej dziewczyny zostaje uratowane. Filmowej bohaterce towarzyszy przez jakiś czas pielgrzym ubrany w tradycyjne białe szaty i słomiany kapelusz. Przypomina on Kobo Daishi, legendarnego buddyjskiego świętego, patrona pielgrzymów który prowadzi dziewczynę do następnego etapu wędrówki. Jedno ze schronisk w Shikoku-Kaigan-ji mieści się w świątyni buddyjskiej związanej z urodzinami Kobo Daishi.

Z kolei, abstrahując od fimu, niektóre świątynie-schroniska, np. w historycznej miejscowości Hiraizumi w północnej części kraju, zachęcają modziez do półgodzinnej porannej medytacji i odmawiania świętych tekstów przed zjedzeniem tradycyjnego mniszego śniadania i wyruszenia w dalszą drogę .

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

Polka sprzeciwiła się pracodawcy i poszła na Mszę św.

"Wiolonczelistka z Polski zdecydowanie oświadczyła pracodawcy: "Idę na Mszę..." - to tytuł artykułu, jaki ukazał się w japońskim tygodniku katolickim "Katorikku Shinbun". Artykuł opisuje historię pewnej Polki, która przez pół roku walczyła z pracodawcą, aby pójść na niedzielną Mszę św.

Joanna, która pragnie zachować anonimowość, jest wiolonczelistką na półrocznym kontrakcie w dużym mieście Tomakomai na wyspie Hokkaido. W tamtejszym hotelu wykonuje utwory muzyki klasycznej w czasie ślubów i innych uroczystości w kwartecie, wraz z kolegami z Polski i Węgier.

Tygodnikowi opowiedziała o swoich pe-
rypetiach związanych z jej uczestnictwem w
niedzielnym Mszach św. "Mój zwierzchnik, któ-
ry nie wiem, dlaczego nie lubi Kościoła katolic-
kiego i nie ma do niego zaufania zabraniał mi
pójścia na niedzielne msze. Jego zakazom
sprzeciwiałam się po pierwsze, dlatego, że msze
te nie kolidują z godzinami mojej pracy, a po
drugie, że zawarty ze mną kontrakt nie poruszał
w ogóle spraw związanych z praktykowaniem
mojej religii" - mówi Joanna.

Polska wolonczelista tłumaczyła, że
problem dotyczył w dużej mierze przejazdów z
oddalonego od miasta jej miejsca zamieszkania
do kościoła. "Gdy powiedziałam wiernym, że
mam kłopoty z dojazdami na Mszę św. zaczęli
mnie na nią przywozić. Niestety nie spodobało
się to mojemu szefowi, który stwierdziwszy, że
do miasta może wozić mnie tylko autobus jego

firmy, zabronił mi w ogóle wyjazdów na nie-
dzielne Msze św." Joanna postanowiła, prze-
ciwstawić się temu zakazowi powołując się na
wspomniane wyżej warunki kontraktu. Jeździła i
nadal jeździ w niedziele do kościoła. Jej pół-
roczny kontrakt niebawem dobiega końca.

Jeden z wiernych kościoła w Tomako-
mai, Hikaru Hoshi, który często przewoził Polkę
do kościoła swoim samochodem powiedział
"Katorikku Shinbun": "Podziwiam i gratuluję
muzyczkom z Polski odwagi w wyznawaniu
wiary i domaganiu się swoich praw". Jego po-
dziw ma zapewne związek z faktem, że wielu
młodych japońskich katolików, zwłaszcza dzieci
i młodzieży, która także w niedzielę ma liczne
zajęcia w szkołach, praktycznie nie może
uczestniczyć w niedzielnych mszach św

o.Pawel Janociński OP

Japonia:

"Cuda mszy świętej": zwierzenia wiernych związane z Eucharystią

Konferencja Biskupów Japonii wydała
publikację "Cuda Mszy świętej" (Misa te suba-
rashii). Okazją było uczczenie zakończenia
Roku Eucharystycznego, a także wydanie 200
numeru "Codziennej Mszy św."- miesięcznika
zawierającego codzienne czytania i modlitwy
mszalne, z którego korzystają prawie wszyscy
wierni w Japonii.

Publikacja zawiera wypowiedzi 20 wier-
nych związane z przeżywaniem przez nich Eu-
charystii. Została dołączona jako bezpłatny do-
datek do listopadowego numeru pisma, roze-
ślano ją też do wszystkich kościołów w Japonii.

Wśród wiernych, których wypowiedzi
wydrukowano w 63-stronicowej publikacji jest
troje dzieci w wieku 7-9 lat. W rozdziale zatytu-
łowanym "Pan Jezus i ja" opisują oni swoje
przeżycia związane z Pierwszą Komunią świętą.
9- letni Junpei Shinura pisze (w zrozumiałym
przez dzieci, najłatwiejszym alfabecie ' hiraga-

na"): "Pan Jezus jest życzliwy wszystkim lu-
dziom i dał się za nich powiesić na krzyżu.
Przyjmując go chciałem mieć podobne serce:
piękne i dobre. Gdy będę dorosłym, też chciał-
bym postępować tak jak Pan Jezus".

Z kolei 75 letnia Masako Sakai w tekście
"Z dni przepelnionych cierpieniem", w którym
opisuje trwającą 2,5 roku agonię brata chorego
na raka, pisze; "Wprost trudno wyrazić słowami,
jaka bezcenną w tym czasie pomocą było dla
mnie uczestniczenie w niedzielnych i codzien-
nych mszach świętych. Zgodnie z tym, o czym
śpiewamy w pieśni: "Śnieg topnieje i ukazuje
się słońce" (pieśń "Do dnia spotkania" śpiewa-
na w czasie pogrzebów chrześcijańskich), idę
na Mszę świętą po to ,aby na nowo otrzymać
Eucharystię, która jest darem życia od Pana
Jezusa."

o.Pawel Janociński OP

1 listopada 2005 Kambodża:

katolicka parafia kultywuje khmerskie tradycje tańca i muzyki

Katolicka parafia oraz istniejący od 1990
roku ośrodek kulturalny w Taken w prefekturze
apostolskiej Battambang (północno-zachodnia
Kambodża) realizuje od roku projekt zaznajom-
ienia młodzieży z bogatą tradycją rodzimych
tańców i muzyki klasycznej. Inicjatorem tego

projektu jest prałat Enrique Figaredo sj, prefekt
apostolski w Battambang. W rozmowie z UCA-
News zwrócił uwagę, że Kambodża ma bardzo
bogatą kulturę i tradycje, które trzeba przeka-
zać młodemu pokoleniu. "Jeżeli ci młodzi ludzie
będą pod wpływami tylko nowoczesnego stylu

życia, to wkrótce mogą o niej zapomnieć" - uważa kapłan.

W lekcjach khmerskich tańców i muzyki uczestniczy aktualnie 43 uczniów w wieku 13-20 lat. Zajęcia odbywają się w trzech klasach w zależności od wieku. Część tych dzieci ma rodziny w obozach dla uchodźców w pobliskiej Tajandii. W ciągu roku szkolnego zajęcia odbywają się po południu i wieczorami, a w wakacje - trzy razy dziennie. Dzieci i młodzież wykonują później tradycyjne tańce w kościele, m.in. w święto Wniebowzięcia NMP, na Boże Narodzenie i na Wielkanoc.

Jeden z nauczycieli, 20-letni Koe Sovanna poinformował, że poza nauką kla-

sycznych tańców, w szkole w Taken przygotowano także nowe, specjalnie na użytek uroczystości kościelnych. Jeden z nich zatytułowano "Nasz Ojciec i nasza Błogosławiona Matka". Zdaniem Koe Sovanna "młodzież w Kambodży jest w stanie zachować, a nawet rozwinąć w tej dziedzinie tradycje swojego kraju".

Nauczyciele w katolickiej szkole biorący udział w programie przyswajania rodzimej tradycji przez młodzież są buddystami. W Kambodży do buddyzmu przyznaje się 90 procent spośród 13 mln mieszkańców tego kraju.

o.Pawel Janociński OP / Phnom Penh

12 listopada 2005 Nowa Kaledonia:

światowa sława restauracji prowadzonej przez zakonnice

Znajdująca się w Noumea, stolicy francuskiej Nowej Kaledonii restauracja "L'Eau Vive du Pacifique" prowadzona przez siostry zgromadzenia rodziny misyjnej "Donum Dei" zyskuje światową sławę. Jest to największą z trzynastu restauracji prowadzonych na całym świecie przez siostry z tego zgromadzenia. Na jej temat ukazało się wiele entuzjastycznych artykułów we francuskich i amerykańskich czasopismach. Ostatnio napisał o niej japoński dziennik "The Japan Times".

Jednostronicowy artykuł na temat restauracji ozdobiony został dwiema dużymi kolorowymi fotografiami sióstr-kelnerki ubranych w narodowe stroje francuskiej Nowej Kaledonii. Pracujących w restauracji osiemnaście sióstr pochodzi z różnych krajów m. in. z Peru, Burkiny Faso oraz wysp archipelagu Nowej Kaledonii, Wallis i Futuna. Siostry pracujące jako kelnerki obsługują gości w ludowych strojach. Wraz z oryginalnym wystrojem wnętrza restauracji stwarza to niepowtarzalną rodzinną atmosferę, miejsca słynącego z wybornych i egzotycznych potraw oraz bogatej listy podawanych tam win.

Szczególną atrakcją "L'Eau Vive du Pacifique" jest śpiewana przez siostry każdego wieczoru, oprócz niedzieli, pieśni "Ave Maria". Inną atrakcją są tańce ludowe z różnych krajów Afryki, Ameryki Łacińskiej i Oceanii, wykonywane przez kandydatki do zakonu, z klasztoru, który znajduje się niedaleko restauracji. Mieszkają w nim także wszystkie pracujące tam siostry.

Siostry należą do karmelitańskiego zgromadzenia rodziny misyjnej "Donum Dei". Zostało ono założone w 1950 r. przez francuskiego księdza Marcela Roussel Galle (1910-1984), a w 1987 r. afiliowane do rodziny karmelitańskiej. Kierując się hasłem "Miłosierna miłość łączy ludzi całego świata" oraz duchowością św. Teresy z Lisieux od samego początku prowadziły one działalność misyjną i duszpasterską wśród ludzi nie mających żadnych kontaktów z Kościołem, m. in. wśród paryskich prostytutek na placu Pigalle.

o.Pawel Janociński OP

17 listopada 2005 Korea Pd.:

pierwszy katechizm internetowy

Archidiecezja Seulu opublikowała pierwszą w tym kraju stronę internetową zawierającą katechizm. Nowy katechizm składający się z 50 lekcji został ułożony przez zespół archidiecezjalnego sekretariatu ds. duszpasterstwa przez Internet pod kierownictwem ks. Johna Ri Ki-Junga.

Inicjatywę adresowaną do młodego pokolenia popiera wielu duchownych, m.in. arcybiskup Seulu, Nicholas Cheong Jin-suk. Ks. Simon Shin Hyun-man z diecezji Wonju powiedział agencji UCANews, że "wreszcie otrzymaliśmy to, na co czekałem długie lata". "W dzisiejszej Korei Południowej bardzo trudno,

szczególnie młodym ludziom znaleźć czas, aby uczęszczać na specjalne lekcje katechizmu" - podkreślił koreański kapłan.

Katechizm internetowy oparty jest w dużej mierze na konferencjach 60-letniego ks. Ri. Towarzyszą mu programy video zrealizowane przez diecezjalny ośrodek multimedialny.

Dyrektor Katolickiego Kursu Korespondencyjnego, o. Polycarp, Kim Jon-pil powiedział

o katechizmie: "Inicjatywa ta jest godna pochwały, gdyż może przyciągnąć młodzież, która wzrasta w społeczeństwie i kulturze cybernetycznej. Powodzenie jej zależeć będzie jednak od tego, na ile włączą się parafie, na ile będą otwarte na stykających się z katolicyzmem przez Internet".

o.Pawel Janociński OP / Seul

19 listopada 2005 Japonia:

media i władze krytykują budowę cerkwi na spornym terytorium

Japońskie środki przekazu skrytykowały budowę cerkwi na wysepce Suisho, położonej na spornym terytorium w archipelagu Habomai, siedem kilometrów na północny wschód od Hokkaido. 18 listopada japońska agencja Kyodo, a za nią m.in. jeden z największych dzienników "Yomiuri Shimbun" podały, że właśnie ukończono trwające od 8 bm. prace nad budową cerkwi.

Japończycy postrzegają tę budowę nie jako wewnętrzną sprawę Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, ale jako prowokację polityczną związaną ze zbliżającą się wizytą [w przyszłą niedzielę, 27 bm.] prezydenta Władimira Putina w Tokio. Media zwracają uwagę, że na Suisho znajdują się instalacje wojskowe, ale "nie ma

tam stałych mieszkańców, którzy potrzebowaliby dla siebie świątyni".

Budynek cerkwi jest widoczny z przylądka Nosappu (miasto Nemuro na wyspie Hokkaido), na którym znajduje się japońskie muzeum poświęcone historii spornych Terytoriów Północnych.

Japoński premier Koizumi w wywiadzie dla Kyodo 18 bm. zwrócił uwagę na "istotną różnicę zdań (między Rosją a Japonią) w podejściu do spornych Terytoriów Północnych".

Do obszarów tych, których zwrotu od Rosji domagają się Japończycy, zalicza się trzy wyspy Kunashiri, Etrofu, Shikotan oraz archipelag Habomai, na którym znajduje się Suisho z kontrowersyjną budowlą.

o.Pawel / Tokio

26 listopada 2005 Japonia:

książka o wojennych doświadczeniach chrześcijan

"Doświadczenie wojny i moja wiara" - pod takim tytułem ukazała się w japońskich księgarniach książka zawierająca wspomnienia chrześcijan, m.in. prześladowanych w czasie II wojny światowej za swoją wiarę, kiedy chrześcijaństwo było utożsamiane w Japonii za "ideologię białych kolonialistów".

Wydana staraniem katolickiej oficyny "Katorikku Shinbun Sha" książka jest świadectwem z jednej strony, ludzkiego okrucieństwa, a z drugiej - miłosierdzia w piekle bombardowań japońskich miast pod koniec II wojny i ataków atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. Zawiera także wyznania winy za krzywdy wyrządzone ludziom w krajach Azji południowo-wschodniej, podbitych w czasie wojny przez armię japońską.

W przedmowie do książki przypomniano, że powstała ona na prośbę wielu czytelników japońskiego "Tygodnika Katolickiego" w związku z 60. rocznicą zakończenia II wojny światowej. "Pragnęli oni, aby wojenne relacje, w których pojawiają się wątki wiary i modlitwy zostały w jakiś sposób udokumentowane" - czytamy w przedmowie.

Jednym z opowiadających swoje wojenne doświadczenia jest dominikański brat zakonny Dominik Masanobu Omiya. Urodzony w 1914 r. w Okawara (w diecezji Sedai, w północno-wschodniej Japonia), przed wybuchem wojny przyjął chrzest w tamtejszym kościele z rąk dominikanina, misjonarza z Kanady. Służył tam do Mszy św. w każdą niedzielę pomimo nie-

przyjaznych głosów ze strony krewnych i znajomych. Wcielony do armii, został wysłany najpierw do Singapuru, a następnie do Birmy. Pracował tam jako zaopatrzeniowiec przy walczących oddziałach, i - jak pisze - na szczęście nie musiał tam nikogo zabijać.

Jako zwykły żołnierz gorzko wspomina ucieczkę dowódców, którzy zostawili swoich podwładnych na pastwę losu, gdy Japończycy zaczęli się wycofywać. Z jego kilkudziesięcioosobowego, oddziału otoczonego przez żołnierzy angielskich i australijskich, przeżyły tylko trzy osoby. On sam, wtedy ranny, wspomina: "Leżałem nieprzytomny w okopie. Gdy ocknąłem się zauważyłem przyłożoną do mojej głowy lufę karabinu i twarz angielskiego żołnierza.

Wiedziony jakimś natchnieniem, czując, że może to być moja ostatnia chwila, przeżegnałem się, a następnie wyjąłem z kieszeni różaniec i zacząłem się modlić. Co się potem stało, trudno mi powiedzieć, ale żołnierz opuścił wymierzony we mnie karabin. Darowano mi życie. Zostałem potraktowany jako jeńiec i wysłany do obozu dla Japończyków w Indiach. Po trzech latach dobry Bóg pozwolił mi powrócić w ojczyste strony. Po tych doświadczeniach postanowiłem poświęcić moje życie służbie Bogu jako brat zakonny i w 1952 r. zapukałem do nowicjatu dominikańskiego przy katedrze w Sendai" - pisze brat Dominik Masanobu Omiya.

o.Pawel / Tokio

03 grudnia 2005 Japonia:

Unia Europejska apeluje o zniesienie kary śmierci w Japonii

Unia Europejska ponownie wezwała 2 grudnia Japonię do zniesienia kary śmierci. "Chcielibyśmy, aby kraj ten natychmiast wstrzymał wszystkie kary śmierci" - oświadczył na konferencji prasowej w Tokio Michael Reiterer, przewodniczący bawiącej tam obecnie delegacji Komisji Europejskiej.

Jednocześnie skrytykował on "aurę tajemniczości", otaczającą wykonywanie wyroków w więzieniach japońskich, w których więźniowie powiadamiani są o egzekucji na kilka godzin przed jej wykonaniem. "Dziwnym zbiegiem okoliczności egzekucje zawsze odbywają się wtedy, gdy Parlament nie obraduje" - dodał wysłannik Unii.

Zapowiedział on ponadto przeprowadzenie w Tokio w dniach 6-7 bm. konferencji międzynarodowej nt. kary śmierci, sponsorowanej przez Komisję Europejską oraz Izby Adwokackie z USA i Japonii. Forum to ma omawiać m.in. niedawne powieszenie w Singapurze 25-letniego Wietnamczyka z Australii Tuong Van Nguyena, który nie miał za sobą kryminalnej przeszłości, a złapano go na przemyście

narkotyków, za co został skazany na karę śmierci oraz tysięczną egzekucję w Stanach Zjednoczonych od czasu przywrócenia tam kary śmierci w 1976 r. (chodzi o Kennetha Lee Boyda z Północnej Karoliny, skazanego za zabójstwo swojej żony, z którą żył w separacji i jej ojca).

Reiterer wyraził też zaniepokojenie faktem, że ostatnio rośnie w Japonii liczba zwolenników kary śmierci. Według badań statystycznych 80 proc. jej mieszkańców jest za najwyższym wymiarem kary, co z kolei daje argument rządowi, aby nadal je orzekać i w ten sposób "zapobiec rosnącej fali przestępstw". Taki pogląd wyraził m.in. minister sprawiedliwości tego kraju Seiken Sugiura w rozmowach z delegacją Komisji Europejskiej. Jednakże - zdaniem jej przewodniczącego - "argument taki nie odpowiada prawdzie, gdyż po przywróceniu kary śmierci w marcu 1993 r. (zawieszono je w latach 1989-93) liczba najcięższych zbrodni w Japonii wcale nie zmalała".

o.Pawel / Tokio

10 grudnia 2005 Tajlandia:

Kościół pomaga dzieciom - ofiarom turystyki seksualnej

W tajlandzkim porcie Pattaya, słynącym jako "centrum turystyki seksualnej", działają dwa katolickie domy pomocy dzieciom i młodzieży. Oba ośrodki zarządzane są przez zgromadzenie redemptorystów.

Jednym z domów kieruje siostra Voranut Pranommit z Chanthaburi, drugim zaś świecki psycholog Suchart Suttinak. "W moim przekonaniu Pattaya nie jest miejscowością, w której dzieci mogłyby normalnie wzrastać i rozwijać

się. Wałęsające się po ulicach, stają się łatwym łupem, dla «turystów seksualnych». Aby pomóc tym dzieciom i młodzieży, trzeba wyjść na ulice, rozmawiać z nimi i pokazać, że istnieją inne możliwości w życiu. Pomagamy im na różne sposoby np. przez przygotowanie do podjęcia godziwej pracy, choćby umiejętności szycia ubrań. Nasze domy działają na zasadzie, że każdy może tu przyjść na krótki czas, nawet na kilka minut, o każdej porze dnia i nocy. Drzwi są zawsze otwarte" - powiedział psycholog w rozmowie z agencją UCAN.

Agencja przytacza historię 16-latka o imieniu Sipong. "Dwa lata temu uciekłem z domu, w którym nienawidziliśmy się z macochą. Poszedłem szukać przygód w miejscu, gdzie gromadzą się podobni do mnie, na starym nabrzeżu w Pattaya. Przychodzi tu także wielu szukających erotycznych kontaktów z cudzo-

ziemcami" - wyznał młodzieniec. Sipong przyznaje, żeby zdobyć pieniądze na życie i zapłatę za wynajęcie pokoju, który dzieli z kilkoma innymi chłopakami, a także na "klej do wączania" (popularny środek odurzający), para się prostytutką. Otrzymuje każdorazowo ok. 20 dolarów.

Według działającej w Bangkoku organizacji w ECPAT(End Child Prostitution in Asian Tourism) walczącej z seksualnym wykorzystywaniem dzieci i młodzieży przez zagranicznych turystów, roczny dochód w całym kraju płynący z prostytucji wynosi setki milionów dolarów. W liczącej 63 mln mieszkańców Tajlandii, z prostytucji żyje ok. 200 tys. ludzi, z czego 25 proc. stanowią dzieci.

o.Pawel / Bangkok

24 grudnia 2005 Japonia:

wystawa ikon i sztuki sakralnej tzw. ukrytych chrześcijan

Jedna z najbardziej znanych w Japonii malarek ikon, Maria Hideko przygotowuje wystawę poświęconą ikonom oraz sztuce sakralnej tzw. ukrytych chrześcijan.

Ukryci chrześcijanie, to ci, którzy pomimo drakońskich przepisów zakazujących @pod groźbą tortur i śmierci wyznawania wiary chrześcijańskiej w Japonii w okresie od początków XVII w. do połowy XIX w., potrafili zwłaszcza na wyspach Kyusiu zachować swoją wiarę, aż do ponownego przyjazdu tam misjonarzy katolickich z Francji. Wyznawaniu ich wiary towarzyszyło powstanie swoistej sztuki sakralnej: świętych obrazów, krzyży, reliefów itp., które z jednej strony nasuwają skojarzenia z buddyzmem, z drugiej z chrześcijańskimi ikonami. Na afiszach zapowiadających wystawę

"Ikony i święte obrazy ukrytych chrześcijan" w Państwowej Galerii Sztuki w Komagame, od 1 Stycznia do 28 Lutego 2006 r. przedstawiona została scena Zwiastowania NMP: jej dwa przedstawienia reprezentujące dwie różne tradycje.

65-letnia Hideko jest katoliczką. Mieszka obecnie w "Domu Ikon", położonym w górach niedaleko Komagame, gdzie oddaje się modlitwie i malowaniu ikon. "Tematy ikon i obrazów, które będą wystawiane w galerii w styczniu są w 80 procentach oparte na Piśmie św. Są one owocem i wyrazem modlitwy wynikającej z kontemplacji Bożego słowa" - wyznała w rozmowie z KAI.

o.Pawel Janociński OP/ Tokio

24 grudnia 2005 Tajwan:

kard. Shan optymistycznie patrzy na przyszłość Kościoła w Chinach

W komunistycznych Chinach zapanuje większa wolność religijna, a w niedługim czasie nastąpi znaczący wzrost liczby chrześcijan - uważa kard. Paul Shan Kuo-hsi, ordynariusz diecezji Kaohsiung na Tajwanie. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi "Asia Focus" chiński hierarcha podkreślił, że sytuacja Kościoła w Chińskiej Republice Ludowej jest o wiele lepsza niż kiedykolwiek przedtem.

Kard. Shan wskazał, że mniej niż kiedykolwiek wcześniej zamyka się wierzących do więzień i karnych obozów pracy. "W porównaniu do epoki Mao Tse-tunga obecny rząd jest wiele bardziej otwarty i liberalny. Jeśli ten proces będzie postępował dalej, to już niedługo katolicy w Chinach będą cieszyć się wolnością oraz pełnym zjednoczeniem z Kościołem powszechnym. Pozwoli to także biskupom z Chin

odbywać wizyty ad limina Apostolorum do Watykanu, tak jak to czynią biskupi z całego świata" - powiedział chiński hierarcha.

Poruszając sprawę przyszłości założonego przez rząd w celu uzyskania kontroli nad Kościołem katolickim w Chinach w 1957 r. - Patriotycznego Stowarzyszenia Katolików Chińskich (PSKCh) kard. Shan powiedział, że "większość katolików w Chinach pragnie łączności z Kościołem powszechnym". "PSKCh nie dąży do ogłoszenia niezależnego Kościoła, a napięcia pomiędzy Kościołami: "patriotycznym" i "podziemnym" nie rosną, ale raczej zanikają" - zaznaczył i dodał: "Wyznajemy tę samą wiarę i mamy te same sakramenty. Są między nami różnice, ale wynikły one nie z wyboru wierzących, lecz z sytuacji, która została im narzucona z zewnątrz."

W tym kontekście hierarcha chwali "rozwiązania pragmatyczne" np. w kwestii nominacji biskupich, czego przykładem była nominacja, za zgodą Stolicy Apostolskiej, biskupa Josepha Xing Wenzhi w Szanghaju, wyświęconego tam 28 czerwca b.r.

Kard. Shan zapytany o problem nawiązania kontaktów dyplomatycznych przez Chiny

ze Stolicą Apostolską powiedział, że Chiny odgrywają dziś bardzo ważną rolę na świecie i w ich własnym interesie leży nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, z którą relacje dyplomatyczne utrzymuje 174 krajów świata. "Zależy to zapewne od zmiany priorytetów w polityce rządu. W tej chwili dla chińskich władz najważniejszy jest rozwój ekonomiczny" - zaznaczył kardynał.

Kard. Shan wskazał na silny i szybki rozwój Kościołów chrześcijańskich w Chinach. Szacuje się, że obecnie w Państwie Środka żyje ok. 100 mln chrześcijan: 80 mln wiernych należy do różnych Kościołów protestanckich, a 12-15 mln do Kościoła katolickiego. "Liczba wyznawców szybko wzrasta, gdyż ludzie są spragnieni wiary chrześcijańskiej" - zauważył 82-letni kard. Paul Shan Kuo-hsi, który pochodzi z miejscowości Puyan położonej w chińskiej prowincji Henan. W 1949 r. jeszcze przed pełnym przejściem władzy przez Mao Tse-tunga w Chinach przeniósł się on na Tajwan i tam wstąpił do zakonu jezuitów.

o.Paweł Janociński OP/ Tajpej

31 grudnia 2005 Japonia:

Popularny tygodnik o rosnącej liczbie ślubów chrześcijańskich

"Shukan Bunshun", jeden z najbardziej cenionych i czytanych tygodników w Japonii zamieścił artykuł poświęcony rosnącej liczbie ślubów chrześcijańskich, a także - "nieprawdziwym pastorom" (japońskie słowo 'nise bokushi' znaczy dosłownie pastor-oszust), których coraz liczniej zatrudniają hotele i inne instytucje zajmujące się organizacją ślubów.

Według sondaży tygodnika, już ponad 80 proc. wszystkich zawieranych w Japonii ceremonii ślubnych odbywa się w większym lub mniejszym stopniu w "oprawie chrześcijańskiej".

Polega ona m.in. na śpiewaniu powszechnie znanych pieśni religijnych, odczytaniu fragmentu Pisma Świętego, krótkim przemówieniu i modlitwie, które towarzyszą słowom przysięgi i wymianie obrączek. Według "Shukan Bunshun", wymarzony ślub w rozumieniu przeciętnej pary młodych Japończyków i ich rodzin, to "obecność wielu gości i członków rodziny, muzyka, wykwintne potrawy i, co najważniejsze, amerykański lub europejski pastor asystujący przy wymawianiu słów przysięgi małżeńskiej

oraz wymianie obrączek". Tego rodzaju ślubów odbyło się w kończącym się roku ponad 700 tys.

Ponieważ liczbę autentycznych duchownych chrześcijańskich w Japonii szacuje się na ok. 10 tys. - a część z nich nie chce asystować przy ślubach - hotele i inne instytucje zabiegają o współpracę młodych mężczyzn o białej karnacji skóry i znających trochę japoński, którzy po krótkim przeszkoleniu mogliby podjąć się tego zadania. Przeważnie są to nauczyciele języka angielskiego lub inni nie mających stałego zajęcia Europejczycy lub Amerykanie, szukający łatwego zarobku.

Cytowany w artykule właściciel firmy zajmującej się organizowaniem ślubów wyznał, że "przychodzą do nas ludzie, którzy szukają dobrze prezentującego się pastora, najlepiej blondyna. Ale nigdy nie zapytano mnie, czy ten pastor rzeczywiście jest pastorem, czy nie. Ponieważ śluby właściwie może celebrować każdy, kto się dobrze prezentuje, mogą zdarzyć się w tej sprawie nadużycia: o nierozzerwalności małżeńskiego związku mówi człowiek, który sam jest rozwiedziony i prawie lub w ogóle nie cho-

dzi do kościoła". Autor artykułu spotkał co najmniej trzech takich "pastorów"

Niektóre Kościoły protestanckie uważają śluby zawierane w hotelach za rodzaj działalności misyjnej. Angażując innych do współpracy wymagają od nich zaświadczenia, że są prawdziwymi duchownymi. Do takich należy np. afiliowane do Kościoła Baptystów "Chrześcijańska Służba na rzecz Ślubów" (Christian Wedding Ministry) oraz firma "Gust House" z Shibuya. Należąca do Kościoła Chrześcijan - Ewangelików firma "Trinity" w Shinanomachi organizuje ceremonię ślubną z bogatą oprawa muzyczną angażując do niej m.in. czarnoskórych misjonarzy z USA, którzy śpiewają w stylu negro-spiritual, a także miejscowych wybitnych

muzyków i śpiewaków, wykonujących utwory klasyczne.

Niekiedy dochodzi do paradoksów, np. gdy za mąż wychodzi córka pastora z nielicznego zboru, a rodzina chce, większego przepychu w sprawie tego wydarzenia. Taki ślub odbył się 12 grudnia b.r. w holu jednego z największych hoteli w Tokio, Keio-Plaza, w Shinjuku. W rozmowie z KAI ojciec córki, japoński pastor posługujący w małej kaplicy - domu, w którym mieszka, w Tanashi koło Tokio, wyznał, że "jedynym warunkiem, jaki postawiłem firmie organizującej uroczystość i hotelowi było to, aby ceremonii przewodniczył «prawdziwy» duchowny chrześcijański"

o.Paweł Janociński OP/ Tokio

14 stycznia 2006 Japonia:

nowa sztuka Teatru No "Matka Boża z Nagasaki"

W Nagasaki - stolicy japońskiego katolicyzmu, a zarazem mieście naznaczonym wybuchem bomby atomowej - wystawiono nową sztukę w konwencji tradycyjnego japońskiego Teatru No pt. "Matka Boża z Nagasaki". Historia dotyczy pewnego cudownego zdarzenia związanego z tamtą tragedią w nocy z 9 na 10 sierpnia 1945 r.

Przedstawienie rozpoczyna się od epizodu pielgrzymki do Nagasaki dwóch dziewcząt z Tsuwano - historycznej miejscowości w zachodniej Japonii, podobnie jak Nagasaki związanej z początkami chrześcijaństwa w tym kraju w XVI w. Dziewczęta - w konwencji No zwane Waki (charakter towarzyszący) - przybywają na wzgórze Urakami nazajutrz po wybuchu bomby i zagładzie miasta. Widzą dantejskie sceny, a w pobliżu zburzonej doszczętnie katedry katolickiej (Urakami Tenshudo) spotykają pewną starszą kobietę, jedną z nielicznych osób, które przeżyły kataklizm.

Kobieta ta jako tzw. Shite (główny charakter) opowiada niezwykle zdarzenie. "Tej nocy wśród ciężko rannych i konających pojawiła się pewna młoda niewiasta, która z wielkim oddaniem opatrywała im rany, przynosząc im wielką ulgę. Wielką ulgą były też wszystkie słowa pocieszenia, jakie kierowała do nich. Nad ranem zniknęła, pozostawiając po sobie wielki bukiet białych lilii. Być może niewiastą tą była

sama Matka Boża?" - kończy swą opowieść owa kobieta.

Twórca sztuki Tomio Tada jest zarazem naukowcem, zajmującym się immunologią. Na podstawie jego tekstów latem 2005 r. w Hiroszimie wystawiono sztukę "Genbakuki" (Lamentacje nad ofiarami wybuchu atomowego). Mówiąc o swojej nowej sztuce Tada wyznał, że pierwszy raz odwiedził katedrę w Nagasaki w 1955 r. jako dwudziestolatek, gdy była ona jeszcze zwaliskiem gruzów. Później, po odbudowaniu stopniowo wypiękniła. "Zapragnąłem wtedy napisać sztukę o jej «zmartwychwstaniu» i o Maryi - opiekunce cierpiących" - powiedział autor przedstawienia.

W realizacji "Matki Bożej z Nagasaki" dużej pomocy udzielił miejscowy uniwersytet katolicki Junshin i jego studentki, które także biorą udział w spektaklu, wystawianym w katedrze Urakami Tenshudo.

Rektorka uczelni siostra Chizuko Kataoka, komentując nową sztukę, powiedziała: "Połączenie Teatru No, który znajduje się w samym centrum japońskiej tradycji i kultury z tragedią wybuchu, zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jest zarazem apelem i modlitwą o pokój skierowaną do całego świata".

o.Paweł Janociński OP/ Nagasaki

25 stycznia 2006 Japonia:

katolik - społecznik walczy o nowy wzorzec wychowania młodzieży

Osamu Mizutani, japoński katolik-społecznik, szeroko znany w swoim kraju i za granicą, podkreśla znaczenie i wagę zasad chrześcijańskich, którymi kieruje się w swej działalności i które - według niego - mogłyby uzdrowić szkoły japońskie. Wartości te to m.in. troska o potrzebujących i "ofiarowanie swego życia za cierpiących, aby w ten sposób przyjść im z pomocą".

Zdaniem Mizutaniego, szkoły w jego kraju bagatelizują fakt, że coraz więcej dzieci i młodzieży w myślało lub myśli o samobójstwie. W zeszłym roku prób takich, jak podcięcie sobie żył, zatrucie się itp. było ponad milion. W opinii społecznika jest to "krzyk o pomoc" młodych, którym ciągle wytyka się w szkole i w rodzinie, kto jest zwycięzcą a kto przegranym oraz krytykuje się i karze za popełnienie jakiegokolwiek błędu. Ukazywane w ten sposób życie dorosłych nie pociąga japońskiej młodzieży, która - chroniąc przed nim - w skrajnych wypadkach ucieka z domu albo, częściej, popada w "depresyjny styl życia, w którym brakuje zdrowych kontaktów z innymi ludźmi i takich słów jak «proszę» i «dziękuję»".

Następny problem, jaki świecki działacz katolicki widzi u młodych, to "brak myślenia o przyszłości, brak nadziei i tkwienie w starych stereotypach". Dlatego też szkoły japońskie powinny - jego zdaniem - uczyć "bardziej pozytywnego, twórczego, spojrzenia na życie".

Postacią tego społecznika, jednego z najbardziej obecnie znanych w Japonii, zajął się m.in. dziennik "The Japan Times", który 15 bm. poświęcił mu obszerny artykuł "Samotny zbawca na ulicach" (Solo Savior on the streets). Opisuje on codzienne życie nauczyciela, który przemierza każdej nocy ulice Jokohamy i Tokio, aby pomagać młodzieży, głównie uciekinierom

z własnych rodzin. Poza patrolowaniem ulic Mizutani służy pomocą przez rozmowy telefoniczne i czaty internetowe.

Gazeta podała przykład 18-letniej dziewczyny z Fukuoki, uzależnionej od narkotyków, której rozmowa z nauczycielem katolickim pomogła rozpocząć nowe, lepsze życie. W dwugodzinnej rozmowie wyznała mu, że zaraz po ukończeniu szkoły średniej przybrani rodzice chcieli zmusić ją do prostytucji. W wyniku interwencji policji aresztowano ich pod koniec ubiegłego roku.

Urodzony w 1956 r. Mizutani jest katolikiem i absolwentem wydziału filozofii jezuickiego Uniwersytetu Sophia w Tokio. W swoim życiu i pracy kieruje się zasadami chrześcijańskimi, które ujął w swoiste Credo zamieszczone na swej stronie internetowej. Przez długie lata był nauczycielem w Jokohamie, ale ze względu na konflikt z władzami oświatowymi, m.in. na tle modelu wychowania japońskiej młodzieży, rozpoczął działalność jako społecznik pragnący pomóc młodym ludziom w inny, bardziej twórczy i owocny sposób.

Swoją działalność na tym polu opisał m.in. w książce "Yomawari Sensei" (Nauczyciel na nocnym patrolu), która stała się bestsellerem (350 tys. egzemplarzy) nie tylko w Japonii, ale także w Korei Południowej i na Tajwanie. W zeszłym roku wygłosił na ten temat 423 wykłady w różnych szkołach, kościołach chrześcijańskich i innych instytucjach. Odpowiedział także na ok. 200 tys. listów mailowych i rozmów telefonicznych otrzymanych od młodych. Sam niestety jest chory na raka. Twierdzi jednak, że wolałby raczej "szybko umrzeć niż zdradzić choćby jedną osobę, która zwraca się do niego o pomoc".

o.Pawel Janociński OP/ Tokio

28 stycznia 2006

Rok 2005 przełomowy dla Kościoła katolickiego w Wietnamie

Rok 2005 był wyjątkowym, jeśli nie przełomowym w historii Kościoła katolickiego w Wietnamie - uważa o. Guy Marie Nguyen Hong Giao, były prowincjał franciszkanów w tym kraju. Zdaniem zasłużonego dla rozwoju Kościoła franciszkanina, wydarzenia w ubiegłym roku świadczą o "żywości, dynamicznym rozwoju

i znacznym umocnieniu pozycji Kościoła" w tym kraju.

W wywiadzie dla tygodnika "Asia Focus", 68-letni zakonnik podkreślił, że pojawiły się duże szanse na nawiązanie przez Wietnam normalnych kontaktów dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską.

Do najważniejszego wydarzeń dla Kościoła w Wietnamie w 2005 zalicza on oficjalną wizytę kard. Crescencio Sepe, prefekta Kongregacji Ewangelizacji Narodów, która odbyła się w dniach 28 listopada i 5 grudnia. Kardynał uczestniczył wówczas w inauguracji diecezji Ba Ria oraz ingresie jej biskupa Thomasa Nguyen Van Tram.

Według zakonnika, wizyta ta oznaczała "duży krok w kierunku ustanowienia relacji mie-

dzy władzami kraju a Stolicą Apostolską". Oprócz bp. Tram, ostatnio wyświęcono tam dwóch innych biskupów: Jospha Vo Duc Minh dla diecezji Nha Trang oraz Pierre Nguyen Van De, biskupa pomocniczego dla diecezji Bui Chu. Zdaniem o. Giao dzięki wprowadzeniu 17 listopada 2004 r. nowej ustawy religijnej, Kościół w Wietnamie może rozwijać się bardziej dynamicznie niż dotychczas.

o.Pawel Janociński OP// Ho Chi Minh

03.02.2006

Uśmiech Pana Boga - Świętej pamięci ksiądz - poeta Jan Twardowski

18 stycznia b.r., odszedł od nas Ks. Jan Twardowski. Jego proste i mądre wiersze o Panu Bogu i o człowieku były inspiracją dla kilku pokoleń Polaków. Znałe były także i za granicą. Gdy przed dziesięcioma laty studiowałem teologię na uniwersytecie Sophia w Tokio pewnego dnia podszedł do mnie pewien kleryk z zapytaniem, czy słyszałem o „wybitnym polskim księdzu-poecie”? Później ów kleryk, jak słyszałem, napisał na temat jego twórczości pracę magisterską.

Gdy już po jego śmierci zastanawiam się na ile ten ksiądz –poeta inspirował moje życie to dochodzę do wniosku, że być może wpłynął on nawet na wybór mojej drogi życiowej jako duchownego. Pamiętam na przykład jego wiersz zatytułowany „Suplikacje”, bo wiele razy nie dawał mi on spokoju, zwłaszcza te słowa o „chrabąszczu łaskoczącym teologa”:

*Boże, po stokroć święty, mocny i uśmiechnięty-
Iżeś stworzył papugę, zaskrońca, zebkę piegowatą-
kazaleś żyć wiewiórce i hipopotamom-
teologów łaskoczesz chrabąszcza wąsami-
dzisiaj, gdy mi tak smutno i duszno, i ciemno-
uśmiechnij się nade mną*

Pan Bóg zapewne wiele razy uśmiechał się do ks. Twardowskiego i do jego pokornej modlitwy. Ten uśmiech z kolei promieniował na wszystkich czytelników jego poezji, na wierzących i niewierzących, starych i młodych. Była w niej boża dobroć ale i szczypta bożego śmiechu z pysznych – ubranych niekiedy w sutanny lub habitów zakonnic. Te biblijne podstawy jego poezji dostrzegam na przykład w Psalmie 2.: „Śmieje się ten który mieszka w niebie, Pan się z nich naigrywa „(wiersz 4.). Wiersze skierowane do teologów paradoksalnie natchnęły mnie do zajęcia się głębiej teologią. Oto jeden z nich:

*Dogmatycy hałasują po łacinie
moralisci brzęczą nad korytkiem ludzkiego sumienia
kaznodzieje reperują głośnik, żeby ich było lepiej słyszeć
męczennicy liczą na głos uderzenia w twarz
organiści oblizują dźwięki-
wierni podzielili się na wojenne obozy
I tylko w szczerym polu
w oddechu ziola-
na klęczkach podziwiając zaspę nieba
można jeszcze znaleźć Ciszę.*

Ks. Twardowskiego lubił mówić wierszem do dzieci. Na jego msze, które pamiętam z czasów gdy byłem jeszcze klerykiem w Polsce przychodziły tłumy. Dzieci mogły wówczas usłyszeć na kazaniu na przykładzie "polna myszka siedzi sobie , konfesjonat ząbkim skrobie" lub dowiedzieć się rewelacji na temat Siostry Konsolaty; „Siostra Konsolata – bo kąsa i lata.”

Piszącego wiersze księdza darzyli wielkim szacunkiem sami poeci. Kilka dni po jego śmierci, „opłakiwano” Jana Twardowskiego m.in. w Krakowskim Salonie Poezji, gdzie jego wiersze odczytywali m.in. Anna Dymna oraz Maja Komorowska. Ks. Jan Twardowski kochał bowiem poetów szczególnie. Dla jednej z nich Anny Kamieńskiej zadedykował po jej śmierci słynny wiersz „Spieszmy się”. Anna Kamieńska po burzliwym życiu zwróciła się pod jego wpływem ku Bogu, mało tego , została świecką tercjarką dominikańską, a więc moją siostrą w zakonie, pisząc przepiękną i głęboką poezję religijną. O początkowej strofie tego wiersza mówi się, że zasługuje ona nawet na literacką nagrodę Nobla:

*Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
Zostaną po nich buty i telefon głuchy.*

Biografka księdza –poety, Milena Kindziuk podkreśla w jego twórczości kilka aspektów, to że był „polonistą z zamiłowaniem, który

przy tym kochał Pismo Święte“ to, że był „poetą dla wierzących i niewierzących”, no i oczywiście to, że miał wyborne poczucie humoru. Potrafił nawet zażartować z własnej śmierci. Pewnego razu gdy wybrał się z kolegą-księdzem na przechadzkę po cmentarzu Powązkowskim w Warszawie zauważył napis na nagrobku „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą. Ks. Jan Twardowski.” Gdy poszedł do następnego grobu, ten sam napis. I tak dalej. Zapytał wówczas swojego kolegę „to ilu już tych księży Twardowskich zmarło?”.

Urodzony w 1915 r. w Warszawie ksiądz-poeta, magister filologii polskiej i doktor honoris causa KUL, żołnierz Armii Krajowej i wieloletni kapelan kościoła Wizytek w Warszawie decyzją Prymasa Polski kard. Józefa Glempa został pochowany w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, w miejscu dla ludzi wybitnych i zasłużonych dla naszego kraju.

o.Pawel Janociński OP

O problemie „japońskich desperatów”

Według ks.Toru Nishimoto, katolickiego kapelana Japończyków mieszkających na Filipinach, w ostatnich kilku latach rośnie tam liczba tzw.: japońskich desperatów (desperate Japanese). Taka nazwa określa się mężczyzn przeważnie po pięćdziesiątce, którzy porzucili pracę w swojej ojczyźnie, niektórzy przeszli na wcześniejszą emeryturę, a niektórzy po prostu stracili pracę i przyjechali na Filipiny zwabieni opowieściami o tamtejszym „raju”. Większość z nich zerwała także kontakt z własnymi rodzinami. Na obraz filipińskiego „raju” składa się dużo cieplejszy niż w Japonii klimat, piękne plaże, urocze kobiety, gościnni i łagodnie odnoszący się do obcokrajowców mieszkańcy oraz kilkakrotnie tańsze życie. Z podobnych racji na Filipiny przyjeżdża także dużo starszych Japończyków, zwłaszcza małżeństwa, aby tam mieszkać w różnego rodzaju domach seniora, o wiele tańszych niż we własnym kraju.

Cytowany w „The Japan Times” 3 lutego b.r. ks. Nishimoto zwrócił uwagę na to, że „japońscy desperaci” często przyjeżdżają z młodymi żonami – Filipinkami, które poznali wcześniej we własnej ojczyźnie. Do znajomości dochodzi przeważnie w tzw. „filipińskich pubach”, których jest wiele w całej Japonii, nawet w małych miejscowościach. Celem działalności

tych pubów ma być zapewnienie „dobrego samopoczucia” mężczyznom przeżywającym swoje kryzysy wieku średniego głównie na tle pracy zawodowej. W pubach oraz innych podobnych lokalach pracuje obecnie ok. 80 tys. młodych Filipinek.

Przyjeżdżający na Filipiny „desperaci” przywożą na ogół ze sobą pewien kapitał. Na początku budują domy i kupują samochody. Im dłużej jednak przebywają za granicą tym szybciej zaczyna im brakować pieniędzy. Nie znając ani miejscowych języków ani nawet dobrze angielskiego nie są w stanie podjąć jakiegokolwiek zajęcia. Po roku, czy dwóch, tracą wszystko z czym przyjechali. Odchodzą od nich filipińskie żony. Niektórzy nawet próbują sprzedawać własne paszporty aby znaleźć środki na dalsze utrzymanie.

Licząca 12.500 członków wspólnota Japończyków na Filipinach, jedna z większych w Azji, organizuje co jakiś czas charytatywne zbiórki w celu pomocy zdesperowanym rodzinom. Z pomocą przychodzi też Kościół Katolicki, a zwłaszcza kapelan Japończyków, który w ostatnich kilku latach pomagał, współpracując z japońską ambasadą, w powrocie do ojczyzny 180 tego rodzaju mężczyznom.

o.Pawel Janociński OP

10.02.2006 Japonia:

dziennikarz-katolik mówi o problemach współczesnej kultury

Więzi kulturalne między Europą a Japonią, globalizacja w sferze kultury a także rola Watykanu we współczesnym świecie były

głównymi tematami wykładu Fusanoriego Iso-mury, jednego z najbardziej znanych japońskich dziennikarzy i niestrudzonego ambasadora kul-

tury swego kraju na świecie. Jesat on katolikiem i przemawiał 7 lutego w kościele św. Ignacego - największym i najnowocześniejszym kościele parafialnym w Tokio, związanym z pobliskim uniwersytetem jezuickim "Sophia".

Dziennikarz wskazał na niezdrową, jego zdaniem, tendencję globalizacji w ogólnoświatowej kulturze. Jest ona widoczna w podporządkowaniu dziedzin informacji, show-biznesu oraz telewizji kilku ośrodkom o światowym zasięgu, określanym obecnie nowym słowem "mega-media". Będąc przez ostatnich 10 lat dyrektorem Japońskiego Centrum Kulturalnego w Paryżu Isomura starał się przez cały ten czas być ambasadorem kultury "wielowartościowej", a nie "monolitycznej". Polegało to m.in. na organizowaniu wydarzeń kulturalnych, jak przedstawienia japońskich teatrów No i Kabuki oraz na zapraszaniu czołowych osobistości życia kulturalnego z Japonii. Było to, jego zdaniem, odpowiedzią na zainteresowanie Europejczyków kulturą Wschodu: Japonii, a ostatnio także Chin.

Jako dziennikarz, współpracujący z państwową siecią telewizyjną NHK, Isomura

kilkakrotnie odwiedzał Watykan. Był pod wrażeniem spotkania z Janem Pawłem II, gdy zabiegał on o uniknięcie wojny w Iraku. Szczególnie utkwiły mu w pamięci słowa Papieża, że "problemu zła i dobra nie można odnosić do jakiegokolwiek jednego kraju, lecz dotyczy on każdego człowieka, ludzkiego serca".

Urodzony w 1929 r. Fusanori Isomura przez wiele lat był redaktorem naczelnym Wiadomości w NHK. Zrealizował wiele programów, w czasie których przeprowadzał wywiady m.in. z dwoma prezydentami USA: Georgem Bushem ojcem i jego synem (ojca wspomina jako bardzo kulturalnego i mądrego człowieka). Jest również twórcą programów o sprawach europejskich, jeden z nich został poświęcony epopei "Solidarności" w Polsce. Jako dyrektor Ośrodka Japońskiego w Paryżu a zarazem jako profesor w Wyższej Szkole Studiów Handlowych, otrzymał z rąk prezydenta Jacquesa Chiraca najwyższe odznaczenia francuskie. Jako katolik, po powrocie do Japonii jest członkiem wspomnianej parafii św. Ignacego.

o.Pawel Janociński OP

2006-02-10 USA:

misjonarze Maryknoll pomagają kształcić przyszłych księży z Chin

Darem dla Kościoła w Chinach nazywa ks. Paul Shi Hui Minh projekt kształcenia tamtejszych duchownych w Stanach Zjednoczonych, realizowany od 1991 r. przez amerykańskie zgromadzenie misyjne Maryknoll. Kapłan ten jest chińskim koordynatorem tego projektu, który coraz bardziej rozwija się w miarę zmian w tamtejszym Kościele, a także w polityce władz wobec katolików.

"Na początku chodziło nam o wykształcenie seminaryjne chińskich kleryków, którzy stanowili wówczas 80 proc. wszystkich objętych programem. Obecnie kształcimy wykładowców dla seminariów duchownych oraz specjalistów od duchowości chrześcijańskiej" - powiedział cytowany przez miesięcznik "Maryknoll" ks. Shi. On sam, po ukończeniu takich studiów w seminarium św. Wincentego w Latrobe (Pensylwania), przygotowuje obecnie doktorat z teologii na Studium Biblijnym i Teologicznym w Berkeley (Kalifornia).

Księża amerykańscy, którzy pracują nad realizacją tego projektu, podkreślają ofiarności swych rodaków katolików i bardzo przychylnie nastawienie amerykańskich uczelni katolickich

wobec studiujących teologię Chińczyków. "Uważają oni, że dzięki temu projektowi w USA przygotowani są "przyszli przywódcy Kościoła katolickiego w Chinach" - mówi ks. Shi.

Ks. Larry Lewis, najbardziej zaangażowany i odpowiedzialny za ten projekt z ramienia episkopatu USA i Kongregacji Ewangelizacji Narodów, wyjaśnił, że w Stanach Zjednoczonych studiowało dotychczas ponad 80 duchownych i siostr zakonnych, z których 50 powróciło już do Chin, aby tam dalej działać. Najbardziej znaną osobą wśród nich jest nowy biskup Szanghaju - Joseph Xing Wen Zhi, pierwszy hierarcha od 1949 r., którego sakrę 28 czerwca 2005 r. zaaprobowały zarówno Watykan, jak i władze chińskie.

Ks. Lewis wspomina, jak pierwszy raz spotkał przyszłego biskupa w 2003 r. na lotnisku im. Kennedy'ego JFK w Nowym Yorku. "Ponieważ obchodzony był właśnie chiński Nowy Rok, zaprosiłem go na obiad do chińskiej restauracji. Delikatny i trochę nieśmiały, wcale nie kojarzył mi się wówczas z przyszłym zwierzchnikiem diecezji liczącej 10 mln mieszkańców. Po obiedzie grzecznie mi podziękował.

Pomyślałem sobie w duchu: to musi być dobry człowiek" - opowiada ks. Lewis.

Dzięki projektowi Maryknoll przyszedł biskup studiował najpierw angielski na Uniwersytecie Pace w Pleasantville (Nowy Jork), a następnie teologię w cieszącym się sławą "wyjątkowo dobrego i «wspólnotowego»" Kolegium Teologicznym Uniwersytetu Katolickiego w Waszyngtonie. Do USA przyjechał już jako wykładowca i ojciec duchowny kleryków w seminarium She Shan w Szanghaju. "Cieszę się, że nowy biskup nie tylko mógł tu pogłębić swoje zainteresowania intelektualne, ale - co istotniejsze - będzie mógł być lepszym duchowym przywódcą diecezji, w której pracuje" - podsumowuje swoją opowieść ks. Lewis. On sam często odwiedza Chiny, prowadząc tam seminaria na temat duchowości chrześcijańskiej. Ostatnio prowadził je dla zakonnic w stolicy prowincji Shaanxi - mieście Xi'an.

Projekt Maryknoll obejmuje także siostry zakonne z Chin. Obecnie w USA kształcą się ich

27. Miesięcznik "Maryknoll" przedstawia sylwetki dwóch z nich, które uzyskały właśnie tytuł magistra w dziedzinie eklezjologii i kierownictwa duchowego na Uniwersytecie św. Jana w Collegeville (stan Minnesota). Siostra Paulina U Hun została właśnie wybrana przełożoną w swoim zgromadzeniu, a s. Teresa Ma Lei - diecezjalnym kierownikiem duchowym.

Autorzy projektu Maryknoll mówią, że jego powstaniu towarzyszyły słowa członka tego zgromadzenia bp. Jamesa Edwarda Walsh, który przez długie lata był misjonarzem w Chinach, a w latach 1958-70 przebywał w areszcie domowym w Szanghaju: "Chwilowe kłopoty powinniśmy przyjmować właśnie jako «przejściowe». Powinniśmy widzieć w nich rzeczy przyszłe, tak jakby, wpatrując się w krzyż, widzieć zarazem koronę nad nim".

o.Paweł Janociński OP Tokio / Maryknoll

18 lutego 2006 Japonia:

rośnie zainteresowanie ojczyzną Jana Pawła II

Polska, która przeciętnemu Japończykowi kojarzy się z postacią Jana Pawła II oraz muzyką Chopina, staje się krajem, do którego zaczynają oni coraz częściej przyjeżdżać. Oczywiście najliczniej przybywają katolicy pielgrzymi, zainteresowani ojczyzną zmarłego wielkiego Papieża.

W związku z coraz bardziej popularnymi pielgrzymkami do Polski, w ostatnim numerze "Katorikku Shinbun," japońskiego Tygodnika Katolickiego, ukazała się korespondencja z Polski franciszkanina o. Maksymiana Marii Nishimoto Hirofumi. Zauważa on, że Jan Paweł II ciągle pozostaje obecny w Polsce, "i to nie tylko na łamach katolickich, mediów, w kazaniach itp.". O. Nishimoto od września ub.r., przebywa na stałe w klasztorze w Niepokalanowie. Do jego zajęć należy m.in. opieka duszpasterska nad przybywającymi tam pielgrzymami. Pragnie przybliżyć nasz kraj swoim rodakom także za pomocą słowa drukowanego. "W Japonii jest sporo polskich misjonarzy (ponad 20 samych księży i wiele zakonnic), a ja jestem prawdopodobnie jedynym księdzem - Japończykiem zamieszkałym w Polsce" - napisał w japońskim tygodniku. Dlatego - jak podkreśla - właśnie chce się dzielić swoimi obserwacjami z ojczyzną Jana Pawła II.

Niepokalanów związany z osobą założyciela klasztoru - św. Maksymiliana Marii Kol-

bego, należy do stałych punktów japońskich pielgrzymek z tej racji, że św. Maksymilian był misjonarzem w Japonii i tam, w Nagasaki, założył duży klasztor popularnie zwany "japońskim Niepokalanowem". Do innych najczęściej odwiedzanych przez Japończyków miejsc pielgrzymkowych w naszym kraju należy Jasna Góra, Kraków - znany tu jako "papieskie miasto związane z kultem Miłosierdzia Bożego", tereny hitlerowskiego obozu Auschwitz, gdzie zginęli męczeńską śmiercią m.in. św. Maksymilian oraz bł. Edyta Stein oraz Wadowice - miejsce urodzin papieża Jana Pawła II. Te ostatnie pojawiły się ostatnio w japońskich przewodnikach turystycznych po Europie Centralnej, jako "jedna z miejscowości najbardziej zasługujących na odwiedzenie w Polsce".

Oprócz świeckich katolików, coraz częściej przyjeżdżają do Polski japońscy duchowni. Na przełomie września i października ub.r. odbyła się największa, jak do tej pory, pielgrzymka duchownych z udziałem kilkunastu biskupów, księży i sióstr zakonnych. Organizatorzy pielgrzymek do Polski - polscy misjonarze w Japonii: dominikanie, salezjanie i werbiści - na ogół łączą zwiedzanie sanktuariów z innymi znanymi miejscami związanymi z naszym krajem, gdyż dla większości uczestników jest to jedyna szansa, żeby je zobaczyć. Pomysłodawcą tego rodzaju wyjazdów jest największy chyba organi-

zator pielgrzymek do Polski, ks. Edward Brzostowski z Kawaski, znany w całym kraju misjonarz z francuskiego zgromadzenia Prado, zajmujący się problemami ochrony pracy i ekologii, a także autor wielu książek i artykułów. Taki sam program stworzyły także katolickie biura podróży, m.in. "Pax International" w Japonii oraz "Baja Tour" w Polsce. I tak na przykład powracający z Niepokolanowa pielgrzymi słu-

chają koncertu w Żelazowej Woli, a uczestniczący w Mszy św. i nabożeństwach w Łagiewnikach zwiedzają później kopalnię soli w Wieliczce o której wielokrotnie informowano w japońskiej telewizji jako miejscu znajdującym się w rejestrze światowego dziedzictwa kultury UNESCO.

o.Pawel Jaroslaw Janocinski / Tokio

23 lutego 2006 Myanmar:

w ewangelizacji coraz większą rolę odgrywają świeccy wolontariusze

W misji ewangelizacyjnej coraz większą rolę odgrywają świeccy wolontariusze - wynika z artykułów zamieszczonych w tygodniku "Asia Focus". Opisując sytuację Kościoła katolickiego w Myanmar (dawniej Birma) czasopismo zwróciło uwagę, że część z wolontariuszy wstępuje do zakonów.

Ostatnio pięć wolontariuszek złożyło śluby zakonne w nowopowstałym Instytucie Sióstr św. Teresy. Ceremonii przewodniczył abp Matthias U Shwe z diecezji w Taunggyi. Będą one pracować w pięciu parafiach na terenie jego diecezji.

Od 1995 r arcybiskup patronuje ruchowi katolickich wolontariuszy "Zetamin", co w miejscowym języku oznacza: "posłani" lub "apostołowie". Rozwija się on już we wszystkich diecezjach Myanmaru. Ruch ma już własne struktury i program. Według arcybiskupa ma on za zadanie "ewangelizować w duchu pełnego rozwoju człowieka", co zakłada także wysiłek edukacyjny i pomoc w walce z chorobami. Jego 230 członków działa głównie na terenach, do któ-

rych księża nie są w stanie dotrzeć, zwłaszcza w północno-wschodniej i centralnej części kraju.

Jeden z wolontariuszy, 24-letni Mg Ngaaya podkreśla, że działalność ruchu "Zetamin" dotyczy równoległe kilku dziedzin: ewangelizacji, duchowej pomocy katolikom, którzy mieszkają z dala od kościołów i oczywiście pomocy chorym i cierpiącym. Chęć wstąpienia do ruchu zrodziła się u niego pod wpływem spotkania z kilkoma wolontariuszami, którzy uczyli katechizmu, rozdawali lekarstwa i pomagali chorym na terenie jego parafii w Dautada. "Wolontariusze pomagają w walce z malarią i dezynterią, które nie są tu rzadkie z powodu częstych przypadków zatrucia wody pitnej. Pięć moich znajomych wolontariuszek zmarło niestety na te choroby" - powiedział Ngaaya.

W liczącym 47 mln obywateli Myanmarze, w którym większość stanowią wyznawcy buddyzmu, żyje zaledwie 600 tys. katolików. Kraj jest podzielony na 12 diecezji, w których pracuje 16 biskupów, 600 księży, 1400 zakonników i zakonnice oraz 3 tys. katechetów.

o.Pawel Jaroslaw Janocinski / Rangun

7 marca 2006 Japonia:

duszpasterstwo Polonii w Tokio

O wspólnocie katolików z Polski w stolicy Japonii Tokio pisze tygodnik japońskich katolików "Katorikku Shinbun". Jest to trzeci artykuł z serii o duszpasterstwie obcokrajowców w Kościele kraju Kwitnącej Wiśni. Autorem artykułu jest polska misjonarka, siostra Emanuela Góra ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej.

S. Góra współpracuje z duszpasterzem japońskiej Polonii, o. Tadeuszem Oblokiem, jezuitą. "Wśród uczestników niedzielnych Mszy św. ponad połowa to niechrześcijanie" - zauważa duszpasterz. Są to przeważnie Japończycy,

mężowie Polek, a także inni ciekawi liturgii po polsku. Msze św. oraz praca duszpasterska, do których należy głównie nauka religii dla dzieci, odbywają się w każdą niedzielę w kościele pw. św. Ignacego w Tokio. Jest to wielki i nowoczesny kościół położony w centrum miasta tuż obok dużej stacji metra i kolejki miejskiej.

Oprócz Mszy św. w języku japońskim, odbywają się w nim Msze św. dla obcokrajowców w wielu innych językach, zwłaszcza po angielsku i hiszpańsku. Według o. Obloka, w wielkie święta: Boże Narodzenie i Wielkanoc, na Mszy św. dla Polonii gromadzi się ok. 500

osób z rodzin japońsko-polskich, a także Polaków zatrudnionych w japońskich firmach, studentów oraz osób odbywających staże. Często przychodzą na nie także pracownicy ambasady Polskiej.

W trakcie spotkań Polonii po Mszy rodzą się ciekawe pomysły, jak ten autorstwa Haliny Kumakura, aby utworzyć Złotą Księgę upamiętniającą życie i zasługi Jana Pawła II dla całego świata, w tym także dla Polonii. Projekt Księgi z wpisami Polaków zamieszkałych w Japonii, a także Japończyków został sfinalizowany. "Zawiozłam ją osobiście do tworzącego się Centrum Jana Pawła II w Warszawie" - powiedziała autorka pomysłu.

33-letnia pani Katarzyna chwali duszpasterstwo także za to, że może uczyć języka polskiego swoje dzieci. "Mieszkam w Machida pod Tokio. Tutaj moje dzieci w sposób naturalny uczestniczą w katechezie i zabawach z ró-

wieśnikami rozmawiając z nimi po polsku" - powiedziała pani Katarzyna.

Duszpasterstwem Polonii obok o. Oblaka i s. Emanuela zajmują się dwie inne siostry: Jordana Skakuj i Julisza Kobus. W święta, 83-letniemu duszpasterzowi pomagają dwaj inni misjonarze z Polski: dominikanin i salezjanin.

Liczące już 25 lat duszpasterstwo Polonii w Tokio początkowo działało przy kościele i klasztorze dominikanów w Tokio. Jego pierwszym duszpasterzem był o. Julian Różycki. Obecnie rozwija się ono, jeśli chodzi o liczbę wiernych, tak jak cały japoński Kościół, do którego przybywa coraz więcej katolików z zagranicy. Z tej racji Kościół katolicki w Japonii w zeszłym roku po raz pierwszy w historii przekroczył liczbę 1 mln wiernych.

o.Pawel Jaroslaw Janocinski /Tokio

12 marca 2006 Japonia:

Uniwersytet Kioto odrestaurował 400-letni obraz "ukrytych chrześcijan"

Na terenie jednej z czołowych uczelni japońskich - Uniwersytetu Kioto zakończyły się prace nad rekonstrukcją liczącego ok. 400 lat chrześcijańskiego zwoju - obrazu przedstawiającego Madonnę z Dzieciątkiem, postaci świętych i tajemnice Różańca. Wizerunek ten - zdaniem historyków z tego Uniwersytetu - był czczony przez tzw. ukrytych chrześcijan, czyli tych, którzy - mimo prześladowań i drakońskich kar za wiarę w Chrystusa, trwali w niej w Japonii od XVII do XIX w.

Obraz ma związek z postacią chrześcijańskiego Daimyo (pana feudalnego) Takayama Ukona (1552-1615), gdyż odkryto go na terenie jego majątku w miejscowości Otowa koło Osaki. W 1930 r. znaleziono to dzieło, ukryte w bambusowej tulei na strychu jednego ze starych domów. Od tamtego czasu przechowywano je na pobliskim Uniwersytecie Kioto.

Takayama Ukon, jeden z najbardziej znanych chrześcijan w okresie "japońskiego wieku chrześcijańskiego" na przełomie XVI i XVII stulecia, uchodzi w oczach japońskich katolików za świętego (o jego beatyfikację zabiega japoński Kościół). W czasie prześladowań w XVII w. musiał opuścić swój kraj. Zmarł na wy-

gnaniu na Filipinach. Oprócz głębokiej wiary znany był w Japonii z równie dogłębnego zrozumienia sztuki chrześcijańskiej. Jemu także przypisuje się nadanie nowych form ceremonii picia herbaty - jednemu z podstawowych elementów japońskiej kultury - i zbliżenie jej do duchowości chrześcijańskiej, zwłaszcza do tajemnicy mszy świętej.

Centralna część obrazu składa się z dwóch części. W górnej, widnieje Madona obejmująca Dzieciątko, w dolnej znajdują się czterej święci wielbiący Eucharystię: Ignacy Loyola, Franciszek Ksawery oraz ewangeliści Mateusz i Łukasz. Tę centralną część otacza piętnaście scen wyrażających tajemnice Różańca. Obraz został namalowany przy użyciu chińskich farb na papierze z bambusu. Na pierwszy rzut oka kojarzyć się może z obrazami europejskimi z tamtego okresu. O różnicy rozstrzyga kwiat w rękach Maryi - kamelia, kwiat bardziej japoński niż róża, malowana na podobnych obrazach w Europie.

Odrestaurowany obraz wysokości 76,5 cm i szerokości 63,6 cm został udostępniony do oglądania w bibliotece Uniwersytetu Kioto.

o.Pawel - Kioto

15 marca 2006 Japonia:

książka o samurajach-katolikach w XVI-wiecznej Europie

Pierwszymi Japończykami, jacy dotarli do Europy, byli czterej samuraje-katolicy - pisze historyk amerykański Michael Cooper w książce "Japońska misja do Europy 1582-1590". Studiowali oni teologię w jezuickim seminarium w Arima na wyspie Kiusiu. Jako arystokraci odwiedzili królewskie i książęce dwory w Portugalii, Hiszpanii i Włoszech. A jako pierwsi przedstawiciele Kościoła w Japonii zostali przyjęci przez papieża Grzegorza XII, a po jego śmierci przez Sykstusa V oraz przez licznych kardynałów i biskupów.

Michael Cooper, długoletni redaktor czasopisma "Monumenta Nipponica", opublikował swoje najnowsze badania, związane z przyczyną i przebiegiem pierwszej dyplomatycznej misji japońskiej w Europie, w książce "Japońska Misja do Europy 1582-1590" ("The Japanese Mission to Europe 1582-1590: The Journey of Four Samurai Boys Through Portugal, Spain and Italy").

Książka chwalona przez krytyków za "mrówczą pracę i szerokie spojrzenie na temat"



zawiera opisy stosunkowo mało jeszcze znanych epizodów z tej podróży. Wydana równolegle w USA i Japonii zawiera kopie 19 dokumentów związanych z tą wyprawą. Jej cena, jak to bywa z tego rodzaju książkami, nie jest niska i wynosi 85 dolarów.

o. Paweł / Tokio

25 marca 2006 Chiny:

dawny ministrant wspiera powołania kapłańskie

Świecki katolik chiński Sun Guifu, który pół wieku temu, z powodu sprzeciwów władz komunistycznych nie mógł zostać kapłanem, obecnie cieszy się powołaniami, jakie zrodziły się w jego miejscowości. Odkrywszy w sobie wcześniej powołanie do stanu kapłańskiej, w 1950 r. wstąpił do diecezjalnego seminarium duchownego w Taiyuan w prowincji Shanxi (północno-zachodnie Chiny). Ale już w dwa lata później musiał je opuścić, gdyż władze zarządziły zamknięcie wszystkich instytucji katolickich. Został świeckim liderem wspólnoty katolików w rodzinnej miejscowości Liuhe.

68-letni obecnie Guifu kontynuował tę kierowniczą działalność religijną nawet w czasach największych prześladowań Kościoła na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. "Pod nieobecność kapłana właśnie na mnie spadła odpowiedzialność za błogosławienie związków małżeńskich wśród miejscowych wiernych i chrzczenia większości dzieci" - przyznał Guifu w wywiadzie dla czasopisma "Asia

Focus". Obecnie zaś, po ponad pięćdziesięciu latach, dzięki m.in. jego wysiłkom z Liuhe pochodzi już kilkunastu kapłanów, a wśród nich jego syn.

Od 1980 r., na fali odwilży religijnej w Chinach, do Liuhe po raz pierwszy od 30 lat zaczął przyjeżdżać kapłan katolicki. "Gdy tylko odwiedzał nas i zaczął odprawiać msze święte, za każdym razem służyłem mu do tych mszy i na nowo zostałem ministrantem", kontynuuje swoją opowieść.

Guifu w dużej mierze przyczynił się do odrodzenia życia parafii, tak aby mógł tam zamieszkać na stałe ksiądz. Obecnie jako świecki katecheta organizuje grupy ministrantów mając na uwadze kultywowanie przyszłych powołań kapłańskich. Uczy także dzieci katechizmu. Z okolic Liuhe pochodzi kilkunastu ostatnio wyświęconych księży, a wśród nich jego syn. Guifu przyznaje, że "w ten nieoczekiwany sposób ziściło się moje marzenie o służbie kapłańskiej".

o. Paweł Janociński / Pekin

01 kwietnia 2006 Chiny:

nieznany los reżysera dokumentującego życie Kościoła "podziemnego"

Nadal nieznany jest los 34-letniego Hao Wu, reżysera filmowego, pracującego ostatnio nad dokumentem o chińskich katolikach z Kościoła "podziemnego". Reżyser został aresztowany 22 Lutego w Pekinie. Niewiadomo gdzie przebywa i czy w ogóle żyje.

Wu od 1992 do 2004 r. przebywał w USA gdzie ukończył studia dotyczące m.in. biologii molekularnej. Od 2004 r. odkrył w sobie zainteresowanie sztuką filmową. Poświęcił się dokumentowaniu problemów Azji, a szczególnie Chin. Pracował przez jakiś czas w wytworni "Earthlink Inc." w Atlancie. Później postanowił działać na własną rękę. "Beijing or Bust" film, który zrealizował już w Chinach dotyczył życia Chińczyków, którzy podobnie jak on po latach spędzonych w USA powrócili do swojej pierwszej ojczyzny. Wu był także głównym menedżerem portalu internetowego "Space", zajmującego się sprawami chińskimi.

22 Lutego b.r. został wezwany bez podania powodu przez komendę policji w Pekinie

i potem wszelki ślad po nim zaginął. Jego siostra, Nina pisze każdego dnia poświęcony mu dziennik na jednej z internetowych stron. Przyjaciele wskazują na dwie możliwe przyczyny aresztowania. Wu kontaktował się telefonicznie z Gao Zhishen, chińskim adwokatem specjalizującym się w problemach praw człowieka. Drugą przyczyną to praca nad udokumentowaniem działalności chińskiego Kościoła "podziemnego"

O jego uwolnienie zabiega nie tylko rodzina i przyjaciele, ale i wielkie portale internetowe jak "Wikipedia" a także ostatnio amerykańskie czasopisma m.in. "The Wall Street Journal", który w artykule "Rome's moral choice" z 31 marca b.r. (wydanie azjatyckie) pisząc o Wu odniósł do niego słowa Ewangelii: "Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt: 5,10).

o. Paweł Janociński / Pekin

2 kwietnia 2006 Japonia:

Polonia tokijska modliła się o rychłą kanonizację Jana Pawła II

Na specjalnej mszy św. 2 kwietnia w kościele św. Ignacego w Tokio ponad stu miejscowych Polaków modliło się o kanonizację Jana Pawła II. W świątyni tej są odprawiane cotygodniowe msze św. dla stołecznej Polonii. Liturgii przewodniczył duszpasterz Polonii jezuita o. Tadeusz Obłąk.

W kazaniu przypomniał on m.in., że rok temu w papieskim pogrzebie, który był znakiem dla całej ludzkości świata, uczestniczył w jakimś sensie cały świat. Następnie zachęcił do dalszych modlitw w intencji kanonizacji tego wielkiego Biskupa Rzymu.

Japońskim elementem tej mszy św. był herb Jana Pawła II, wykonany specjalną techniką z emalii jubilerskiej przez znaną tutaj plastyczkę Mikiko Yamamoto. Umieszczono go obok ołtarza i ozdobiono kwiatami. Herb ten o wymiarach 80 cm na 60 cm autorka przekazała niedawno ambasadzie Polski w Tokio z prośbą o ofiarowanie go Muzeum Papieskiemu w naszym kraju. Dziś, w rocznicę odejścia Ojca Świętego do wieczności, mogli go obejrzeć miejscowi Polacy i wszyscy inni sympatycy Jana Pawła II.

o. Paweł Janociński(KAI Tokio) / Tokio

5 kwietnia 2006 Tajwan:

Polka bada "światopogląd chińskich chrześcijan"

Aleksandra Siodmak z Instytutu Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzi na Katolickim Uniwersytecie Fu Jen w Tajpei badania nad "strukturą światopoglądu chiń-

skich chrześcijan". W rozmowie z KAI powiedziała: "Moja praca związana jest z nową dziedziną wiedzy jaką jest "psychologia kulturowa" i dotyczy problemu akulturacji, czyli tego, co da

się przyjąć do chrześcijaństwa z tradycyjnej chińskiej kultury a czego nie".

"To, co robię na Tajwanie to ankiety skierowane do ostatnio ochrzczonych, zwłaszcza studentów Katolickiego Uniwersytetu Fu Jen dotyczące ich rozumienia wybranych tekstów biblijnych" - tłumaczy A. Siodmak. Praca badawcza polskiej doktorantki dotyczy takich problemów jak: natura świata (problemy dualizmu i monizmu w religiach azjatyckich), natura człowieka i rozumienie grzechu (pojęcie grzechu i odkupienia u ludzi wychowanych przez filozofie Konfucjusza i Mencjusza), pojęcie Boga (Bóg jako "ojciec", problemy dotyczące monoteizmu i politeizmu), życie po śmierci, wyobrażenia eschatologiczne (według Konfucjusza "tylko mędrcy są w niebie"), podstawy moralności (np. według Konfucjusza "zapłatę za dobre czyny" otrzymuje się na ziemi), obyczaje

(np. rozumienie celibatu, nieznanne w konfucjanizmie, ale znane w buddyzmie).

Aleksandra Siodmak przyjechała na Tajwan za własne oszczędności z kilku lat. "Tu na miejscu spotkałam się w wielką pomocą ze strony polskich dominikanów, zwłaszcza subprzeora klasztoru św. Alberta w Tajpei, o. Andrzeja Wójcika, który polecił mnie tutejszym siostronom dominikankom. U nich zamieszkałam" - wyznała. Od strony naukowej polskiej doktorantce szczególnie pomogli: o. Miguel Angel Perez, hiszpański dominikanin, który od lat wykłada misjologię na Uniwersytecie Fu Jen oraz ks. Elias Corezo kapłan przygotowujący do chrztu chińskich studentów. Zdaniem specjalistów praca pani Siodmak może mieć duże znaczenie i dotyczyć nie tylko Chin, ale i innych krajów w Azji, np. Japonii.

o. Paweł Janociński(KAI Tokio) / tajnej

10 kwietnia 2006

Pękający w szwach „juche”

Koreańczycy z Północy zaczynają poddawać próbie wytrzymałość totalitarnego systemu Kim Il Sunga i praktykowanie religii w tym kraju staje się obecnie coraz częstsze.

Ostatnio na stronach japońskiego dziennika „The Japan Times” pojawiła się historia ucieczki Choi Hwa z Korei Północnej i jej nawrócenia na chrześcijaństwo. To historia, jakich wiele w tym zakątku świata.

Choi Hwa pochodzi z Musan, małej miejscowości górniczej przy granicy z Chinami. Chciała się przekonać, na ile prawdziwa jest pogłoska, że jeśli uda się przedostać przez niezbyt szczelnie strzeżoną granicę i po drugiej stronie zobaczyć dom z krzyżem, wówczas dowie się czegoś więcej o chrześcijaństwie i w dodatku nasyci swój głód. 19-letnia Choi, której udało się zbiec ostatecznie do Korei Południowej i która jak większość jej rodaków zmieniła tam nazwisko, tak aby rodzina na Północy uniknęła represji, podkreśla, że jej zainteresowanie chrześcijaństwem zrodziło się nie tylko pod wpływem opowieści o misce ryżu po drugiej stronie granicy. Siedem lat temu wraz z całą klasą musiała oglądać egzekucję dwojga schwytanych w Musan chrześcijan: ojca i córki, która nią do głębi wstrząsnęła. Przyczyną skazania ich na śmierć było znalezienie egzemplarza Biblii. 20-letnia dziewczyna przez pomyłkę zostawiła ją wraz z rzeczami oddanymi do prania. Choi do dziś nie może zapomnieć postaci torturowanych ludzi, których przywleczono z połamanymi nogami jak lalki na plac przed

szkołą, przywiązano do pali i rozstrzelano. Jej babka nauczyła ją kolędy Cicha noc. Nuciała ją cichutko, tak aby nikt postronny tego nie usłyszał. Jeżeli w ogóle rozmawiano w jej domu o religii, to tylko stłumionym głosem.

Opowieść innego 30-letniego uciekiniera dotyczy grupy pięciu osób w średnim wieku, którzy założyli w swoim domu podziemny kościół. W 1996 roku na ślad tego kościoła wpadła milicja, gdy przebudowywano piwnicę domu, w którym się zbierali, ze względu na rozszerzenie szosy. Wśród usuwanych cegieł znaleziono egzemplarz Biblii oraz listę uczestników nielegalnych nabożeństw. Aresztowaną piątkę przewieziono do pobliskich koszar. Tam zginęli zamordowani w bestialski sposób, gdy po położonych na drodze przejechał walec.

Dziękujemy ci, Ojczy Kim

— Jeśli choć raz poczytasz Biblię, to przestaniesz wierzyć w Kim Il Sunga jako boga — twierdzi Choi, nawiązując do obowiązującej w Korei Północnej ideologii „juche” (jooch-cheh znaczy po koreańsku „samowystarczalność”), która w 1977 roku oficjalnie zastąpiła tam marksizm. Jej założyciele Kim Il Sung i jego syn Kim Jong Il zostali w niej przedstawieni jako bogowie. Według opowiadania uciekinierki, dzieci i młodzież w szkołach codziennie muszą tam recytować „Dziękujemy ci, Ojczy-Kim Il Sung”. Choi, która studiowała chrześcijaństwo u misjonarzy w Chinach i w Korei Południowej, interpretuje to następująco: „Kim w miejsce należące się Bogu wsadził swoje nazwisko”.

Doktryna „juche” zawiera więcej takich bluźnierczych elementów zapożyczonych z Biblii i odniesionych do przywódców narodu. Głosi na przykład, że urodzeniu Kim Jong Ila towarzyszyło pojawienie się na nieboskłonie szczególnie jaśniejącej gwiazdy, co jest paralełą historii o narodzeniu Jezusa. Nic więc dziwnego, że ideologia ta postrzega inne religie jako swoich wrogów, a w chrześcijaństwie widzi śmiertelne niebezpieczeństwo. Dramat bowiem odbywa się w kraju, w którym do wybuchu wojny w latach 1950–1953 około 30% mieszkańców uważało się za chrześcijan i który z tej racji nazywany był Jerozolimą Dalekiego Wschodu. Chrześcijaństwo stanowiło tam poważną siłę polityczną zdolną przeciwstawić się reżimowi komunistycznemu. Przed wojną i podziałem kraju było tam także wielu wyznawców buddyźmu, konfucjanizmu, szamanizmu i innych wschodnich religii. Nie stanowili oni jednak poważniejszego zagrożenia dla komunistycznych przywódców. Oficjalnie w 68 artykule konstytucji kraju została zagwarantowana „wolność religii”. Jednakże według oficjalnych statystyk chrześcijaństwo wyznaje tylko 0,2% społeczeństwa. W kraju tym funkcjonują oficjalnie trzy kościoły chrześcijańskie, wszystkie w Pyongyang i wszystkie przeznaczone dla zagranicznych dyplomatów. Trwa zarazem otwarta walka z chrześcijaństwem i jego przenikaniem z zewnątrz do kontrolowanego przez „juche” społeczeństwa. Wszystkich, którzy wyjechali za granicę, po powrocie na granicy czeka pytanie: „Czy byłeś w kościele?”. Biada, jeśli ktoś powie, że był. Do niedawna dokonywano egzekucji schwytanych chrześcijan, podobnych do tych opisanych wyżej. Przerwano je w roku 2000 pod naciskiem ONZ. Adwokaci praw człowieka ostrzegają jednak, że fala egzekucji może powrócić. Wskazują na to przeszmuglowane ostatnio taśmy wideo zawierające dokumentację dwóch egzekucji w miastach Hoeryong i Onsong. Dalej trwa akcja propagandowa skierowana zwłaszcza przeciwko szmuglowaniu przez granicę Biblii, którą według ustaleń kongresu rządzącej Partii Pracy z 2002 roku uważa się za „materiał wulgarny, pornograficzny i niemoralny (...) oraz środek, za którego pomocą imperialiści chcą przeniknąć nasze granice”. Misjonarze chrześcijańscy z kolei są przedstawiani w różnego rodzaju filmach jako „chciwcy

zawsze pragnący oszukać i ograbić Koreańczyków”.

System „juche” zaczyna jednak pękać w szwach, ponieważ nie jest w stanie spełnić tego, co obiecuje. Przeciwnie, przynosi głód i upadek gospodarki. „Koreańczycy z Północy zaczynają więc poddawać próbie jego wytrzymałość i praktykowanie religii staje się tam obecnie coraz częstsze” — uważa David Hawk ze specjalnej Komisji ds. Wolności Religijnej (niezależnej organizacji utrzymywanej przez Kongres USA) — na podstawie wywiadów z 40 Koreańczykami, którzy podobnie jak Choi uciekli przed śmiercią z głodu — a także Michael Cromartie, przewodniczący konferencji „Asia-Pacific Economic Cooperation”, która odbyła się 15 listopada w Seulu i która dotyczyła m.in. relacji z reżimem w Korei Północnej.

Misjonarze dla Korei Północnej

Działalność misjonarzy chrześcijańskich z USA, Australii, Korei Południowej, a nawet Japonii koncentruje się głównie w chińskich miejscowościach wzdłuż granicznej rzeki Tumen. Powstają tam mniej lub bardziej rzucające się w oczy stacje misyjne. Na niektórych zainstalowano nawet neonowe krzyże, widoczne z daleka dla tych, którzy w nocy przekraczają granicę, a inne — aby uniknąć kłopotów z chińską policją, która oficjalnie zabrania działalności misyjnej — działają bez wystawiania na zewnątrz chrześcijańskich symboli. Kim Young Geol, Koreańczyk misjonarz, który prowadzi prowizoryczny punkt pomocy dla uciekinierów z Północy, mówi, że „potrzebują oni ryżu, ubrań, lekarstw, a w pobliżu nie ma nikogo, kto mógłby im pomóc”. Dodaje przy tym, że „trudno jest powiedzieć, ilu ludzi uciekło z Korei Północnej ze względu na głód i ilu później przeszło na chrześcijaństwo. Większość z nich trafia tam z powrotem, wyłapanych i deportowanych przez Chińczyków. Część zaś wraca z własnej woli z pieniędzmi niezbędnymi dla swoich głodujących rodzin”. Koreański misjonarz zdradził też dziennikarzowi, że Biblię, którą jeszcze do niedawna wysyłano wraz z ryżem balonami na Północ, obecnie transportuje się w kontrabandzie wraz z płytami DVD — przeważnie pirackimi kopiami hollywoodzkich filmów.

Na podstawie „The JapanTimes” z 26 listopada 2005 roku.

O. Paweł Janociński OP.

16 kwietnia 2006 Japonia:

wielkanocne chrzty katechumenów

Dla katolików w Japonii największą radością wielkanocną jest przyjęcie do wspólnot

kościelnych nowych braci i sióstr, którzy w tym właśnie okresie są chrzczeni. Obrzędy chrztu -

w większości dorosłych katechumenów - odbywają się w Wielką Sobotę 15 i w Niedzielę Wielkanocną 16 kwietnia.

W każdym z głównych kościołów w Tokio ochrzczono w tym roku kilkanaście osób, np. w kościele dominikanów w Shibuya - 15 i w parafii Toshima - 14. Kilkudziesięciu chrztów udzielono w jezuickiej parafii św. Ignacego w Yotsuya. Sakrament ten przyjmowały tam kilka razy na różnych mszach kilkunastoosobowe grupy katechumenów.

W czasie jednej z takich mszy w Niedzielę Wielkanocną na łono Kościoła przeszła m.in. Maria Teresa - pianistka, która dwa lata studiowała muzykę Chopina w Polsce. Jej matką chrzestną jest s. Małgorzata Mazur, franciszkanka misjonarka Maryi. Powiedziała ona KAI, że Marię Teresę spotkała po raz pierwszy 15 lat temu na stacji Warszawa Centralna, gdy przebywała w Polsce na urlopie misyjnym. Japonka wybierała się do Łodzi w jakiejś sprawie. "Znając japoński, pomogłam jej odszukać właściwy pociąg. Po dwóch latach spotkałam ją przypadkowo na mszy św. dla Polaków w kościele św. Ignacego. Widocznie miała jakieś zainteresowania i Polską, i katolicyzmem. Zaprosiłam ją nawet na herbatkę do siebie, do klasztoru" - wspomina zakonnica.

"Nasza znajomość, o dziwo, odnowiła się niedawno, gdy spotkałam ją przypadkowo gdzieś w Tokio. Powiedziała mi, że przygotowuje się do chrztu. Po kilku dniach zapytała mnie, czy mogłabym być jej matką chrzestną. Oczywiście z radością zgodziłam się" - powiedziała s. Małgorzata. Dodał, że oprócz pianistki chrzest przyjął dziś na tej mszy św. 14 osób, a jedna osoba przeszła z protestantyzmu na katolicyzm.

Głoszenie "zmartwychwstania" w kraju, którego duża większość mieszkańców łączy swe wyobrażenia eschatologiczne z buddyjską ideą reinkarnacji, przypomina zdaniem pracujących tu misjonarzy - "kazania św. Pawła na Areopagu w Atenach o zmartwychwstaniu dla ludzi żyjących myślą platońską, że «dusza żyje w okowach czy jaskini ciała»".

Jednym z polskich akcentów tokijskiej Wielkanocy była msza św. dla Poloni, w której - według jej duszpasterza, jezuita o. Tadeusza Obląka - wzięło udział ok. 300-400 Polaków i Japończyków. W czasie tej liturgii, koncelebrwanej przez trzech polskich misjonarzy, o. Obląk ogłosił, że "owocem Wielkanocy" będzie m.in. bierzmowanie 15 Polaków. Odbędzie się ono w kościele św. Ignacego w maju, na mszy św. celebrowanej przez tokijskiego metropolitę abp. Petoro Okadę Takeo.

O. Paweł Janociński OP

21 kwietnia 2006 Japonia:

odkryto pierwsze po okresie prześladowań tłumaczenie Biblii

Misacho Sato, tłumaczka katolickich książek i artykułów, przypadkowo odkryła pierwsze tłumaczenie Pisma Świętego, które ukazało się w Japonii w 1873 r., w 3 lata po zniesieniu przez ten kraj zakazu głoszenia chrześcijaństwa. Okazało się, że współautorem "Krótkiej Historii Nowego Testamentu" jest jej pradziadek. Na ślad dzieła wpadła przypadkowo dzięki telefonowi od znajomej, która odkryła księgę w bibliotece kościoła prawosławnego w Nagoi.

W wywiadzie dla japońskiego "Tygodnika Katolickiego" (Katorikku Shinbun) Sato powiedziała, że jej pradziadek Fuku Horie pisał książki chrześcijańskie, ale nie знаła żadnych szczegółów na ten temat. "Pojechałam więc do Nagoi i znalazłam wiele innych śladów po nim w Bibliotece Narodowej oraz w prawosławnej katedrze św. Mikołaja w Tokio. Mój pradziadek pragnął przybliżyć przeciętnym Japończykom Pismo Święte, tłumacząc trudne słowa, pochodzące z chińskiego, na słowa łatwiejsze i używane potocznie" - wyznała tłumaczka.

Głównym autorem "Krótkiej Historii Nowego Testamentu" był Masanao Nakamura, pierwszy rektor protestanckiej Tokijskiej Wyższej Szkoły dla Kobiet, który jest obecnie Uniwersytetem dla Kobiet. Była to pierwsza w historii uczelnia dla kobiet w Japonii. Protestant Nakamura i prawosławny Horie należeli do grupy chrześcijańskich intelektualistów, którzy po przyjęciu chrztu pragnęli szerzyć chrześcijaństwo w swoim kraju. W duchu "chrześcijan epoki Meiji" współpracowali ze sobą, wierząc, że "Kościół Chrystusa jest i będzie jeden".

Sato, badając szczegóły życiorysu pradziadka, stwierdziła, że był on najpierw sędzią wysłanym do pracy z Sendai do Hakodate na wyspie Hokkaido. Tam po raz pierwszy zetknął się z charyzmatyczną postacią prawosławnego misjonarza, późniejszego biskupa Mikołaja (Jann Dimitrijewicz Kasatkin, 1836-1912), kanonizowanego przez Rosyjski Kościół Prawosławny jako "apostoł Japonii". To on go ochrzcił, nadając mu imię Sawa. Już w Tokio Horie pracował u boku bp. Mikołaja w cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego (obecnie katedra św.

Mikołaja), tłumacząc na japoński wiele chrześcijańskich książek i tekstów.

74-letnia tłumaczka przez długie lata uczyła angielskiego w katolickiej szkole w mieście Saitama koło Tokio. Po przejściu na emeryturę tłumaczy książki i prace naukowe, związane z teologią katolicką. "Po odkryciu «Krótkiej Historii Nowego Testamentu» dowiedziałam się w Japońskim Towarzystwie Biblijnym, które prowadzi rejestr wszystkich japońskich przekła-

dów biblijnych, że dzieło to było pierwszym od czasu zaprzestania prześladowań przekazem Pisma Świętego w Japonii. Gdy pomyślę, że moja działalność po 130 latach dotyczy tego samego celu: głoszenia Ewangelii w Japonii, zdumiewam się nad niezbadanymi wyrokami Bożej Opatrzności i dziękuję Bogu za tę łaskę" - wyznała M. Sato.

O. Paweł Janociński OP / Tokio

23 kwietnia 2006 Japonia:

Kościół wyjaśnia znaczenie Niedzieli Miłosierdzia Bożego

"O Niedzieli Miłosierdzia Bożego" - pod takim tytułem ukazał się artykuł w czasopiśmie "Pismo św. i Liturgia", z którego w każdą niedzielę korzystają wszyscy katolicy w Japonii. Pismo wydawane jest przez komisję liturgiczną japońskiego episkopatu oraz Instytut Liturgiczny "Oriens".

Artykuł w dużej części nawiązuje do aktu zawierzenia przez Jana Pawła II świata Bożemu Miłosierdziu, który został wcześniej przetłumaczony i wydany w niewielkim nakładzie. Teraz tekst został wydany ponownie i kult Miłosierdzia Bożego szerzy się coraz bardziej w

liczącym ponad milion wiernych Kościele katolickim Japonii.

Zdaniem pracujących w Japonii misjonarzy, artykuł "O Bożym Miłosierdziu" jest znaczącym krokiem w kierunku zaznajomienia wiernych ze znaczeniem święta, które do tej pory katolicy w Japonii znali jedynie z zapowiedzi liturgicznych zamieszczanych w czasopiśmie "Pismo św. i Liturgia".

O. Paweł Janociński OP / Tokio

24 kwietnia 2006 Sri Lanka:

buddyjski duchowny zabiega o dobre relacje z katolikami

Przełożony buddyjskiej świątyni Sri Veluwanaramaya położonej koło stolicy Sri Lanki, Kolombo słynie z działań na rzecz dobrych relacji z katolikami. Jak pisze tygodnik "Asia Focus" buddyjski mnich Kavinne Vimalatissa Thero często spotyka się z miejscowym proboszczem katolickiej parafii Różańca Świętego, ks. Jude Samantha Fernadopollem w miejscowości Negombo, nazywanej przez katolików Sri Lanki "małym Rzymem".

W spotkaniach rady buddyjskiej świątyni biorą udział przedstawiciele rady parafialnej katolickiego kościoła i odwrotnie. Innym przykładem dobrosąsiedzkich stosunków jest udział mieszkańców w celebrowaniu dużych świąt chrześcijańskich, zwłaszcza Bożego Narodzenia i buddyjskich: "Vesakh" oraz syngaleskiego Nowego Roku. Buddyjski duchowny uważa, że "zarówno Budda jak i Jezus zasługują na ludzki szacunek, z którego rodzi się pokój między ludźmi". Jego wypowiedz ma szczególne zna-

czenie w kraju, w którym często giną ludzie, ofiary terrorystycznych ataków. W jednym z nich w kwietniu b.r. zginęli m.in. dwaj pracownicy katolickiej Caritas.

Od 1983 r. w Sri Lance trwa konflikt między rządem a "Tamiłskimi Tygrysami" - ugrupowaniem walczącym o niepodległość zamieszkiwanej przez nich północnej części Sri Lanki. W wyniku walk zginęło już ok. 60 tys. osób. Od 2002 r. obowiązuje zawieszenie broni, jednak od 2003 r. proces pokojowy został wstrzymany. Konflikt na wyspie ma również charakter religijny. Rząd reprezentuje syngaleską buddyjską większość, natomiast Tamiłowie to przede wszystkim wyznawcy hinduizmu. Sri Lanka liczy ok. 19 milionów mieszkańców. Niemal 70 proc. stanowią buddyści, 15 proc. - hinduiści, a 8 proc. - muzułmanie. Chrześcijanie różnych wyznań to 7,5 proc. ludności.

O. Paweł Janociński OP/ Kolombo

24 kwietnia 2006 Hong Kong:

przygotowania do IV Azjatyckich Dni Młodzieży

Diecezja Hong-Kongu przygotowuje się do Azjatyckich Dni Młodzieży, które odbędą się tam od 28 lipca do 5 Sierpnia b.r. Hasłem spotkania są słowa: "Młodzi nadzieją rodzin w Azji".

Według członków komitetu organizacyjnego nowym akcentem Dni będzie udzielenie gościny dla przyjezdnych z zagranicy przez różne parafie. Na apel komitetu odpowiedziały już 33 parafie z 60 działających w Hong Kongu. "Zapewne przyczyni się to do dalszego «przekraczania granic» wśród azjatyckich katolików" - podkreślają organizatorzy.

Nowością jest sposób zgłaszania uczestnictwa w Dniach, których obecnie dokonują rady parafialne, a nie jak było do tej pory, księża. "Taki sposób zgłoszeń zapewne przyczyni się do budowania więzi wśród parafian" - twierdzą organizatorzy.

IV ADM odbędzie się na terenach i w obiektach należących do YMCA w Hong Kongu. Zdaniem organizatorów głównym celem Dni ma być zbliżenie młodych katolików w Azji do "idealów chrześcijańskiej rodziny".

Organizatorem Dnia obok diecezji Hong Kongu jest Biuro ds. Młodych Świeckich, działające w ramach Federacji Azjatyckich Konferencji Biskupich - FABC.

Ostatnie, III Azjatyckie Dni Młodzieży odbyły się w 2003 r. w indyjskim mieście Bangalore. Wzięło w nich udział ponad 700 młodych wyznawców różnych religii z 19 krajów tego kontynentu.

O. Paweł Janociński OP/ Hong Kong

11 maja 2006

Francuski misjonarz o podobieństwach i różnicach między buddyzmem a chrześcijaństwem

O podobieństwach i różnicach między chrześcijaństwem a buddyzmem mówi o. Bernard Senecal, francuski jezuita w wywiadzie dla tygodnika "Asia Focus". Od 1984 r. o. Senecal pracuje jako misjonarz w Korei Południowej i wykłada buddyzm na jezuickim Uniwersytecie Sogang w Seulu.

O. Bernard Senecal porównując obie religie powiedział, że według doktryny chrześcijańskiej człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, natomiast buddyzm uczy, że wszyscy ludzie mają udział w naturze Buddy. "Jeśli chodzi o sferę ludzkiego poznania obie religie uczą właściwie tego samego. Do słów Księgi Rodzaju "Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam" (Rodz. 1, 26) można odnieść buddyjską naukę "Mahayana" (wielkiego wozu), która uczy, że każdy człowiek uczestnicząc w naturze Buddy powinien sam stać się Buddą. W tym sensie buddyzm i chrześcijaństwo są podobnie" - tłumaczy francuski misjonarz.

Wskazując na różnice i potrzebę dialogu między dwiema religiami o. Senecal powiedział: "My chrześcijanie uznajemy Jezusa za Syna Bożego, Odwieczne Słowo i zarazem za drogę, prawdę i życie. Buddyzm jedynie pokazuje drogę, którą odkrył Budda. Religia ta nigdy nie

twierdzi przy tym, że to Budda jest drogą i prawdą. Gdyby obie te religie były krańcowo różne albo gdyby były dokładnie te same wówczas nie byłoby potrzeby dialogu między nimi. Ale właśnie jest taka potrzeba z powodów wskazanych wyżej. Dlatego też spotykamy się i prowadzimy dialog z buddyzmem a także z innymi religiami. Jezuici w Japonii pracują nad tym dialogiem od 50 lat".

Francuski jezuita zajmuje się najpopularniejszą w Korei, Japonii i Wietnamie odmianą buddyzmu Zen, która w Korei Południowej nazywa się "Seon", a szczególnie dorobkiem jego dwóch wielkich mistrzów: Wielebnego Jinul (1158-1210) oraz Wielebnego Seongcheol (1912-1993).

O. Senecal urodził się w 1953 r. w Montrealu, w Kanadzie. Mając 19 lat wyjechał do Francji gdzie później przyjął obywatelstwo tego kraju. Tam też 6 lat studiował medycynę. Następnie w 1979 r. wstąpił do zakonu jezuitów. W 1984 r. wyjechał do Korei południowej na misję. W 1992 r. przyjął tam święcenia kapłańskie. W 2004 r. ukończył studia na temat buddyzmu uwieńczone doktoratem na Uniwersytecie Paryskim. Jest pierwszym katolickim księdzem, który wykłada buddyzm w Korei.

O. Paweł Janociński OP/ Tokio

13 maja 2006

Japonia: musical o bracie Zenonie Żebrowskim cieszy się powodzeniem

"Brat Zenon Żebrowski" - to tytuł musicalu wystawianego z wielkim powodzeniem przez dzieci w Sapporo. Do dziś postać polskiego franciszkanina, zwanego popularnie bratem Zeno, jest bardzo popularna w Japonii. Musical opowiada o działalności zakonnika, który w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. przemierzał cały kraj spiesząc z pomocą ubogim, zwłaszcza osieroconym w czasie II wojny światowej dzieciom.

O sukcesach 50-osobowej grupy dzieci z Sapporo w Europie i reżyserce musicalu, Mariko Hosokawa informuje ostatni tygodnik japońskich katolików, "Katorikku Shinbun". Dzieci prezentowały w kwietniu musical w Polsce, w Warszawie i Niepokalanowie, a następnie udały

się do Rzymu gdzie jego fragment zaprezentowały Benedyktowi XVI na Placu św. Piotra w Watykanie. Musical o bracie Zeno miał swoją premierę w marcu br. w Sapporo.

Zmarły w 1982 r. brat Zenon większość swojego 90-letniego życia spędził w Kraju Kwitnącej Wiśni. Przeżywszy wybuch bomby atomowej w Nagasaki, otoczył opieką ofiary wojny. Stale organizował działalność charytatywną, śpiesząc do wszystkich potrzebujących i zachęcając innych, aby nieśli im pomoc. Zyskał szerokie uznanie i pamięć o nim trwa nadal wśród Japończyków.

o. pj (KAI Tokio) / Tokio